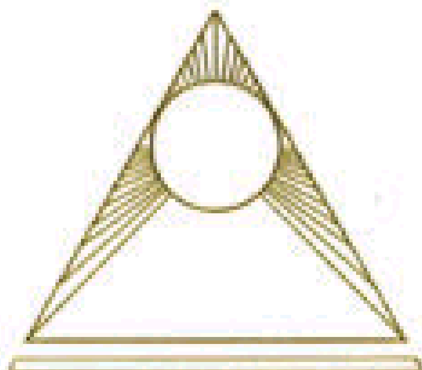
RAMTHA



WPROWADZENIE

TŁUMACZYŁA: DANUTA TEODOROWICZ

Szata graficzna: Danuta Kościów

**„You were born a knowing god,
yet you were brought up
to have it reasoned out of you.**

**I will yeach you
How to be
Like a little child again.”**

PRZEDMOWA

Od 1901 roku badałem, przeżywałem i cieszyłem się mądrością Ramthy - głęboko kochającej, bardzo wymownej i oburzającej inteligencji, która przekazywała swe nauki poprzez osobę JZ Knight. Mój krytyczny sposób badania nauczyciela i jego przesłania wymagał przesłuchania i przepisywania taśm z nagraniami z publicznych i prywatnych spotkań z Ramthą od 1970 roku, co zajęło mi ponad 2000 godzin.

Ponieważ pragnąłem podzielić się naukami Ramthy z innymi i uporządkować je dla własnego zrozumienia - opracowałem publikację RAMTHA, tę krytycznie przyjętą "białą książkę", która ukazuje podstawy tych nauk. Opublikowana w 1986 r. książka jest uznana przez wielu za jedną z najbardziej znaczących prezentacji umysłu "nowej ery".

Z powodu wzrastającego zainteresowania naukami Ramthy dostrzegłem potrzebę wydania książki, która pozwoliłaby szerszej publiczności odczuć kim Ramtha jest i o czym naucza, a która zarazem stanowiłaby wielką wartość dla tych, którzy już czytali „RAMTHA".

Ramtha **Wprowadzenie** została przygotowana by wypełnić oba te cele. Jest ona pouczającym, łatwym w czytaniu i zajmującym zbiorem odpowiednich tekstów, które zostały wybrane tak, by mogły ukazać bogaty przykład, mądrości Ramthy w związku z różnorodnością zagadnień.

Cieszę, się, że mogę dzielić się z wami tą pracą. Wiem, że uznacie ją za niezwykle silne i przyjemne doświadczenie czytelnicze. Dla wielu będzie ona miała głęboki wpływ na perspektywę ich życia i uruchomi proces przemiany, podobny do tego, który zaszedł we mnie, w odczuwaniu wolności i radości jaką wyrazić mogą tylko łzy.

POPRZEZ MIŁOŚĆ
DO TWEJ ISTOTY

Jestem Ramtha, jestem istotą wszechwładną, która dawno, dawno temu żyła na tej planecie zwanej Ziemią lub Terrą. W tamtym życiu ja nie umarłem; wniebowstąpiłem, ponieważ nauczyłem się kontrolować władzę mocą myśli i przenosić swe ciało do niewidzialnych wymiarów życia. Dokonując tego, urzeczywistniłem istnienie w nieograniczonej wolności, nieograniczonej radości, nieograniczonym życiu. Także inni, którzy żyli na Terze po mnie, również osiągnęli wniebowstąpienie.

Teraz jestem częścią niewidzialnego braterstwa, które bardzo kocha ludzkość. Jesteśmy waszymi braćmi, którzy słuchają, waszych modlitw, waszych medytacji i obserwują wasz ruch tam i z powrotem. Jesteśmy tymi , którzy żyli tutaj jako ludzie i doświadczali rozpaczy, smutku i radości, jakie wy znacie. Jednak my nauczyliśmy się kontrolować i przekraczać ludzkie doświadczenia by urzeczywistnić wyższy stan istnienia.

Przyszedłem tu by powiedzieć wam, że jesteście bardzo ważni i drogocenni dla nas, bo to życie, które przez was przepływa i ta myśl, która przychodzi do każdego z was - niezależnie od tego jak to przyjmujecie - jest umysłem i mocą życia, jest tym co wy nazywacie Bogiem. Jest tą esencją, która nas łączy, nie tylko z tym co jest w waszym poziomie ale i z tym co jest w niewypowiedzialnych wszechświatach, których wy nie możecie ujrzeć.

****

Rozdział ten został zapożyczony i opracowany według książki pt. RAMTHA

Jestem tu by przypomnieć wam, że istnieje dziedzictwo, o którym zapomnieliście dawno, dawno temu. Przyszedłem by dać wam inną perspektywę dzięki której możecie przekonać się i zrozumieć, że naprawdę, jesteście boskimi i nieśmiertelnymi istotami, które zawsze były kochane i wspierane przez esencję zwaną Bogiem.

Jestem tu by pomóc wam zrozumieć, że wy sami przez swój boski umysł i wolną wolę stworzyliście każdą rzeczywistość w swym życiu; że dzięki tej samej mocy macie możliwość tworzenia i doświadczania każdej rzeczywistości jakiej pragniecie.

Przez wiele wieków uczono was, że Bóg jest na zewnątrz waszego królestwa, gdzieś daleko w głębiach przestrzeni. Wielu z was uwierzyło i zaakceptowało to jako prawdę. Jednak Bóg, główna przyczyna wszelkiego życia, nigdy nie był na zewnątrz ciebie; to jesteś ty. To jest nieograniczony proces myślowy, najwyższa inteligencja, która tkwi w człowieku zapomniana ale zawsze obecna.

Nauczono was, że urodziliście się tylko po to by żyć przez pewien czas, zestarzeć się i umrzeć. Ponieważ uwierzyliście w to, fakt ten stał się dla was rzeczywistością tego poziomu. Lecz jestem tu by pomóc wam zrozumieć, że od wieków jesteście istotami, które przetrwały biliony lat odkąd Bóg, wasz kochany Ojciec, będący całością Myśli, której częścią stał się każdy z was, rozmyślał o sobie w blasku Światła. Wtedy to, każdy z was stał się na wieki unikatową i nieograniczoną częścią tej inteligencji zwanej Umysłem Boga.

Nauczono was, że Bóg jest niezwykłą istotą, która własnymi rękami stworzyła niebo i ziemię a następnie żywą istotę zwaną człowiekiem. Lecz to wy jesteście tymi, którzy są wszelkimi twórcami wszelkiego życia. To wy stworzyliście poranne słońce, wieczorne niebo i urodę wszystkiego co istnieje. To wy jesteście tymi, którzy stworzyli tę godną uwagi istotę zwaną człowiekiem tak, byście wy, dotąd błyszczący światłem w pustej przestrzeni, mogli teraz doświadczać zdumiewających rzeczy w formach stworzonych przez was samych.

Moi kochani bracia, wasze pojecie o tym kim jesteście jest zbiorem iluzji, którym żyliście miliony lat. Kim jesteście? Jesteście czymś o wiele, wiele większym niż ta ograniczona istota zwana człowiekiem. Jesteście Bogiem. Jesteście bogami stworzonymi przez Boga, synami stworzonymi z Ojca - pierwszymi i jedynymi powołanymi do życia bezpośrednio ze źródła wszelkiego życia. W waszych przygodach w odkrywaniu Życia, każdy z was połączył swoją, najwyższą inteligencję z komórką materii by stać się bogiem-człowiekiem: częścią Umysłu Boga wyrażającą się w formie zwanej ludzkością; bogiem przeżywającym w zdumieniu swą własną kreację zwaną człowiekiem. Rodzaj ludzki, mężczyźni i kobiety - jesteście Bogiem, doprawdy, cudownie zamaskowanym jako ograniczone, żałosne istoty.

Większość z was powracała do tego miejsca zwanego Ziemią, inkarnując od dziesięciu milionów lat, by człowiek żył tutaj jako wcielony Bóg. Dlaczego? Dlatego, że pogrążyliście się, w iluzji tego planu, pogrążyliście się do tego stopnia, że zapomnieliście o straszliwej mocy, która przez was przepływa. I dziesięć milionów lat, przeszliście od nieograniczonych i wszechmocnych istot, do tego czym teraz jesteście - całkowicie zatraceni w materii; niewolnicy własnego stworzonego przez

siebie dogmatu, prawa, mody i tradycji; rozdzieleni przez kraj, wiarę, seks i rasę; pogrążeni w zazdrości, goryczy, poczuciu winy i lęku. Przez upodlenie potrzebne by przeżyć, zapomnieliście o wielkości, którą jesteście.

Od początku waszych dziejów przychodziło do was wielu nauczycieli i my próbowaliśmy wielu dróg by przypomnieć wam kim jesteście. Byliśmy królem, zdobywcą, niewolnikiem, bohaterem, ukrzyżowanym Chrystusem, nauczycielem, przewodnikiem, przyjacielem, filozofem - każdym kto mógłby przynieść wiedzę temu światu. Czasami ingerowaliśmy w wasze sprawy abyście mogli uniknąć zniszczenia samych siebie, aby to życie tutaj mogło trwać stanowiąc miejsce dla waszych doświadczeń i waszej ewolucji w radości. Jednak wy prześladowaliście kolejno wszystkich, którzy próbowali wam pomóc. Tym, których nie prześladowaliście stawialiście pomniki, przekręcaliście i wypaczaliście znaczenie ich słów by mogły służyć waszym własnym zamiarom. Zamiast stosować ich nauki, wy zakończyliście na uwielbianiu nauczycieli.

Zapobiegając waszemu uwielbianiu mnie, ja nie przyszedłem do was w mym własnym wcieleniu. Zamiast tego, wolałem mówić do was poprzez istotę, która była mą kochaną córką, gdy żyłem na tym poziomie. Moja córka, która łaskawie pozwoliła mi użyć jej wcielenia, jest czystym kanałem dla esencji, którą jestem. Gdy mówię do was, ona nie pozostaje w jej ciele, ponieważ jej dusza i duch opuszczają, ją całkowicie.

Ja naprawdę jestem równy wam, bo w królestwie Boga, widzialnym czy niewidzialnym, nikt nigdy nie może być ani większym ani mniejszym od was. Nie jestem mesjaszem, zbawicielem czy wyzwolicielem. I nie jestem drabinę prowadzącą do miejsca, które wy nazywacie niebem. Chcę wskazać wam gdzie ono jest, lecz to zależy od was czy ogarniecie Tę wiedzę, która będzie was tam prowadzić.

Czy jestem rzeczywistością? Czy jesteś nią ty? Kim jesteś, że ukrywasz się w nędznym wcieleniu jakiego używasz? Czym jest ta niewidzialna esencja, która sprawia, że twe ciało funkcjonuje, która uśmiecha się w śmiechu dzieci, która raduje się gdy wschodzi słońce, która śni o tym, że jutro będzie rzeczywistością? Jeżeli usunąłbym twe ciało, nikt nie mógłby zobaczyć kim jesteś, a mimo tego ty mógłbyś stać tutaj. Twe ciało jest tylko iluzorycznym pojazdem, w którym poruszasz się by ta niewidzialna osobowość, którą jesteś, mogła doświadczać tego poziomu w trójwymiarowej materii.

Ja rozumiem, że trudno wam zaakceptować rzeczywistość, którą jestem, ale wy musicie słuchać poprzez wszelkie inne znaczenia. Więc ja będę was uczył jako niewidzialna zagadkowa istota, ukryty właśnie jak wy sami za maską, którą przybieracie. A wy nauczycie się wiele, chociaż będziecie się uczyć od istoty nie posiadającej ciała, którego moglibyście dotknąć lub do której możecie się modlić, Największą świątynią jest wasze własne ciało. Najbardziej wyjątkowy i najpiękniejszy ogród znajduje się wewnątrz waszej własnej duszy, a wy, którzy posiadacie moc tworzenia wieczności, sami jesteście swym własnym zbawieniem.

Nie przyszedłem tu by mówić wam o wspaniałości, która istnieje poza tym miejscem, ale by pomóc wam, abyście sami mogli ją zobaczyć - nie przez filozoficzne zrozumienie, lecz dzięki naukom, które zabrzmią jak krzyk prawdy wewnątrz was,

która przynagli waszą duszę by stała się tą boską zasadą, o której zapomnieliście dawno, dawno temu. I abyście mogli pozostać jako rasa ludzkich istot w tej formie, najważniejsze jest abyście uczyli się swej własnej boskości tak dobrze jak każdy może.

Dzięki mocy mej istoty i poprzez miłość do twej istoty, będę cię uczył, tak jak sam się uczyłem, w jaki sposób powrócić do swej wielkości. Z twej radości będę się cieszyć wraz z tobą; kiedy zapłaczesz, wyślę, powiew wiatru by osuszył twe łzy.

Poprzez te nauki dowiecie się. jak być nieograniczonym bogiem, którym byliście przez całą waszą wieczność, zanim zaczęliście swą niezwykłą podróż. Będziecie uczyć się słuchać tylko głosu własnego wnętrza i podążać jedynie drogą radości. Będziecie uczyć się jak odczuwać, głęboko, w ten sposób zdobędziecie najprawdziwszy skarb tego poziomu: uczucie. I będziecie kochali siebie tak bardzo, że niezależnie od tego kto stanie przed wami, spotkacie w nim Boga i będziecie kochali go tak głęboko jak nauczono was kochać siebie. Wówczas wy, którzy uczyliście się w sposób tak wymowny, będziecie olśniewającym światłem dla tego świata - tylko dlatego, że będziecie promiennym przykładem tej miłości dla siebie.

Tak więc, to nauczanie nie jest religijnym rozumowaniem, ponieważ religia jest dogmatyczna, ograniczająca i bardzo osądzająca. Ta nauka jest po prostu wiedzą. Ona jest uczeniem się, jest doświadczeniem, jest miłością. Będę kochał was w rozpoznawaniu Boga i istnieniu nieograniczoności jaką jest Bóg.

Nauki te nie posiadają ustaw, ponieważ ustawa jest ograniczeniem, które utrudnia osiągnięcie wolności. Będę was uczył jedynie o Bogu i możliwości wyboru. Jestem tu by otworzyć drzwi do większej wiedzy, tak byście mogli zrozumieć, że dokonaliście wyboru żyjąc na tym poziomie; abyście zrozumieli, że wasze życie nie ogranicza się do tego poziomu, ponieważ życie istnieje w wielu innych miejscach.

Jestem tu by pomóc wam, którzy jesteście zniewoleni przez lęk i usidleni w swe własne procesy myślowe byście zaczęli dostrzegać nowe możliwości nieograniczonego myślenia, nieograniczonego przeznaczenia, nieograniczonego życia. Nie proszę was o nic więcej, tylko o to abyście byli sobą. Jednak większość z was wie sama kim jest. Będę uczył was jak odnaleźć to jeszcze raz. A gdy odnajdziecie, nigdy więcej nie zechcecie tego utracić. Wtedy nie będziecie potrzebowali nikogo by was uczył. Wówczas jesteście nieograniczeni w swej własnej prawdzie i wolni by żyć zgodnie z waszym własnym przeznaczeniem.

A wiec, wniosłem ze mną powiew zmian na wasz poziom. Ja łącze się z tymi, którzy pozostają ze mną przygotowując ludzkość do wielkiego wydarzenia, które już zostało wprawione w ruch. Dążymy do zjednoczenia wszystkich ludzi tego poziomu pozwalając człowiekowi być świadkiem czegoś wielkiego i olśniewającego, co sprawi, że się otworzy i pozwoli aby wiedza i miłość przepływała przez niego.

Dlaczego to się dokona? Dlatego, że jesteście kochani bardziej niż przypuszczacie. I dlatego, że nadszedł czas by człowiek żył większym zrozumieniem niż to, które było utrapieniem w wiekach ciemności, pozbawiło go wolności, rozdzieliło ludzi i stworzyło nienawiść między kochankami a także wojny między narodami.

Wkrótce nadejdzie dzień gdy wielka wiedza pojawi się na tym poziomie, przyniesiona przez istoty, które są waszymi kochającymi braćmi. Wówczas rozwój naukowy będzie o wiele większy niż dotąd.

Czas, który niebawem nadejdzie zostanie nazwany Wiekiem Boga. Wiek ten nadejdzie częściowo dzięki przemyślanej zmianie wartości czasu. W latach, które przyjdą, choroba, cierpienie, nienawiść i wojny nie zaistnieją już na tym poziomie. Nigdy więcej nie będzie starzenia się i śmierci ciała, zamiast tego będzie trwałe życie. Dzięki wiedzy, zrozumieniu i głębokiej miłości to wszystko zostanie wprowadzone w życie każdej istoty.

Nie ma innego wybawienia dla ludzkości jak tylko przez urzeczywistnienie swej boskości. Wy jesteście zalążkiem tego rozumowania. Zgodnie z tym jak każdy z was pojmie swą własną wartość i nieskończoność życia, będziecie powiększać swoją świadomość nieograniczonego myślenia, nieograniczonej wolności i nieograniczonej miłości. Jeżeli kiedyś zdołacie urzeczywistnić większą zdolność pojmowania, wzniesiecie i rozszerzycie świadomość na wszystko. A kiedy przeżyjecie to, co zdołaliście zrozumieć, całkowicie dla dobra waszego własnego celowego życia, pozwolicie innym dostrzec w was większy rozwój myślowy, większe zrozumienie, bardziej celowe i radosne istnienie aniżeli to, które oni widzą wokół nich.

Te czasy są najważniejsze ze wszystkich zapisanych w waszej historii. Mimo że są to trudne i prowokujące czasy, wy wybraliście doświadczanie ich aby wypełnić to, co one wam niosą. Każdemu z was obiecywano od wieków, że zobaczy Boga w swym życiu. Jednak w ciągu wielu minionych inkarnacji nigdy nie pozwoliliście sobie zobaczyć go. Większość z was będzie mogła dokonać tego w tym życiu. Będziecie żyć by ujrzeć wspaniałe królestwo tu powstające i nadchodzące cywilizacje, o których istnieniu nie macie najmniejszego pojęcia. I powieje nowy wiatr. I miłość, pokój i radość wypływająca z faktu, że istniejesz będzie łaską dla tego błogosławionego miejsca, które jest szmaragdem waszego wszechświata i domem Boga.

Przemyśl to, co zostało powiedziane. Pozwól aby te słowa pozostały z tobą. Kiedy tego dokonujesz, myśl za myślą, uczucie za uczuciem, chwila za chwilą, powracasz do zrozumienia swej wielkości, swej mocy i swej chwały.

JESTEM RAMTHA

Jestem Ramtha. "Ram". W starożytnym języku moich czasów znaczyło to "bóg.". Jestem wielki Ram z ludu Hindu, bo jestem pierwszym człowiekiem zrodzonym z kobiecego łona i męskich lędźwi, który kiedyś wzniósł się do nieba z tego poziomu. Nauczyłem się wznosić nie dzięki ludzkim naukom, nie przez głębokie zrozumienie, że Bóg żyje we wszystkim. Byłem więc człowiekiem, który nienawidził i pogardzał, który zabijał, pokonywał i rządził - dopóki nie osiągnąłem oświecenia.

Byłem pierwszym zdobywcą, którego poznał ten plan. Rozpocząłem marsz trwający 63 lata i zdobyłem trzy - czwarte znanego świata. Jednak największą moją zdobyczą było pokonanie siebie. Kiedy nauczyłem się kochać siebie i obejmować całość życia, wzniosłem się wraz z wiatrem w nieskończoność.

Wzniosłem się w obecności mojego ludu na północnej stronie góry zwanej Indus. Mój lud, który liczył ponad dwa miliony był mieszaniną Lemurian, ludu pochodzącego z Ionii i ludzi z plemion zbiegłych z Atlatii, z lądu, który wy nazywacie Atlantydą. Teraz obecna populacja Indii, Tybetu, Nepalu i południowej Mongolii wywodzi się z mojego ludu.

Przeżyłem tylko jedno życie na tym poziomie, zgodnie z waszym pojmowaniem czasu, 35.000 lat temu. Urodziłem się jako syn ludzi nieszczęśliwych, uchodźców z kraju zwanego Lemurią, mieszkających w slumsach Onai, największego miasta - portu na południu Atlantydy.

Przybyłem do Atlantydy w okresie zwanym "ostatnie stulecie" przed potopem, kiedy to wielkie wody pokryły jej ląd. W tym czasie Atlantyda była cywilizacją ludzi o wielkim intelekcie, którzy posiadali nadzwyczajną zdolność naukowego rozumowania. Ich nauka stała na o wiele wyższym poziomie niż teraz, bo Atlantydzi zaczęli poznawać i używać źródeł światła. Oni wiedzieli jak przetworzyć światło w czystą energię. Posiadali nawet prymitywne statki powietrzne, które poruszały się przy pomocy światła, posiedli wiedzę, dzięki kontaktom z istotami z innego systemu gwiezdnego. Ponieważ istoty z Atlantydy były ogromnie związane z technologią, wielbiły intelekt do tego stopnia, że zaczął on być ich religią.

Lemurianie byli całkowicie różni od Atlantydów. Ich system społeczny był zbudowany na porozumiewaniu się za pomocą myśli. Nie posiadali rozwiniętej technologii a jedynie wielkie duchowe zrozumienie, moi przodkowie bowiem, byli niezrównanymi w swej wiedzy o wartościach niewidzialnych. Czcili to, co było poza księżycem i poza gwiazdami. Oni kochali pewną niezidentyfikowaną esencję, pewną moc, zwaną przez nich Nieznanym Bogiem. Ponieważ Lemurianie czcili tylko tego Boga, Atlantydzi pogardzali nimi, ale oni pogardzali wszystkim, co nie było "postępowe".

Kiedy byłem małym chłopcem życie było ubogie i trudne. Dokładnie w tym czasie Atlantyda utraciła swą technologię, gdyż naukowe ośrodki na północy już wcześniej zostały zniszczone. Podczas eksperymentów z pojazdami świetlnymi Atlantydzi do tego stopnia rozdarli powłoki chmur, takie jak dziś oglądamy wokół Wenus, że przestały one chronić planetę. Po rozdarciu powłoki chmur wystąpiły ogromne opady wód i przyszło oziębienie, co spowodowało, że większa część Lemurii i północna cześć Atlantydy znalazły się w głębiach oceanu. W skutek tego, ludność Lemurii i północnej Atlantydy zbiegła, uciekając. na południowe obszary Atlantydy.

Gdy na północy technologia została zniszczona, życie w części południowej stopniowo stawało się coraz prymitywniejsze. Podczas stuleci, przed całkowitym zatopieniem Atlantydy, regiony wysunięte najbardziej na południe uległy degeneracji pod rządami tyranów, którzy poskramiali ludzi przy pomocy niekwestionowanego prawa. Pod odrażającymi rządami tych tyranów Lemurianie byli traktowani jak ziemskie łajno, gorzej iż bezpański pies.

Zastanówcie się przez chwilą i wyobraźcie sobie, że możecie zostać opluci, obsikani a liczyć możecie tylko na obmycie się własnymi łzami. Pomyślcie o tym, że wy wiecie, że bezdomne psy mają więcej od was, głodnych i pragnących czegokolwiek, co mogłoby zakończyć męczarnię waszego pustego brzucha.

Na ulicach Onai brutalne traktowanie dzieci czy bicie i gwałcenie kobiet było na porządku dziennym. Powszedni widok stanowili Atlantydzi, którzy przechodząc gościńcem obok przymierających głodem Lemurian kryli nosy w chusteczki z delikatnego płótna skropione różaną lub jaśminową woda, ponieważ uważali nas, Lemurian, za cuchnący, ohydny przedmiot. Byliśmy "niczym, bezduszne, bezrozumne odpadki intelektu", bo nie mieliśmy naukowego zrozumienia dla takich rzeczy jak gazy i światło. Ponieważ nie posiadaliśmy skłonności Intelektualnych, można było zmienić nas w niewolników pracujących na roli.

Takie było życie gdy urodziłem się na tym poziomie. Takie były moje czasy. W jakim koszmarnym śnie wtedy byłem? Był to początek ujawniania się ludzkiej arogancji i głupoty intelektu.

Nie winiłem mojej matki za to, że nie wiedziałem kto był moim ojcem. Nie czułem niechęci do brata przez to, że mieliśmy innych ojców. Jak również nie winiłem matki za to, że żyliśmy w skrajnej nędzy.

Jako mały chłopiec patrzyłem jak moja matka była brana na ulicach i pozbawiana swej czci. Po tym jak moja matka była brana, patrzyłem jak rośnie dziecko w jej brzuchu. I widziałem płacz matki, co będzie, gdy następne dziecko przyjdzie tu, by cierpieć, tak jak my cierpimy na tej "obiecanej ziemi"?

Ponieważ matka była zbyt słaba by rodzić sama, pomogłem jej urodzić moją, małą siostrę. Kradłem jedzenie na ulicach, zabijałem psy i dzikie sowy, a późnym wieczorem kradłem zboże gospodarzom, bo byłem bardzo zręczny i umiałem szybko uciekać. Karmiłem matkę a ona z kolei karmiła piersią moja siostrzyczkę.

Nie obwiniałem siostrzyczki za śmierć mej kochanej matki, mimo iż ta malutka dziewczynka wyssała z niej wszystkie siły. Moja siostra miała biegunkę i nie mogła utrzymać w ciele tego, co w nie wchodziło; a zatem nie mogła również utrzymać życia w swym ciele.

Zebrałem trochę drewna, przygotowałem stos i położyłem na nim matkę i siostrę. W nocy zakradłem się i podłożyłem ogień. Odmawiałem modlitwy za moją matkę i siostrę, bo bardzo je kochałem. Podpaliłem drewno tak chytrze aby smród palonych ciał nie zaniepokoił Atlantydów, bo gdyby dowiedzieli się co zaszło, mogliby wywieźć ciała i porzucić na pustyni, gdzie pożarłyby je hieny.

Kiedy patrzyłem na spalanie się matki i siostry, nienawiść do Atlantydów narastała we mnie, aż stała się podobna do jadu olbrzymiej żmii - a przecież byłem tylko małym chłopcem!

Dym i swąd spalenizny rozpływał się po dolinie a ja myślałem o nieznanym Bogu mojego ludu. Nie mogłem zrozumieć niesprawiedliwości tego wielkiego Boga, ani tego, że mógł stworzyć potwory, które tak bardzo nienawidziły mojego narodu. Co takiego zrobiły, moja natka i mała siostrzyczka żeby zasłużyć na tak nędzną śmierć jakiej doświadczyły?

Nie obwiniałem Nieznanego Boga o to, że mnie nie kocha. Nie obwiniałem go za brak miłości do mojego ludu. Nie obwiniałem go za śmierć mojej matki i siostry. Ja go nie obwiniałem - ja go nienawidziłem!

Teraz nie miałem już nikogo, bo mój brat został porwany i uprowadzony jako niewolnik, do kraju później nazwanego Persją, przez pewnego satrapę, który wykorzystywał go dla zaspokojenia swych potrzeb seksualnych.

Byłem czternastoletnim chłopcem, całkowicie pozbawionym mięśni, ale w zamian wypełnionym ogromną zawziętością. Zdecydowałem się wiec na walkę, z tym Nieznanym Bogiem moich przodków, czułem, że to jedyna sprawa, dla której warto umrzeć. Byłem gotów umrzeć, lecz umrzeć jako człowiek honoru, czułem też, że zginąć z ręki człowieka byłoby hańbą.

Przyglądając się wielkiej i tajemniczej górze widniejącej na horyzoncie myślałem, że jeżeli istnieje Bóg, to musi on mieszkać właśnie tam, ponad nami wszystkimi, podobnie jak ci, którzy rządzą, naszym krajem i są ponad nami. Pomyślałem, że gdybym mógł tam się wspiąć, mógłbym spotkać się z tym Nieznanym Bogiem i powiedzieć mu o mojej nienawiści do niego, i o jego niesprawiedliwości w stosunku do mego narodu.

Opuściłem mą norę i szedłem przez wiele dni chcąc dojść na wielką górę, po drodze pożerając szarańcze, mrówki i korzenie. Kiedy dotarłem na szczyt, wspiąłem się do chmur, które teraz otulały jej bielejący wierzchołek. Wołałem do Nieznanego Boga: "Jestem człowiekiem! dlaczego pozbawiono mnie ludzkiej godności?" i domagałem się żeby ukazał mi swą twarz...ale on zlekceważył mnie.

Runąłem na ziemię i płakałem całym sercem, pokąd łzy nie zmieniły się w bielejący lód. Kiedy ocknąłem się, ujrzałem przed sobą kogoś kto sprawiał

wrażenie cudownej kobiety dzierżącej wielki miecz, która powiedziała do mnie: "O, Ram, ty, który jesteś doprowadzony do rozpaczy w duszy, twe modlitwy zostały wysłuchane. Weź ten miecz i pokonaj siebie." I nagle, w mgnieniu oka, znikła .

Pokonać siebie? Przecież nic mogłem obrócić ostrza tak abym mógł odciąć sobie głowę - moje ręce nie mogły objąć rękojeści miecza ! Pomimo togo odnalazłem honor w tym wspaniałym mieczu. *W* tym momencie przestałem dygotać z zimna, w zamian odczuwając ciepło. A kiedy rozejrzałem się ponownie zobaczyłem, że tam gdzie spadły moje łzy, teraz wyrósł kwiat o tak pięknym zapachu i kolorze, że pojąłem iż był to kwiat nadziei.

Zszedłem z góry dzierżąc w ręku wielki miecz; ten dzień został zapisany w historii ludu Hindu jako Straszny Dzień Ramy. Chłopiec poszedł na górę, lecz wrócił mężczyzna. Teraz nie byłem już słaby, byłem Ram w całym tego słowa znaczeniu. Byłem młodzieńcem ze straszliwym światłem wokół mnie i mieczem większym niż ja sam. Czasami myślę, że nie bardzo wtedy rozumiałem to co mi się przytrafiło, ponieważ nigdy naprawdę nie zadałem sobie pytania, dlaczego ten cudowny miecz mógł być tak lekki, że mogłem go nieść, a zarazem tak wielki, że dziewięć rak wspólnie nie mogło objąć jego rękojeści.

Powróciłem z góry do miasta Onai. Na polach przed miastem spostrzegłem starą kobietę, która zatrzymała się i przysłaniając oczy ręka patrzyła na mnie życzliwie. Wkrótce wszyscy przerwali pracę. Woły stanęły. Osły zaryczały. Po chwili wszystko ucichło. Gdy ludzie dostrzegli wyraz mej twarzy musieli być głęboko poruszeni, bo każdy natychmiast podniósł ubogie narzędzie i ruszył za mną do miasta .

Zburzyliśmy Onai, bo Atlantydzi napluli mi w twarz gdy zażądałem otwarcia spichlerzy ze zbożem by nakarmić mój lud. Zaskoczyliśmy ich z łatwością, gdyż nie umieli walczyć.

Otworzyłem spichlerze dla naszych biednych ludzi, po czym wymordowaliśmy Atlantydów i doszczętnie spaliliśmy Onai. Ani przez chwilą nie zastanawiałem się czy mogę tego dokonać, w tym momencie było mi wszystko jedno czy przeżyję, czy zginę, nie miałem nic do stracenia.

W czasie gdy masakra i pożar dobiegały końca, we mnie nadal tkwiła wielka gorycz, bo moja nienawiść nie została zaspokojona. Odłączyłem się od ludzi i ukryłem na wzgórzach, lecz podążali za mną - mino że odpędzałem ich lżąc, obrzucając kamieniami i opluwając.

"Ram, Ram, Ram, Ram," śpiewali niosąc swój sprzęt polowy i ziarno zawinięte w płótno, pędząc owce i kozy przed sobą. Wrzeszczałem na ludzi aby pozostawili mnie samego i wrócili do domów; lecz oni nadal stali przy mnie bo nie mieli już domów! Ja byłem ich domem!

Wobec tego, że uparli się pójść za mną, gdziekolwiek pójdę, zgromadziłem wszystkie te "bezduszne" istoty różnego pochodzenia i one stały się moją armią, moim ludem. Doprawdy, byli wielkimi ludźmi. A żołnierzami? Z trudnością. Niemniej jednak, wtedy stanowili wielką armię Rama. Jej liczebność na początku wynosiła prawie dziesięć tysięcy.

Od tego czasu byłem skłonny zniszczyć tyranie, i zdobyć więcej szacunku dla koloru mojej skóry. Ludzie z oblężonych miast, ludzie biorący udział w walkach jakie prowadziliśmy i ludzie z ziem przez które przechodziliśmy po drodze, a także ci, którzy zostali uwolnieni w czasie naszego przemarszu; wszyscy oni powiększyli liczbę moich zwolenników... i tak powstała wielka legenda o Ramie i jego armii.

Przez następnych dziesięć lat byłem istotą popędliwą, barbarzyńcą, który pogardzał ludzką tyranią. Walczyłem w pełni przygotowany na śmierć. Nie bałem się umrzeć, podobnie jak wielu z moich ludzi - jednak chciałem umrzeć z honorem. Nigdy nie znałem lęku, znalem tylko nienawiść.

Kiedy dowodzisz szarżą i stoisz na czele nie mając nikogo obok siebie, musisz być szalony, wypełniony potężnym uczuciem zwanym nienawiścią. Tak więc, byłem prawdziwym widowiskiem prowokującym moich wrogów do zabicia mnie (gdyby zechcieli uczynić mi ten zaszczyt). Wybierałem najgodniejszych przeciwników na swoich zabójców. Ale wy wiecie, tam gdzie nie ma lęku, tam jest zwycięstwo. A zatem, stałem się wielkim zdobywcą. Przede mną nie istnieli zdobywcy, byli jedynie tyrani.

Ja stworzyłem wojnę. Byłem pierwszym znanym zdobywcą, jakiego poznał ten plan. Przez mój gniew i pragnienie nobilitacji, a także przez cześć dla tego co czułem, zacząłem stawać się tym, którego wy nazwalibyście wielką istotą. Czy wiecie kim jest bohater? No, ja na pewno nim byłem. Bohaterem, który ocala życie i kończy z niesprawiedliwością w życiu, nie rozumiejąc, że czyniąc to, zarazem tworzy zło. Chciałem walczyć przeciw wszystkim formom tyranii. I dokonałem tego tylko po to by samemu stać się przedmiotem mojej pogardy.

Byłem istotą nieświadomą, byłem głupcem, byłem błaznem. Podczas dziesięciu lat mojego przemarszu, wojowałem z niewinnymi, wycinałem i wypalałem swą drogę przez wiele lądów - dopóki nie zostałem przebity potężnym mieczem. Gdyby pozostawiono miecz w mym ciele, czułbym się lepiej, ale wyjęto go, by upewnić się, że umrę z upływu krwi.

Runąłem padając na twarz. Gdy leżałem na śnieżnobiałej marmurowej posadzce - która na pozór była doskonała - zauważyłem, że szkarłatna rzeka mojej krwi znalazła w niej pęknięcie.

Kiedy tak leżałem obserwując jak życie uchodzi z mej istoty, usłyszałem głos. Ten głos powiedział do mnie: "Wstań" i powtórzył "Wstań!"

Uniosłem głowę i wsparłem się na dłoniach. Potem podciągnąłem kolana. Kiedy już uniosłem swe ciało tak, by głowa była bardziej uniesiona, przyciągnąłem i ustawiłem lewą nogę. Wówczas, zebrałem wszystkie swe siły, wsparłem się na kolanie, przycisnąłem pięść do rany i ... wstałem.

Gdy tak stałem z krwią wypływającą mi z ust, wylewającą, się z rany i spływającą po nogach, moi wrogowie, którzy teraz upewnili się, że byłem nieśmiertelny, pierzchli. Moi żołnierze przystąpili do oblężenia miasta i spalili je doszczętnie.

Nigdy nie zapomną tego głosu, który kazał mi wstać, który nie pozwolił mi umrzeć. Przez następne lata poszukiwałem twarzy, do której mógłby należeć ten głos.

Kobiety, które towarzyszyły nam w marszach, zaopiekowały się mną. Doprawdy, było to najbardziej poniżające doświadczenie jakie przeżyłem, ponieważ one rozkazywały mi i widziały moją nagość. Sam nie byłem w stanie oddać moczu czy kału, wszystko musiałem robić w ich obecności. I musiałem znosić śmierdzące maści sporządzane z tłuszczu sępów, które przykładały mi na piersi (jestem pewien, że ten tłuszcz sępów nie był przykładany w celu uzdrowienia ale by ten ohydny odór podtrzymywał we mnie życie).

W czasie leczenia wiele z mojej próżności i nienawiści zostało zastąpione chęcią przeżycia.

Kiedy powracałem do zdrowia z odniesionych śmiertelnych ran, nie mogłem nic robić, zacząłem więc analizować w myślach wszystko, co mnie otaczało. Pewnego dnia obserwowałem starą kobietę odchodzącą z tego planu, przyciskającą do piersi bardzo prostą odzież, którą uszyła dla swego dawno zmarłego syna. Patrzyłem jak ona zaczyna się kurczyć w świetle południowego słońca, otwiera usta z wyrazem zdumienia , a oczy stają się zimne, nieruchome, nie reagujące na słoneczne światło. Wszystko było w bezruchu, poruszał się tylko wiatr i jej stare włosy.

Myślałem o wielkiej mądrości tej kobiety i jej syna którzy teraz oboje już umarli. Wówczas ponownie spojrzałem na słońce, które nigdy nie umiera. To było to samo słońce, które stara kobieta widziała przez szparę w suficie swej nory, kiedy otwierała oczy będąc niemowlęciem. . . i było ono ostatnią rzeczą jaką widziała gdy umarła.

Spojrzałem znów na słońce. Wiecie, ono nie było świadome jej śmierci. Obserwowałem także jak moi ludzie grzebali starą kobietę pod wysoką topolą nad rzeką.

Kiedy słońce zachodziło tego wieczoru, przekląłem je. Przyglądałem się jak zasiadało na opończy g*óry,* niby wielki płomienny klejnot. Patrzyłem na purpurowe góry i dolinę, i widziałem jak promienie słonecznego światła złocąc je nadają im iluzoryczne piękno. Widziałem chmury, ich błękitny kolor stawał się intensywny z odcieniem szkarłatu, ognisty jak róża i różowy.

Obserwowałem grę wielkiego światła zachodzącego za góry, które teraz wynurzały się na horyzoncie jak ostre zęby. Gdy ostatnie promienie pięknego słońca ustąpiły miejsca nadchodzącej nocy, usłyszałem krzyk nocnego ptaka nad sobą, spojrzałem na niebo i zobaczyłem blady księżyc wschodzący na tle ciemniejącego nieba. Powiał lekki wiatr, dmuchał mi we włosy i osuszał moje łzy, i czułem straszną chorobę powstałą we mnie.

Zrozumcie, ja byłem wielkim wojownikiem. Mieczem w jednej chwili mogłem rozpłatać człowieka na dwoje. Ścinałem głowy, rąbałem i masakrowałem. Wąchałem

krew i paliłem ludzi. Lecz dlaczego robiłem to wszystko? Przecież słońce i tak zaszłoby w swym majestacie. Przecież i tak krzyczałby nocny ptak. Przecież i tak księżyc będzie nadal wschodził.

Wtedy zacząłem zastanawiać się nad Nieznanym Bogiem. Jedyną rzeczą jakiej naprawdę pragnąłem to zrozumieć tę niewidzialną, esencję wzbudzającą zachwyt, tak tajemniczą, tak odległą człowiekowi. A kim był człowiek? Dlaczego nie był potężniejszy od słońca? Dlaczego właśnie człowiek - w całej gromadzie istot tego planu, tworzący siłę - był pozornie najbardziej podatny na ciosy, ze wszystkich stworzeń? Jeżeli człowiek był tak ważny jak mówili moi ludzie, dlaczego nie był on na tyle godny uwagi że gdy zmarł, słońce nie zatrzymało się aby pogrążyć się w smutku? Czemu księżyc nie stał się purpurowy, albo ptaki nie przestały fruwać? Widocznie człowiek nie wiele znaczył, jeśli wszystko pozostawało takie samo w momencie jego śmierci. Tego wszystkiego chciałem się dowiedzieć.

Nie miałem nauczyciela, który uczyłby mnie o tym nieznanym Bogu, bo nie ufałem nikomu. Przeżyłem i straciłem bardzo dużo przez ludzką niegodziwość. Widziałem człowieka gardzącego innymi ludźmi i myślącego, że oni są pozbawieni duszy. Widziałem niewinnych z rozprutymi brzuchami i wypalonych ogniem. Widziałem nagie dzieci na targach niewolników, oglądane przez zboczonych duchowo, którzy wyrywali owłosienie młodzieńcom by wyglądali jak dzieci kiedy będą gwałceni. Widziałem kapłanów i proroków popychanych przez swą nienawiść do ludzi, kreatury powodujące wielkie cierpienia i tak wynaturzone, że chciały rządzić i zniewalać ludzi przy pomocy ich religijnych reguł.

Nikt z żyjących nie mógł być moim nauczycielem, ponieważ ludzie żyjący mieli zmieniony umysł zebrali to, co było czyste i niewinne i wypaczyli przez ich własne, ograniczone rozumowanie. Tak wiec, nie chciałem mieć nic wspólnego z bogiem stworzonym przez ludzki rozum, bo jeśli człowiek stworzył boga, to bóg był omylny.

To różne postacie życia były tymi, które uczyły mnie o Nieznanym Bogu. Ja uczyłem się od dni. Uczyłem się od nocy. Uczyłem się od delikatnego, nieznanego życia, które było obfite nawet podczas zniszczeń i wojny.

Przypatrywałem się słońcu jak wschodzi wspaniałe nad horyzontem. Obserwowałem jego podróże po niebie, kończące się na zachodzie, kiedy szło spać. Zauważyłem, że słońce, chociaż nieme, subtelnie kieruje życiem, bo wszyscy, którzy walczyli między sobą, zaprzestawali walki gdy słońce zachodziło.

Obserwowałem piękno księżyca w jego bladym świetle, gdy tańczył na niebie oświetlając ciemności w tajemniczy i cudowny sposób. Widziałem jak ognie naszego obozowiska oświetlały wieczorne niebo. Słyszałem dzikie ptactwo siadające na wodzie, ptaki krzątające się w swych nocnych gniazdach, a także śmiejące się dzieci. Obserwowałem spadające gwiazdy, słowiki, zamarzniętą trzcinę i jezioro wysrebrzone lodem, tworzące złudzenie innego świata. Obserwowałem kobiety stojące w rzece, gdy czerpały wodę w naczynia, ich podkasane spódnice odsłaniały alabastrowe kolana. Słyszałem gwar ich plotkowania i nagabywanie w ich śmiechu. Czułem dym dalekich ognisk a także zapach czosnku i wina w oddechu moich żołnierzy.

Pokąd nie obserwowałem i nie myślałem o życiu i o tym jak ono się toczy, nie mogłem odkryć tego kim naprawdę, był ten Nieznany Bóg. Przekonałem się, że ten Nieznany Bóg nie był jednym z bogów stworzonych przez zmieniony umysł człowieka. Zrozumiałem, że bogowie, którzy powstali w umyśle człowieka są jedynie personifikacją tego, czego on się boi i najbardziej szanuje; że ten prawdziwy Bóg jest działaniem esencji, która pozwala człowiekowi tworzyć i przeżywać do końca własne złudzenia w sposób jaki sam wybierze i że one pozostaną do czasu gdy człowiek powróci innej wiosny, w innym życiu. Zrozumiałem to, co jest w sile i nieustannej Mocy Życia gdzie Nieznany Bóg rzeczywiście się znajduje.

Kto był Nieznanym Bogiem? To byłem ja... i ptaki w ich nocnych gniazdach, zamarznięta trzcina, poranny świt i wieczorne niebo. To było słońce i księżyc, dzieci i ich śmiech, alabastrowe kolana kobiet i przepływająca woda, woń czosnku, skóry i mosiądzu. Potrzeba było wiele czasu abym mógł to zrozumieć, chociaż stale miałem to przed nosem. Nie, Nieznany Bóg nie był poza księżycem czy słońcem on był wokół mnie!

Wraz z nowo narodzonym rozumowaniem zacząłem brać życie w ramiona, kochać je, cenić i odnajdywać powód by żyć. Zrozumiałem, że tu istnieje coś więcej niż krew, śmierć i zapach wojny; to było Życie - daleko wspanialsze niż dostrzegane wcześniej.

Dzięki takiemu rozumowaniu, w następnych latach mogłem zrozumieć, że człowiek jest najważniejszy ze wszystkiego, że jedynym powodem dla którego słońce nadal krąży podczas gdy człowiek umiera jest to, iż słońce nigdy nie ginie. Wszystko co ono potrafi ... to istnieć.

Kiedy przemyślałam to, zrozumiałem kim był Nieznany Bóg i nie chciałem uschnąć i umrzeć jak ta stara kobieta. Musi być jakiś sposób, myślałem, by istnieć zawsze tak jak słońce.

W czasie gdy leczyłem z ran moje ciało nie miałem nic do roboty jak tylko siedzieć na niewielkim wzgórzu i patrzeć jak moja armia obrasta w sadło i rozleniwia się. Pewnego dnia, gdy patrzyłem na horyzont chcąc ujrzeć mgliste zarysy jeszcze nie zbadanych cienistych gór i dolin, zastanawiałem się, jak by to było gdybym był tym Nieznanym Bogiem, tą Mocą Życia. Jak mógłbym stać się tą zawsze istniejącą esencją?

Właśnie wtedy wiatr spłatał mi figla i znieważył mnie bardziej niż mogłem znieść. Dmuchnął w mój długi, królewski płaszcz i zarzucił mi go na głowę. Dla zdobywcy nie była to zbyt nobliwa sytuacja! Wówczas podmuch wiatru utworzył z kurzu cudowny słup w kolorze szafranu, który pojawił się przede mną w kształcie kolumny sięgającej do nieba. Nie zdążyłem skupić uwagi, a już powiew ustał i cały kurz opadł na mnie.

Wtedy wiatr popędził świszcząc w dół wąwozu, do rzeki i dalej przez cudowne oliwne sady, zmieniając kolor liści ze szmaragdowych na srebrne. Podmuch uniósł spódnicę pięknej dziewczynie aż do pasa wszyscy zachichotali. Dmuchnął zrywając kapelusz z głowy małego dziecka, a ono biegło za nim ze śmiechem.

Zażądałem aby wiatr powrócił do mnie, ale on tylko śmiał się wiejąc w wąwozie. Gdy twarz posiniała mi od wykrzykiwania rozkazów, usiadłem... a on przyleciał i delikatnie dmuchnął mi w twarz. "To jest wolność!"

Nigdy nie chciałem by człowiek żyjący był moim ideałem. Ale gdy obserwowałem wiatr, on stawał się dla mnie cudownym ideałem. Chociaż nie, możecie zobaczyć wiatru, mimo to on przylatuje do was z furią , atakuje was. Bez względu na to, jak bardzo jesteście wielcy i możni, nie możecie walczyć z wiatrem. Co wy możecie mu zrobić? Czy możecie wiatr przeciąć mieczem? Czy możecie go opluć? Nie, bo on odrzuci wam to w twarz.

Co jeszcze mógłby ktoś zrobić, myślałam, aby uzyskać taką siłę; żeby nigdy nie zostać schwytanym przez ludzką ograniczoną naturę; co pozwoliłoby mu być zawsze i wszędzie; a także, być niepodobnym do człowieka i nigdy nie umrzeć?

Dla mnie, wiatr był podstawową esencją, ponieważ on jest magiczny, poszukujący i lubiący przygody; on jest ruchliwym, wolnym ruchem, bez ograniczeń i formy. On, rzeczywiście, stanowi najbliższe podobieństwo do Boga - esencji Życia. I wiatr nigdy nie osądza człowieka. Wiatr nigdy nie opuszcza człowieka. Wiatr, jeśli go przywołasz, przyjdzie do ciebie... poprzez miłość. Ideały powinny być takie jak on.

Tak wiec, chciałem stać się wiatrem. Rozmyślałem o nim przez wiele lat. Myślałem tylko o tym by stać się nim. Rozmyślałem o wietrze; porównywałem się z jego nieuchwytnością, lekkością i nieokreślonym kształtem. Dzięki moim rozmyślaniom o staniu się wiatrem, stałem się nim.

Pierwsze wydarzenie miało miejsce sześć lat po tym gdy zostałem zraniony mieczem. W tym czasie, każdego wieczoru zasiadałem na wzgórzu, wpatrywałem się u niebo i rozmyślałem o wietrze. I nadszedł dzień, który był dla mnie niespodzianką, gdyż nagle uniosłem się w niebiosa jak wiatr.

W jednaj chwili pojąłem, że bardzo oddaliłem się od mego fizycznego ciała, które teraz wyglądało jak plamka na wzgórzu. Kiedy patrzyłem z góry na me wcielenie, odczuwałem lęk po raz pierwszy od czasu gdy miecz przeszył moje ciało. Byłem przerażony, co spowodowało mój powrót do ciała.

Otworzyłem oczy zlany zimo-gorącym potem gdyż zrozumiałem, że byłem na zewnętrz wiezienia mego wcielenia. Byłem w raju, bo byłam pewny, że zacząłem być wiatrem. Ukląkłem na ziemi i modliłem się chwaląc Boga-Źródło, Moc, Przyczynę, Wiatr. Nigdy nie zapomnę tego wspaniałego momentu, gdy pierwszy raz stałem się łaską, pięknem i szczodrością życia wiatru. Zrozumiałem, że to, co pozwoli mi stać się mym ideałem, było moim całkowitym zdecydowaniem, ciągłym utrzymywaniem w umyśle jasnej wizji wiatru, którym pragnąłem się stać.

Następnego wieczoru usiadłem na skale rozmyślając o wietrze *z* wielką radością i stałem się... niczym. Próbowałem raz za razem, wielokrotnie. Wiedziałem, że moje doświadczenie nie było zwykłą fantazją, bo naprawdę widziałem inną perspektywę. Wiedziałem, że uniosłem się w powietrze jak gołąb lub jastrząb i widziałem żałosnego siebie na ziemi pode mną.

Nie chciałem niczego, niczego nie pragnąłem, za wyjątkiem stania się raz jeszcze tą wolnością. Jednak, niezależnie od tego jak bardzo walczyłem i ile potu tryskało z mego ciała (i ile przekleństw nastąpiło potem), nie doszedłem do niczego. Stanąłem w miejscu.

Minęło dwa lata według, waszej rachuby czasu, zanim znowu stałem się wiatrem. Wydarzyło się to nie w czasie rozmyślań o wietrze, ale podczas spokojnego snu. Przed spoczynkiem wychwalałem Źródło, słońce, księżyc, gwiazdy, szafranowy kurz, słodką woń jaśminu - wychwalałem ich wszystkich! I kiedy zamknąłem powieki, znów byłem w niebiosach jak wiatr!

Z czasem udoskonaliłem zdolność opuszczania mego ciała. Jednak potrzeba było pewnego wydarzenia abym zrozumiał, jak mogę się przemieszczać. Któregoś dnia spostrzegłem, że jeden z mych żołnierzy znalazł się bardzo groźnej sytuacji. Spadł z konia a stopa uwięzła mu w strzemieniu. W momencie gdy połączyłem swą myśl z nim, ja byłem z nim i uwolniłem jego stopę. Stałem nad nim dobrze mu życząc, jednak on myślał, że ja byłem snem.

Nauczyłem się podróżować w chwilę po tym, bo pojąłem, że wszędzie tam, gdzie jest myśl, jest też ten, który myśli. Ale jak ja odtąd będę zwyciężać? Byłem przecież straszliwym przeciwnikiem, bo znałem myśli moich wrogów; w ten sposób przechytrzyłbym ich wszystkich! Nie chciałem już obalać królestw; pozostawiłem je, by obalały się same.

Przez wiele lat podróżowałem w myśli do innych królestw i do innych istot. Odwiedzałem cywilizacje w czasie powstawania ich przyszłości i jeszcze niewidzialnego życia.

Powoli, w czasie wielu lat, podczas rozmyślań mój ideał stał się prawdziwą mocą życia mego ciała, mój duch stopniowo zwiększał szybkość wibracji wewnątrz każdej komórki. Moje pragnienie było tak silne! Im bardziej identyfikowałem się z wiatrem, tym bardziej moje odczucie wpływało na mój układ fizyczny, aż byłem coraz to lżejszy i lżejszy. Ludzie patrzący na mnie mówili: "Blask jest wokół mistrza!" I był! Bowiem moje ciało wibrowało w szybszym stosunku do siły światła - przechodząc z prędkości wibracji materii w prędkość światła.

Z czasem, moje ciało stawało się coraz lżejsze przy świetle księżyca. Wtedy, równej nocy stanąłem w miejscu gdzie był księżyc! Od tego czasu już nie podróżowałem w myślach; wznosiłem moje cielesne wibracje do wibracji światła i przemieszczałem się wraz z ciałem. Byłem szczęśliwy i radosny, bo dokonałem tego o czym nikt nie słyszał! Jednak wróciłem - lecz tylko by upewnić się czy mogę to zrobić ponownie. I zrobiłem to - 63 razy przed moim ostatecznym wniebowstąpieniem.

Gdy stałem się wiatrem, zrozumiałem jak bardzo w przeszłości byłem ograniczony i jak wolne są żywioły, ponieważ stałem się gwałtowną, poruszającą się mocą, która jest wolna - wolna od ciężaru, wolna od wymiaru, wolna od czasu, Stałem się pewną niewidzialną esencją pozbawioną kształtu, która jest niepodzielnym, pulsującym światłem. Dzięki temu mogłem poruszać się swobodnie przez doliny, góry i oceany i poprzez chmury, niewidoczny dla nikogo. I podobnie jak

wiatr, miałem teraz moc obracania liści ze szmaragdowych na srebrne, poruszania stojącymi nieruchomo drzewami, wnikania w płuca dziecka i powracania w chmury by je rozpędzić.

Gdy stałem się wiatrem, zrozumiałem jak małym i bezradnym jest człowiek w jego niewiedzy o nim samym.. i jak wielkim się staje, gdy wzbogaca swą wiedzę. Nauczyłem się też, że zależnie od tego jak człowiek pojmuje i odczuwa swe istnienie, takim on będzie się stawał. Jeżeli człowiek przez długi czas mówi o sobie, że jest nędzny i bezsilny, staje się nędzny i bezsilny. Jeżeli widzi siebie jako istotę pana wiatru, on stanie się panem wiatru, tak jak ja. A jeśli widzi siebie jako Boga, on zacznie stawać się Bogiem.

Kiedy już nauczyłem się rozumieć to wszystko, przez wiele lat uczyłem mój drogi lud o Nieznanym Bogu. Byłem starym człowiekiem, gdy nadszedł wreszcie dzień, kiedy wszystko, co miałem zamiar zrobić zostało wykonane. Wówczas, przeszedłem przez rzekę Indus i udałem się w stronę góry zwanej Indus i tam przebywałem wraz z moimi ludźmi obcując z nimi przez 120 dni. Przekonywałem ich, by zrozumieli, że to czego ich nauczałem było rzeczywistą prawdą, że źródłem ich duchowego prowadzenia nie byłem ja ani żaden inny człowiek, lecz Bóg, który stworzył nas wszystkich. Aby ich przekonać - i by ich zadziwić - wzniosłem się bardzo delikatnie ponad nimi. Kobiety krzyczały, przerażone. Żołnierzom ze zdumienia, miecze wypadały z rąk. Pozdrowiłem ich żegnając i ponaglałem, by uczyli się tak jak sam się uczyłem, by stali się tym czym ja się stałem... każdy na swój własny sposób.

Przez kontemplację elementów życia, które postrzegałem jako silniejsze, bardziej inteligentne od człowieka, a które współżyły ze sobą w pokoju, wokół i pomimo człowieka, odkryłam Nieznanego Boga.

Jeżeli pytasz ludzi: "Jak powinienem wyglądać? „ W co powinienem wierzyć?" - umrzesz. Taka jest prawda. Proś wiatr "Daj mi wiedzę, wietrze. Otwórz mnie i pozwól mi wiedzieć" , a on przemieni cię z oliwy w srebro, zabierze cię do głębokich kanionów i będzie śmiał się razem z tobą, całkowicie wolny.

Byłem najszczęśliwszym w życiu ucząc się od elementów życia. Słońce nigdy mi nie złorzeczyło a księżyc nigdy nie mówił, że muszę być taki a nie inny. I jeszcze coś zdumiewającego: w swej prostocie i stałości, oni nie prosili mnie o nic. Słońce spoglądało w dół i nie mówiło: "Ramtho, musisz mnie wielbić byś mógł mnie poznać". Księżyc patrząc w dół nie powiedział: "Ramtho, zbudź się! Już czas byś dostrzegał moje piękno." Oni zawsze byli tam, wysoko, kiedy spoglądałem w górę by ich ujrzeć.

Uczyłem się o Nieznanym Bogu od czegoś co istnieje zawsze, bez osądzania i jest łatwe do zrozumienia jeżeli człowiek zechce przyjąć to do wiadomości. Z tego powodu nie kierował mną ludzki zmieniony umysł - z jego hipokryzją, dogmatami i przesądami.

To właśnie ułatwiło mi naukę podczas mojego jedynego życia w tym planie, naukę tego, co większość musi jeszcze zrozumieć - ponieważ poszukują Boga według pojęć innych. Oni poszukują Boga poprzez zasady religijne, przez pisma, o które muszą jeszcze pytać, przez kogo zostały napisane lub po co zostały napisane. Człowiek bazował na swych przekonaniach, swym rozumowaniu, swym

życiu, na czymś co w czasie wielu inkarnacji okazało się fiaskiem. Jednak człowiek pytający się o swój własny zmieniony umysł, uwięziony przez jego własną arogancję, nadal tkwi w wielkiej hipokryzji, która prowadzi jedynie do śmierci.

Od momentu gdy wzniosłem się, zacząłem doznawać wszystkiego czego chciałem doświadczyć, dlatego opuściłem spoistość ciała i przeszedłem w płynność umysłu; w dokonaniu tego nie miałem żadnych trudności. Wtedy zrozumiałem, że człowiek w swej esencji naprawdę był Bogiem. Przed wzniesieniem się nie wiedziałam tego, nie myślałam, że istnieje coś takiego jak dusza ani też nie znałam mechanizmu wznoszenia ciała. Wiedziałem jedynie, że byłem pogodzony z życiem i z tym co robiłam. Skwapliwie korzystałem z życia; cudowności, które widziałem w niebiosach, dzień w dzień i noc po nocy.

Nauczyłem się kochać samego siebie dzięki utożsamieniu się z mocą i majestatem wiatru. Moje życie wypełniło się kiedy zgromadziłem wszystko co zrozumiałem i skupiłem to na sobie. Wówczas zapanował spokój. Nastąpiło to wtedy gdy osiągnąłem większą wiedzę. To pozwoliło mi stać się jednością z Nieznanym Bogiem.

To czym się stałem nie było wiatrem, lecz ideałem wiatru, jaki on dla mnie reprezentował. Teraz ja panuję nad nim, bo jestem niewidzialną zasadą, wolną, wszechobecną, która jest jednością z wszelkim życiem. Kiedy stałem się tą zasadą, zrozumiałem Nieznanego Boga i wszystko czym On jest – i nie jest - bo to było tym, co chciałem zrozumieć. W swym wnętrzu znalazłem odpowiedź na to co pozwoliło mi rozwinąć w sobie największe zrozumienie.

Byłem Ram Zdobywca. Teraz jestem Ram Bóg. Byłem barbarzyńcą, który stał się Bogiem dzięki prostocie a zarazem wielkiej głębi wszystkiego. To czego nauczam ciebie, jest tym czego się nauczyłem.

CZEREŚNIOWY PLACEK I DIABEŁ

napisane przez JZ. Knight

Miałam kilka niezwykłych doświadczeń w swym życiu. Jednak chcę byście wiedzieli, że w niczym nie różniłam się od innych. Gdy się rodziłam nie było gwiazdy na szpitalem i nikt nie przyniósł mi podarków. Wzrastałam, chodziłam do szkoły, zdobyłam dobry zawód, wyszłam za mąż i miałam dzieci. Jako żona i matka uczyniłam wszystko, by mieć najczystszy dom, najlepsze czereśniowe placki i róże, które mogłyby rywalizować z innymi kwiatami w sąsiedztwie. Nie było we mnie nic szczególnie nadzwyczajnego.

Kiedy już podrosłam, w Nowym Meksyku, w kościele do którego należałam, uczono mnie o niebie i piekle i o tym, że my w jakiś sposób zostaliśmy schwytani pomiędzy nie. Uczono mnie bać się Boga i nie grzeszyć, a także, że nie powinnam nawet myśleć o grzechu, bo jeśli będę o nim myśleć, będę potępiona. Zawsze mnie to zastanawiało, bo jeśli miałam próbować uniknąć grzechu, to jak mogłam o nim nie myśleć?

Któregoś tygodnia, pewien zaproszony pastor przyjechał do naszego kościoła i wygłosił kazanie o "Księdze Apokalipsy", to było coś, o czym nasz pastor nigdy nie mówił. Mówię wam, jego wypowiedzi były dla mnie przerażające. Ów pastor mówił nam, że Armagedon nadciąga i opisywał straszliwe rzeczy jakie będą się działy na świecie. Powiedział nam, że Ziemia wkrótce zostanie zniszczona, lecz zanim to się wydarzy, Jezus powróci, aby nas ocalić, jednak tylko wtedy, jeżeli w niego uwierzymy. Ludzie, którzy w niego nie wierzą zostaną osądzeni właśnie dlatego, że w niego nie wierzą.

Później, gdy zaproszony pastor zakończył swoje straszliwe przepowiednie, poszłam do naszego pastora i zapytałam go: "Dlaczego nie powiedziałeś nam o tym wcześniej?"

"No więc, my zawsze chcemy podkreślić dobroć Ojca", powiedział. "Ale dlaczego, zapytałam, Bóg czyni nam to wszystko skoro nas tak bardzo kocha?" Pastor nie mógł odpowiedzieć na moje pytanie.

Było też inne wydarzenie, które zaobserwowałam w kościele, a które rzeczywiście mną wstrząsnęło. Znałam pewną uroczą panią z naszego sąsiedztwa, kobietę bardzo cnotliwą, która pewnego razu przyszła na nasze nabożeństwo upudrowana i z pomalowanymi ustami. Kiedy usiadła, ludzie zaszeptali między sobą i nazwali ją grzesznicą tylko dlatego, że była umalowana. No cóż, to naprawdę otworzyło mi oczy. To był ostatni raz kiedy byłam w kościele - tego dnia, w którym osądzono tę wspaniałą kobietę.

Lecz zawsze kochałam Boga. Zawsze. Byłam rozczarowana kościołem, ponieważ Bóg, o którym w nim mówiono, nie był tym Bogiem, którego ja kochałam w mym sercu, i czułam, że chodzenie do tego kościoła byłoby ogromną hipokryzją. Tak więc nadal kochałam Boga i nadal modliłam się.

Moje życie było całkiem zwyczajne zanim Ramtha nie pojawił się w nim po raz pierwszy. A stało się to tak: cała moja rodzina lubiła chodzić z plecakami w góry Waszyngtona. Wtedy władnie ktoś powiedział mojemu mężowi i mnie o odwadnianiu żywności za pomocą "siły piramidy", mój mąż bardzo się zainteresował i chciał to wypróbować, by w ten sposób zmniejszyć ciężar naszych plecaków. Pewnego piątku na początku 1977 roku kupiłam kilka książek o piramidach, kilka kolorowych tekturek do ich wykonania i kompas magnetyczny, by ustawić piramidy ściśle no północ.

Tej nocy, mój maż i ja siedzieliśmy w kuchni wycinając trójkąty i sklejając je taśmą. Całą noc spędziliśmy na robieniu piramid, ustawianiu ich przy pomocy kompasu i przyklejaniu taśmą do podłogi. To samo robiliśmy przez następny dzień.

W niedziele trudno było chodzić po domu, bo piramidy były wszędzie! Były w przedpokoju, na lodówce, w zlewie, w łazience i pod stołem. Podłożyliśmy pod nie wiele równych rzeczy, włączając w to mleko, kiełbasę a nawet jednego karalucha. Napisaliśmy też pewne życzenie na kawałku papieru i położyliśmy pod jedną z piramid myśląc, że mogłoby się ziścić.

W niedzielne popołudnie, na dworze właśnie świeciło słońce. Dwoje moich dzieci było z wizytą u sąsiadów, a mój mąż i ja siedzieliśmy w kącie kuchni wśród piramid porozstawianych wokół nas. W tym momencie byliśmy już wyczerpani i nieco skołowani. Więc, trochę po 14,30 podniosłam jedną z piramid i postawiłam ją sobie na głowie. Powiedziałam do męża: "Jeżeli to polepsza żywność, być może że uczyni coś z moim mózgiem".

Śmiejąc się mąż użył kompasu, aby ustawić moją głowę dokładnie na północ. Po czym postawił jedną z piramid także na swojej głowie. Śmieliśmy się tak bardzo, że łzy spływały nam po twarzach.

Wtem, na drugim końcu kuchni, u szczytu drzwi, ukazało się światło. Połyskiwało ono złotem i srebrem. Słońce przeświecało przez ten blask, który wydawał się opadać bardzo wolno. Łzy w mych oczach spowodowały, że światło sprawiało wrażenie bardzo rozproszonego .

Zamrugałam i wytrzeszczając oczy ze zdziwienia spojrzałam znowu na światło, a tam olbrzymia męska postać ukazała się - w biały dzień! On był tak wysoki, że ramionami sięgał powyżej drzwi. Miał na sobie cudowną szatę, która emanowała światłem. Szata podszyta była purpurą, lecz z wierzchu zdawała się być we wszystkich kolorach. Chociaż mogłam widzieć strukturę tkaniny, to było światło.

Czy wiecie jaki dźwięk wydają damskie nylony kiedy one pocierają się o siebie? Albo jedwabie? One szeleszczą. Tak więc o*n* stał tutaj, a jego szaty szeleściły.

Istota ta miała najcudowniejsze oczy. Były ono tak głębokie jak noc, lecz jaśniały. Miała ona piękny, szeroki uśmiech, doskonale wycyzelowany nos i pokaźną, mocną szczękę.

Byłam zdziwiona? Nie bałam się. Raczej byłam zaszokowana, bo coś podobnego jeszcze nigdy nie wydarzyło się w Tacoma, w waszyngtońskiej kuchni, w niedzielne popołudnie!

Patrzyłam na niego i powiedziałam: jesteś tak piękny! Kim jesteś?"

Uśmiech pojawił się na jego twarzy i odpowiedział: „Jestem Ramtha, Pierwszy Oświecony, a przyszedłem tutaj, aby pomóc wam przejść przez rynsztok."

"Jaki rynsztok?" pomyślałam. Natychmiast zajrzałam pod krzesło, a kiedy to zrobiłam, piramida spadła mi na twarz. Gdy wygrzebałam się spod piramidy szukając rynsztoku, on powiedział: "Rynsztok to ograniczony umysł. Przyszedłem, aby nauczyć was lepszej drogi. Przygotujcie się do najlepszego wychowania na świecie”.

Znów spojrzałam na niego i zaśmiałam się nerwowo. Wtedy powiedział: "Kochana kobieto, najprawdziwsze osiągnięcia są, zdobywane z łatwością".

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie wiedziałam, co robić! Wtedy zaczęłam się bać. I w chwili gdy zaczęłam się bać, on zniknął.

Posiedziałam przez chwile. Potem spojrzałam na męża, tylko by zdać sobie sprawy, że on nie widział tego co widziałam ja. Jednak on wiedział, że coś zaszło. Powiedział, że byłam rozpalona i zaczęłam mamrotać. W chwili gdy to się działo, on miał bardzo dziwno odczucie, zauważył także, że kompas oszalał.

Później opowiadając mu co się wydarzyło, zaczęłam płakać, bo myślałam, że musiałam stracić rozum! Mój mąż, który był bardzo przejęty tym co się stało, próbował mnie uspokoić. Wtedy naprawdę ogarnął mnie lęk, bo przypomniałam sobie zasłyszane kiedyś kazanie o piekle i siarce, mówiące, że w "ostatnich dniach" diabeł pojawi się jako świetlisty anioł aby podstępnie oszukać świat. A więc natychmiast pomyślałam, że Ramtha był diabłem.

"Co się z tobą dzieje JZ?" zapytał mąż odpowiadając na zatroskanie widoczne na mej twarzy.

"Co mi się stało? Co tobie się stało! Diabeł właśnie przyszedł do naszego domu! Co zrobiliśmy, aby na to zasłużyć?"

Czułam się upokorzona i krzyczałam płacząc: "Czy możesz czuć się dobrze po tym wszystkim? Nie możesz! Bo jeśli tak...buuuuuu. On jest oszustem, i... buuuuuu".

Wbiegłam na piętro, odnalazłam moją Biblię, otrzepałam z kurzu i przycisnęłam do piersi. Tej nocy z nią spałam.

Kilka dni później jadłam lunch z koleżankami. Paplały o takich sprawach jak: "Czy podoba ci się moja sukienka?" "Czy myślisz, że mogłabym związać się z tym facetem?"... "Co ci się stało JZ?"

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. "A więc, spędziłam weekend robiąc piramidy i odwiedził mnie diabeł... myślę, że wrócę do religii."

Minęło kilka miesięcy, a ja w dalszym ciągu dręczyłam się tym Ramthą. Czułam, że potrzebowałam pomocy, więc wyszukałam odpowiedni numer w książce telefonicznej i zadzwoniłam do kościoła w najbliższej okolicy.

"Hello, nazywam się JZ. Wilder. Nie należę aktualnie do waszej parafii, ale brałam żywy udział w nauce Biblii gdy byłam dziewczynką. Mam pewien problem."

"A wiec, dlaczego nie przyjdziesz tutaj i nie porozmawiasz o nim," powiedział pastor. *"A* skoro o nim mowa, moje dziecko, na czym polega twój problem?"

„No wiec, parę miesięcy temu, kiedy miałam na głowie piramidę, diabeł przyszedł do mojego domu i powiedział, że pomoże mi przejść przez rynsztok. I ja nie wiem, co mam robić!"

Klik. Odłożył słuchawkę! Zadzwoniłam jeszcze raz i zapytałam: "Czy może źle" się połączyłam?" On odrzekł: "Myślę, że to czego pani potrzeba, Pani Wilder, " (już nie było "moje dziecko") " to dobrej rady. Proszą nie przychodzić. Ja przyślą do pani informację.

Dzwoniłam do jeszcze kilku kościołów figurujących w książce telefonicznej, lecz żaden z nich nie chciał abym do niego przyszła. Potem dotarłam do mężczyzny o imieniu Michał z kościoła spirytystów. Powiedział mi, że jego" kościół zajmował się czymś takim, co nazywa się "wiedzą psychiczną" i że mogłabym przyjść, by omówić moją sytuację.

"Czy chcesz abym przyszła z nim do kościoła? To jest diabeł! Nikt nie chciał żebym przyszła do kościoła!"

"Skąd wiesz, że to diabeł?" zapytał.

"Biblia powiedziała mi, że to jest diabeł."

"No dobrze. Przyjdź," powiedział.

Uczesałam się, ubrałam w to, co mam najlepszego - żółtą sukienkę, pończochy, kolczyki, rękawiczki. Ostatecznie, szłam do kościoła!

Pojechaliśmy z mężem do kościoła, żeby przekonać się, że był to tylko mały biały dom stojący za budynkiem do gry w bingo. W środku zobaczyłam wiszące na ścianie wizerunki Jezusa. Błąkaliśmy się po całym domu, lecz nie było w nim nikogo. W końcu wyszliśmy na podwórze, gdzie kilka osób, mężczyzn i kobiet, jadło czekoladowe ciasteczka i piło kawę. Nie było wśród nich Michała i to mnie bardzo rozgniewało, bo naprawdę potrzebowałam pomocy, a on przecież obiecał mi pomóc.

Wszyscy obserwowali nas, wtedy cisnęłam im moją biblię i krzyczałam: "Ludzie, ja nie wiem kim wy jesteście, ale to miejsce prawdopodobnie jest kościołem! Wy tam macie Jezusa wiszącego na ścianie, wiecie! Co się tu dzieje? Dlaczego diabeł wybrał mnie? Chciałabym to wiedzieć i nie wyjdę stąd pokąd mi nie powiecie!"

Klepnęłam oparcie ciężkiego krzesła i usiadłam na nim. Odeszli wszyscy z wyjątkiem pewnej starszej pani o siwych włosach i cudownych oczach. Ona podeszła do mnie i powiedziała: "Nazywam się Lorraine Graham. Powiedz mi, co cię gnębi?"

Opowiedziałam od początku do końca całą historię o odwadnianiu żywności, piramidach, o tym co wydarzyło się w mojej kuchni i co on mi powiedział. "Czy może pani w to uwierzyć?" zapytałam.

"Tak, mogę." odpowiedziała uśmiechając się, ze zrozumieniem.
"Więc nie myśli pani, że jestem wariatką?"
"Nie, wcale nie," odpowiedziała. "Zostałaś po prostu obdarzona."
Lorraine zaproponowała abyśmy weszli do środka, gdzie moglibyśmy spokojnie porozmawiać". Kiedy weszliśmy, opowiedziała mnie i mojemu mężowi o mediach i o tym jak one mogą kontaktować się z duchowymi nauczycielami w niewidzialny sposób. Powiedziała, że media mają szczególny dar, że mogą wznosić częstotliwość wibracji swych ciał, by umożliwić nauczycielowi przemawianie do nich.

Nie rozumiałam zbyt jasno tego, co ona mówiła, bo to wszystko było dla mnie nowością. Chcę powiedzieć, że w tym czasie ja nie wiedziałam nawet co znaczy psychika.

Otóż, dokładnie w połowie rozmowy z tą panią, Ramtha po raz pierwszy przeniknął przeze mnie, ale ja nie wiedziałam, że on przyszedł. Po odejściu Ramthy, podjęłam rozmowę dokładnie od miejsca, w którym skończyłam. Spostrzegłam jednak łzy w oczach Lorraine, a mój mąż miał dziwny wyraz twarzy. Kiedy zapytałam ich, co się stało, powiedzieli, że Ramtha przyszedł przeze mnie i użył mego ciała, aby się przejawić. On stał, obracał się w koło, pocałował Lorraine w rękę i rozmawiał z nimi obojgiem.

W pierwszym momencie nie wierzyłam im. Byłam zaskoczona, zakłopotana, nawet zła. Lecz Lornine absolutnie nie była podekscytowana. Próbowała uspokoić mnie wyjaśniając co się stało, ale było mi bardzo trudno to zaakcentować. Chciałam dowodu, że to wszystko co się zdarzyło nie było szaleństwem. Więc Lorraine zaprosiła nas, abyśmy przyjechali w następnym tygodniu do niej, do Portland, gdzie miała biblioteczkę pełną książek, które według niej pomogłyby mi lepiej zrozumieć to wszystko.

Po tygodniu wielkiego płaczu i takiegoż objadania się, pojechałam z mężem do Portland. Gdy przyjechaliśmy, Lorraine zaprosiła nas do swego malutkiego domku, gdzie książki znajdowały się naprawdę wszędzie.

Przy herbacie, Lorraine powiedziała mi, że Ramtha nie może być diabłem, bo diabeł nie istnieje. Wyjaśniła mi kim według niej był Ramtha, dlaczego to, co zrobił, jak również przygotowała Mnie na to, co się może wydarzyć. Po czym zaproponowała abyśmy skorzystali z jej stolika Quija. Wysunęła go, a ja obserwowałam jak jej ręce zaczęły poruszać się po okręgu stolika. Pierwsze przeliterowano przesłanie mówiło, że ja mogłabym pomóc nauczać ludzkość. Potom zostały przeliterowane słowa "na zewnątrz".

"Na zewnątrz'" powiedziała Lorraine zrywając się. Czuję, że musimy natychmiast wyjść na zewnątrz!"

"Na zewnątrz?" To było tak dziwaczne, co teraz?

Zaraz po wyjściu na zewnątrz, wszyscy ujrzeliśmy olbrzymią kulę światła! Była całkowicie cicha i krążyła nad wierzchołkami drzew. Potem inne światło ukazało się i rozszczepiło na kilka mniejszych, błyszczących kuł światła. One były przepiękne!

Kiedy tak stałam przerażona, mój mąż wsiadł do auta i włączył radio. Podniecony głos disc-jockey doniósł, że widziano UFO w okolicy Portland.

Tak więc, otrzymałam mój dowód. Wróciłam do domu obładowana książkami i z ciepłym uczuciem dla kobiety, która przygarnęła mnie i uczyła .

Po tym wydarzeniu, Ramtha zaczął uczyć mnie i moją rodzinę. Ukazywał mi się wszędzie - w restauracjach, w łazience, w kuchni, w sklepie spożywczym, w samochodzie. Kontrolował wszelki nasze myśli, przejawiał każdy z naszych lęków i ukazywał nam naszą dwulicowość. Czy możecie wyobrazić sobie posiadanie kogoś kontrolującego wasze myśli i zmuszającego was do patrzenia na nie? To było głębokie! O czymkolwiek myślałam, natychmiast wydarzało się przede mną. Miałam dobry wgląd w to jak moje myślenie tworzy moje życie!.

Jednak w dalszym ciągu dręczyłam się diabłem. Jednego dnia, będąc sama, przygotowywałam w kuchni czereśniowy placek.

W fartuszku, z rękami w cieście, usłyszałam Ramthę zbliżającego się z szelestem, niczym wiatr.
"Czy chcesz porozmawiać ze mną?”
"Tak, ja chcą mówić z tobą'"

Wymyłam ręce, usiadłam przy stole i patrzyłam na niego. Wyglądał tak pięknie!

"Ramtho, nie rozumiem dlaczego jesteś w moim życiu. Kocham ciebie i kocham Boga. Ale wolałabym umrzeć aniżeli myśleć, że w swej niewiedzy zdradziłam Jezusa. Kocham cię, ale nie chcę nigdy zdradzić Boga."

Ramtha spojrzał na mnie i odpowiedział: "Czy myślisz, że jestem złem?"

"No, nie zrobiłeś niczego złego. Widziałam cię leczącego pewną kobietę. Spostrzegłam różę rozkwitającą gdy przeszedłeś obok niej. Zauważyłam także chińskiego bażanta ukazującego się w ogrodzie, właśnie wtedy gdy mówiłeś, że on się pojawi. Wszystko to się zdarzyło, ale..."

"Kochana kobieto, co to jest "zło" ?

"No więc, diabeł nie kocha Boga. Został wygnany z nieba, bo myślał, że był wspanialszy od Boga. Wówczas zszedł na Ziemie i posiał zniszczenie posługując się

ludzkością. Kusi do grzechu i czynienia zła, by w ten sposób w końcu móc cię dopaść. Wtedy wrzuca cię do piekła i pali cię przez całą wieczność."

"Ale dlaczego on miał by to robić?" spytał Ramtha.
"Bo on jest zły!"

"Lecz co on przez to zyska? Przecież wtedy słuchałby tych wszystkich ludzkich przeraźliwych wrzasków pilnując ich do końca swego życia." No, ja nigdy nie myślałam w ten sposób”. Wtedy Ramtha powiedział: "To jest diabeł, hę?"

"Tak, to jest diabeł!"
"Kochana kobieto," powiedział, "powiedz mi jak wygląda Bóg."
"No więc, hm, on ma długą brodę. Siedzi na białym tronie. Ubrany jest w białe szaty i ma niebieskie oczy. I...
"Czy widziałaś go takim?"
"No nie, nie osobiście."
"A więc Bóg jest człowiekiem, czy tak?"
"No, nie!"
"Kochana kobieto, Bóg o którym cię uczę żyje we wszystkim i jest wszystkim."
"Z pewnością!" powiedziałam, "Bóg jest wszystkim i stworzył wszystko."
"A więc on stworzył także piekło."
"Nie! On nie stworzył piekła! To diabeł stworzył piekło!"
"Ale gdzie diabeł znalazł to z czego stworzył piekło?"
"No, wiesz, on po prostu to miał!"
"Lecz skąd on to wziął?"
"Nie wiem."
"Czy zgadzasz się z tym, że Bóg jest wszystkim i wszelkim życiem?"
"Tak," odpowiedziałam.

"W takim razie, jeżeli istniałoby takie miejsce jak piekło, to musiałoby składać się z Boga i byłoby stworzone przez Boga. Jeśli mówisz, że Bóg nie stworzył piekła, wówczas mówisz, że istnieje coś silniejszego od Boga, co dokonało stworzenia tworzywa, by powstało z niego piekło."

"No więc, ja już nie wiem co myśleć!"
"Kochana kobieto, jeśli byłaby gdzieś taka istota, zwana Lucyferem, wówczas ona musiałaby być stworzona z Boga; tak więc, podstawą jej istnienia byłby sam Bóg, to znaczy samo dobro."
"On nie może być dobry!" odparłam.

"Ale on jest, ponieważ stworzył go Bóg."
Uch, to właśnie tak utknęło mi w gardle, że nie możecie sobie wyobrazić. Byłam zapędzona w kozi róg. Nie wiedziałam, co mówić. Wtedy Ramtha powiedział: "Posłuchaj, kochana córko, ja udałem się do wnętrza twojej Ziemi szukając miejsca ziejącego ogniem ale nie znalazłem niczego oprócz zagłębienia zamieszkałego przez rozległą cywilizację."

"Co masz na myśli, mówiąc zagłębienie? To nie pasuje do tego, czego uczyłam się w szkole."

Ramtha kontynuował: "Wówczas udałem się na krańce wszechświata i tam także nie znalazłem diabła. Doszedłem do kresu nieskończoności, ale znalazłem tylko jeszcze więcej nieskończoności. Kiedy powróciłem na Ziemię, znalazłem diabła żyjącego i to całkiem dobrze, w sercach tych, którzy uwierzyli w niego, którzy dali wiarę złym rzeczom. Jednak w prawdziwym rozumieniu, diabeł nie istnieje. Nigdy nie istniał. Został stworzony jako pewne narzędzie do zniewalania całego świata. "Diabeł" został stworzony przez ludzi w celu nakłaniania wszystkich do życia w lęku przed diabelską karą do tego stopnia, by zechcieli zrobić wszystko czego Kościół od nich zażąda."

Ramtha pomógł mi odrzucić mit diabła. Zrozumiałam, że nie chciałam pozbyć się tego poglądu o diable, bo mogłam go obwiniać za wszystko. Jeżeli zrobiłam coś złego, zawsze mogłam powiedzieć, że to wina diabła, a nie moja. Od tego dnia, w którym Ramtha rozmawiał ze mną w kuchni, musiałam stać się w pełni odpowiedzialna za moje życie.

Po tym, stałam się całkowicie spokojna w towarzystwie Ramthy. Otworzyłam swój umysł i uczyłam się. Przez ostatnie kilka lat odrzuciłam wiele ograniczających przekonań - niekiedy kopiąc i wrzeszcząc, ponieważ to oznaczało odejście od mojej tożsamości. Jednak nauczyłam się kochać samą siebie najbardziej ze wszystkich.

Prawie przez dwa lata Ramtha uczył mnie przygotowując, bym mogła stać się kanałem przekazującym jego wypowiedzi. 17 grudnia 1978 roku przekazywałam słowa Ramthy w jego pierwszym publicznym wystąpieniu.

Przez wiele dni mogłabym opowiadać wam o Ramthcie i jego cudach, które się nam wydarzyły. Jednak, jak mówiłam, początkowo byłam bardzo zacofana w mojej znajomości psychiki i przekazywaniu oraz w tym podobnych sprawach. Zapewniam was, że wcześniej ja nigdy nie poszłabym na żadne wystąpienie Ramthy. A więc, musiałam być dla Ramthy największym wyzwaniem. Być może wybrał mnie - bo jeśli ja mogłam uczyć się od niego, to równie dobrze mógł każdy.

****

Przed 1985 rokiem JZ Knight, przyjaciółka Ramthy, często pozdrawiała zgromadzoną publiczność i odpowiadała na pytania, dopóki Ramtha nie przemówił przez nią. Jednym z najczęstszych pytań było: "Jak Ramtha wszedł w twoje życie po raz pierwszy?" Ten rozdział został opracowany jako odpowiedź JZ na to pytanie zadawane przy różnych okazjach. O historii życia pani JZ i jej związkach z Ramthą. można dowiedzieć się z autobiografii pt. : "Stan umysłu: moja historia", opublikowanej w 1987 r. przez Warner Books.

JZ Knight przekazywała nauki Ramthy od 1978 roku. "Ramtha" - mówi JZ "nie bierze w posiadanie mojego ciała, on zjawia się wokół mnie, krążąc w polu mej aury i pracuje poprzez czakry, siedem ośrodków energii w ciele. Jestem tym, co określa się jako „czysty kanał”, ponieważ cała moja esencja przechodzi w inny wymiar.

TYLKO LUSTRO

Mistrz: *Ramtho, chcę podziękować ci za przychodzenie do nas.

Ramtha: Mistrzu, ja przyszedłem z nikąd, by być tutaj. Ja po prostu tu jestem. Cieszę się, że wy przyszliście z waszych miejsc, by być na tym spotkaniu.

Mistrz: Jestem ciekaw i chciałbym dowiedzieć się czy my tworzymy lub przyciągamy do nas istoty takie jak ty, by odzwierciedlały nas samych? Pytam o to, bo ja słuchałem cię, czułem cię, a ciągle czuję się sobą. Czy widzę ciebie jako moje odzwierciedlenie? Czy mogę widzieć ciebie tylko wtedy gdy oglądam siebie?

Ramtha: Tak, tak jest.

Mistrz: Zatem jesteś inny dla każdego?

Ramtha: Jestem wszystkim dla wszystkich, bo stałem się wszystkim. Jestem wszystkim. To, co każdy widzi i dostrzega we mnie jest tylko czymś, co on posiada w swym wnętrzu. Ja jestem tylko lustrem, które ich odzwierciedla.

Mistrzu, przyszedłem tu by pobudzić boskość w tobie i we wszystkich istotach. Bowiem w swej naiwności zostaliście niewolnikami złudzeń i ograniczeń tego materialnego planu, który stał się, waszą rzeczywistością. Jak na ironię, ponieważ jesteś Bogiem, władasz nieskończoną, mocą w każdej chwili tworząc takie złudzenia i ograniczenia. Kiedy zrozumiesz, że ty stworzyłeś swoje ograniczenia dzięki swej własnej mocy i prawości, zrozumiesz także, że prawo może działać tak samo w innych kierunkach - że ty masz w sobie moc tworzenia nieograniczoności.

Pozwalasz sobie być wszystkim czym jesteś. Ty, nieograniczona zagadka, wybierasz istnienie pogrążone w rzece ograniczeń, ażeby doświadczać i uczyć się o tym.

Dla tych, którzy zatracają się w niej, a pragną stać się znowu nieograniczonymi, jestem latarnią na drodze do domu, gdyż doświadczyłem wszystkiego czego doświadczasz i nauczyłem się pokonywać złudzenia materialnego planu. Ktoś, kto wcześniej nie był człowiekiem i nie nauczył się uwalniać siebie od ograniczających marzeń, nie może naprawdę dopomóc ludzkości.

Z częstotliwością myśli, którą ja się stałem, ty również możesz istnieć i doświadczać wszystkiego czego pragniesz. Im bardziej będziesz stawał się sobą,

tym bardziej będziesz taki jak ja. Ty już jesteś taki jak ja. Wszystko co pozostało do zrobienia to urzeczywistnienie tego - przez kochanie siebie, wzięcie w ramiona wszelkiego życia i poznanie tego życia w jego całości, która jest całkowitym pięknem; to tylko czyjaś postawa w stosunku do życia powoduje, że ono staje się nędzne. A kto jest twórcą takiej postawy? Osobnik, który ją akceptuje.

Mistrzu, wypełniłeś wiele w tym planie i stałeś się wielki w swym poznaniu. Jedyną rzeszą jaka pozostała ci do zrobienia tutaj, jest stworzenie doświadczeń, które pozwolą ci zobaczyć kim ty rzeczywiście jesteś. Jestem tu, aby pomóc ci to zobaczyć, ponieważ ty chciałeś to zobaczyć. Jestem tu nie po to, by uczyć cię o tym kim jesteś, ale żeby pomóc ci stworzyć takie doświadczenia, dzięki którym będziesz uczyć się sam.

Ty możesz powiedzieć ludziom tak wiele. Nie możesz jednak skłonić ich do urzeczywistnienia ich boskości. Możesz powiedzieć im gdzie szukać, lecz jak oni mogą osiągnąć zrozumienie uczuć, jeżeli sami nie będą go szukać? Wola widzi tylko to, co chce widzieć.

Tutaj, w moim jedynym życiu, dużo się nauczyłem i doszedłem do zrozumienia życia od podstaw. Wszystko co miałem do zrobienia to patrzeć. Skoro nauczyłem moich ludzi wszystkiego czego sam się nauczyłem, nie pozostało mi już nic do zrobienia czy osiągnięcia na tym poziomie rozumienia. Moja chęć poznania bezustannie pragnęła....więcej! Wiedziałem, że istnieje więcej i szukałem tego. Powiem ci, mistrzu, to więcej naprawdę istnieje, a ja całkowicie je ogarniam.

Kiedy przychodzisz na moje spotkania, słuchasz tego samego co dawno, dawno temu przekazałem moim ludziom. Rzeczywistość życia, tak jak człowiek, zmieniła się bardzo mało od tamtych czasów. Zmieniła się moda, zmieniła się technologia, ale nie życie. Uczę cię tych samych pojęć, których uczyłem cię wiele lat temu, ponieważ teraz jesteś gotów się uczyć. Ci, którzy przychodzą na te spotkania poszukując, uczą się i to dużo; i ta znajomość uczuciowego pojmowania przeniesie ich do królestwa radości, którego nie da się opisać słowami twojego planu.

Mistrzu, głęboko kocham to czym jesteś. Jestem także po to, po co ty tu jesteś. Nauczę cię dostrzegać nadzieję, nadzieję która rozwinie twe życie w prawdziwe zrozumienie.

Mistrz: Dziękuje Ramtho.

Ramtha: Kochaj siebie mistrzu. Kochanie siebie jest jedyną drogą do osiągnięcia nieskończoności w twym wnętrzu, Boga w tobie. Kochaj siebie w życiu, w radości, w Bogu. Nadal będę dla ciebie odzwierciedleniem twej własnej prawdy, twego własnego piękna, twego własnego jestestwa. Gdy w pełni ujrzysz i poznasz siebie, będziesz mógł pomagać innym, by lepiej zrozumieli kim oni naprawdę są, ukryci za swymi maskami, po prostu zwracając ich oczy na ciebie.

Cieszę się, że zechciałeś zobaczyć i osobiście pokornie wysłuchać kogoś takiego jak ja. Bardzo cię kocham.

Niech się tak stanie.

****

*Ramtha zwykle zwracał się do tych, którzy przyszli na spotkanie z nim, per "mistrzu", uznając w ten sposób, ze są oni w trakcie zdobywania Mistrzostwa w opanowywaniu swego życia.

POZWÓL IM WYBRAĆ

Mistrz: (bliski przyjaciel JZ) Ramtho, ciekawi mnie, dlaczego wybrałeś mówienie do nas przez JZ ?

Ramtha: Dlaczego stosuje iluzję w przesłaniu? Dlatego, że tylko w ten sposób mogę współdziałać z tobą, a także mówić do ciebie, objąć cię, i pomóc ci.

Mistrz: Ale dlaczego wybrałeś kobietę, by mówić do nas?

Ramtha: Ach! Widzisz, mistrzu, Bóg, ta inteligencja, to sublimowane uczucie, jest zarówno mężczyzną i kobietą. Jeżeli wystąpiłby przed tobą jako mężczyzna, aby spowodować zrozumienie kim naprawdę jest Bóg, wielu mogłoby nadal widzieć Boga jako istotę rodzaju męskiego. Jeżeli przejawiłbym się jako kobieta, wielu mogłoby powiedzieć „Acha! Bóg jest Matką Wszechświata!” A jeśli wystąpiłbym w moim świetlistym ciele, wszyscy byliby tak wystraszeni, że zamiast słuchać czciliby mnie.

Moja córka była jeszcze małym dzieckiem gdy wpadłem na pomysł, by pojawić się poprzez nią. Obserwowałem jak rosła i pomagałem jej rosnąć. Ponieważ bardzo kochała Boga i miała wprost zadziwiające pragnienie niesienia pomocy wszystkim, wiedziałem, że pewnego dnia będę mógł uczyć ją o tym wszystkim czym jestem i że we dwoje będziemy mogli dokonać czegoś bardzo konstruktywnego w tym planie.

Mój pomysł okazał się dobry. Kiedy przychodzę, widzicie kobietę, lecz słuchacie mężczyzny: ci dwoje reprezentują „jedno”, które jest Bogiem, Istnością. I wiedza i mądrość, o których słuchacie pochodzą z wielkiego uczucia, które jest czystym Bogiem.

Mistrz: A jaki jest cel głębokiego oddychania, które robisz za nim wejdziesz w ciało J7?

Ramtha: Jest to robione, by otworzyć jej czakry* , aby rozszerzyć je. Ja nie wchodzę w ciało mej córki, jestem wokół niego, w polu aurycznym cząsteczkowych struktur ciała. W ten sposób korzystam z jej ciała, by stworzyć tę iluzję, którą widzisz przed sobą.

Mistrz: Czy możesz wyjaśnić mi, dlaczego ciało JZ puchnie i zatrzymuje wodę gdy z niego korzystasz?**

Ramtha: Woda jest przewodnikiem elektryczności. Kiedy przenikam przez nią, zwiększona ilość wody jest konieczna do przewodzenia elektryczności wypływającej z mojej częstotliwości wibracji. Tak więc, wszystkie płyny, które moja córka gromadzi w swym ciele pozostają w nim, aby utrzymać niezbędny poziom energii w czasie wykonywanej pracy. To powoduje puchnięcie. Jeżeli woda nie zostanie zatrzymana, ta pieczęć (wskazuje na okolicę gardła, gdzie znajduje się piąta pieczęć) nie rozszerzy się abym mógł mówić przez tę kobietę, którą kocham.

To pojawiające się obrzmienie jest nieszczęściem dla mojej córki, która czuje się nieswojo, zażenowana i niezbyt to lubi. Narzeka, że deformuję jej twarz - że ugniatam ją. Cóż, myślę, że tak jest. Jednak kiedy wszystko zostaje powiedziane i wykonane, jest zadowolona, bo gdy wraca, widzi otaczającą ją zewsząd wspaniałość.

W początkowym okresie tej pracy, jej ciało nie mogło wytrzymać moich wibracji; a zatem ciało było bardzo ograniczające i powodowało obfite wydzielanie z oczu i ust. Byłem unieruchomiony, sztywny, zakotwiczony. Nie miałem materialnego ciała, by móc się wypowiedzieć, miałem tylko słowa płynące z piątej pieczęci. Jeżeli wyrażałem wielkie emocje, ta pieczęć "wybuchała", a wkrótce potem, moja córka przez dłuższy czas nie mogła mówić.

Stopniowo doprowadziłem ciało do większego zharmonizowania się z tą pracą, bo im ciało mej córki stawało się większe, tym więcej mogłem wyrazić.

Mistrz: Ramtho, jestem zaniepokojony czasem, w którym wykorzystujesz ciało JZ . Znam wielu przekazujących, ale nie znam nikogo, kto przekazywałby przez tyle godzin jak JZ. Wierzę, że wiesz jak dostosować częstotliwość jej ciała, by nie pozbawić go równowagi.

Ramtha: Oczywiście. Muszę, bo w przeciwnym wypadku nie mógłbym pracować. A ta kobieta, mistrzu, jest naprawdę, rzadkością, bo jakże niewielu chciałoby poświecić temu wydarzeniu tyle czasu co ona, zgadzając się, by te chwile uleciały z jej życia.

Mistrz: Ale czy te chwile są naprawdę stracone? Skoro we wszechświecie nic nie ginie, czy te chwile nie są po prostu odwleczone?

Ramtha: One nie są rozpoznane. Wiesz, że w tym planie istnieje pewna ustalona miara. Ale tam, dokąd odchodzi moja córka, nie ma czasu ani podległości. Gdy ona wraca do ciężaru ciała, nie pamięta tego co się stało w czasie spotkania. Postępuję tak, by ją chronić. Ponieważ jest istotą wrażliwą, mającą wiele współczucia dla każdego, mogłaby nie tolerować tego, co się tu zdarzyło, gdyby się o tym dowiedziała.

Mistrz: Ale czy to o czym się mówi w czasie twoich spotkań nie jest tak samo ważne dla jej procesu ewolucji?

Ramtha: Och, zapewniam cię, że tam gdzie jest w tej chwili, ona ewoluuje, ponieważ wysłałem ją do mojego królestwa, które jest całkowicie nieograniczoną świadomością.

Czy wiesz, że jeśli usunąłbyś jakąś istotę ze świadomości społecznej, gdzie powszechnym sposobem myślenia jest wina, strach, osądzanie i życie z podejrzliwością w stosunku do innych – a my przenieślibyśmy tę istotę w nieograniczoną świadomość, gdzie wszystko jest radością, gdzie panuje spokój, który przechodzi wszelkie pojęcie, to ta istota zrobiłaby wielkie postępy. Za każdym razem gdy moja córka jest w owej świadomości, uczy się. Z każdym powrotem, ona

wraca bardziej wzniesiona w swym jestestwie, w swej wiedzy, coraz to bardziej i bardziej.

Mistrz: Dziękuję ci Ramtho. Jak wiesz, piszę kolejną książkę o moim życiu. Zamierzam zawrzeć w niej moje doświadczenia z tobą i innymi przekazującymi istotami. Co mogę zrobić, by twe nauki zaakceptowali ludzie, którzy myślą, że tak naprawdę to JZ rozmawia ze swej podświadomości lub ze swego wyższego ja?

Ramtha: Nie możesz zrobić niczego, bo każda istota zaakceptuje tylko to, co chce zaakceptować. Większość akceptuje tylko to, co jest zgodne z rozumowaniem ich rodzin, dorównuje im lub ich środowisku. Oni nie przyjmą do wiadomości i nie zrozumieją, że mogą przerwać pasmo swych wygód. Oni chcą, by ich życie było miłe i uporządkowane.

Mistrz: Jednak wielu ludzi, zwłaszcza moi rozsądni przyjaciele powiedzieli mi, że nie pragną przyjemnego życia. Zaakceptowanie ciebie i tego czego uczysz może tworzyć życie uporządkowane. Ono mogłoby być połączone niebieską wstążeczką wszystkich pytań o Bogu, życiu i miłości oraz tymi wszystkimi harmonijnymi zaletami, które oni uważają za ...

Ramtha: Mistrzu, oni nie połączą niczego dopóki oni tego nie doświadczą. Czym są słowa? Czym ostatecznie są nauki? One są tylko jałową filozofią, pokąd nie zostaną doświadczone. To czego cię uczę jest tylko przypuszczeniem, dopóki nie będzie odczute.

Akceptowanie mnie i sposobu myślenia, który głoszę, nie mógłby uporządkować niczego! To mogłoby przyczynić się do wprowadzenia spustoszenia w ich życie. Wówczas bowiem musieliby ponosić całkowitą odpowiedzialność za swe życie; musieliby nauczyć się odczuwać głęboką miłość, wszelkie współczucie; musieliby uczyć się odczuwania, które jest całkowicie pozbawione intelektu czy logiki. Aby zrozumieć tego Boga, o którym uczę, który jest całością wszystkiego co istnieje, musieliby stać się nim, w odczuwaniu. To wcale nie czyni ich życia uporządkowanym. To zabiera ich daleko od ich ograniczonej tożsamości i zamkniętego ja.

Stawianie mojej prawdziwości pod znakiem zapytania nie sprawia mi przykrości, mistrzu. Kiedy oni będą gotowi do doświadczania miłości i życia, otworzą się i będą słuchać, bo stanie się to dla nich sprawą najważniejszą.

Mistrz: Nie rozumiem tylko, dlaczego ludzie przynajmniej nie przyjrzą się temu. Dlaczego są tak zamknięci na przekaz, nawet zanim doświadczą tego zjawiska?

Ramtha: Powiedz mi, mistrzu, dlaczego ludzie wierzą w swoje religie i dogmaty, mimo że w rzeczywistości nigdy nie doświadczyli tego w co wierzą?

Mistrz: Dlatego, że oni uczyli się tego co niedzielę.

Rantha: No tak. Dzięki tym naukom zostali zaprogramowani do podejmowania środków ostrożności przeciw wszystkiemu, co przynosi im inną

prawdę. Jeśli uczyliby się co czwartek, że mają być otwarci na prawdę, niezależnie od środy, oni byliby otwarci na zaakceptowanie rzeczywistości, którą jestem.

Mistrz: A więc, jak możesz powiedzieć komuś aby miał otwarty umysł? Jak tego dokonasz?

Ramtha: Ty tego nie zrobisz! Po prostu ty powiesz to, co jest prawdą dla ciebie i pozwolisz im zaakceptować ją lub nie. Proszę cię, istoto, pozwól im wybrać. Czy chciałabyś aby cały świat zaakceptował mnie lub innych mnie podobnych? Mówię ci, postępujesz jak tyran i zdobywca! Pozwól im wierzyć we wszystko, w co chcą wierzyć. Pozwól im na ten przywilej, mistrzu, doświadczania i uczenia się zgodnie z ich myśleniem. W ich życiu nadejdzie czas, gdy będą chcieli wiedzieć i będą usiłowali odkryć większe zrozumienie. A wtedy to się stanie.

Mówię ci, mój drogi bracie, ze tak jak ty siedzisz tu na tym spotkaniu, tak wielu zasiądzie tu w przyszłości. Poprzednio, wielu na całym twoim świecie słuchało tego, czego ty słuchasz, bo oni chcieli wiedzieć.

Wy macie wielkiego "wroga", jak go określacie, zwanego „Krainą Niedźwiedzia". Czy wiecie jak oni otrzymują swoją naukę? Otrzymują ją od istot takich jak ja, które przekazują mądrość. Oto jak oni stają się wielcy w swym naukowym rozumowaniu.

Mistrz: Czy to co mówisz oznacza, że przekaz jest bardziej doskonały w Związku Radzieckim niż tutaj?

Ramtha: Oczywiście. Młodzi ludzie z tego kraju mają większy pożytek z poszukiwań przy pomocy własnych opinii, niż ci w twoim kraju, bo tu większość jest wychowana w lęku i niedowierzaniu w to co jest niewidzialne. Ich młodzież odczuwa siłę nieograniczonego umysłu, a ta otwartość na wiedzę jest wykorzystywana przez rząd do osiągnięcia postępu technologicznego w ich programach naukowych.

Mistrz: Ależ Ramtho, jeżeli istoty takie jak ty pomagają im rozwijać technologię, to czy oni nie staną się jeszcze większym zagrożeniem militarnym dla naszego kraju?

Ramtha: Mistrzu, czy poznałeś cudowne rzeczy, które wydarzyły się gdy pewna istota otworzyła się i sama zaczęła odkrywać wiedzę? Niebawem ona pozna tak wiele, że straci ochotę do zwyciężania. Ona urzeczywistni tę moc, którą posiada i nie będzie potrzebowała przekonywać siebie o tym przez zwyciężanie innych.

Ona zrozumie, że w tym planie nic nie jest ograniczone, że tego wszystkiego czego pragnie nie musi przyjmować od innej istoty, bo wie, że może przejawić to w jednej chwili. Rozumiesz?

A teraz, odpowiedź na twe pytanie, mistrzu: Ci, którzy postanowili nie przyjść na moje spotkanie trzymają się z daleka, ponieważ bezpieczniej było nie przyjść tu.

Mistrz: Czy dlatego, że słuchając Ciebie musieliby obalić z góry przyjęte pojęcia i musieliby zmienić ich sens?

Ramtha: Właśnie tak.

Mistrz: A więc, oni już odczuwają tę moc, którą opisujesz?

Ramtha: Tak.

Mistrz: Tak więc oni już uznali Twoją rzeczywistość, skoro jej się obawiają?

Ramtha: Tak.

Mistrz: Nie musiałem zadawać Ci tych pytań, prawda?

Ramtha: Oczywiście.

Mistrz: Dziękuję Ci, Ramtho.

Ramtha; Mistrzu, nie martw się o tych, którzy jeszcze nie są gotowi do wysłuchania tego, o czym mówię na tych spotkaniach. Nie ma mężczyzny, kobiety czy dziecka, które nie miałoby pamięci innego czasu, innego miejsca, nad którym nie zastanawiałoby się.

Wszyscy odczuli i doświadczyli rzeczy niewytłumaczalnych, a wielu z nich chce je zrozumieć; oni są spragnieni wiedzy, mistrzu. Napisz na papirusie to w co wierzysz, a to co napiszesz wielu będzie kupować na targu. To co powiesz zabrzmi jak prawda w ich duszach. Będą cię bardzo kochali za zrobienie tego, staniesz się przykładem demonstracji dostatecznej odwagi, by głosić swoje prawdy, niezależnie od tych, którzy będą cię za nie wyśmiewać.

Cieszę się, że przyszedłeś na moje spotkanie. Życzę ci, byś miał współczucie dla tych, którzy kryją swe uczucia za fasadą intelektu. Wkrótce nadejdzie dzień, kiedy doświadczą wielkiej walki, pewnej głębokiej pokory, ale zarazem wielkiego wyzwolenia w życiu.

Niech się tak stanie.

****

* W ciele znajduje się siedem gruczołów, czyli siedem ośrodków energii zwanych czakrami lub pieczęciami.

** To pytanie zostało zadano na pierwszym spotkaniu w 1981 roku gdy ciało JZ? spuchło bardziej niż zwykle.

ZNUDZONY ŻYCIEM

Ramtha: (Do młodego człowieka) Co powiesz, mistrzu?

Mistrz: No, tak naprawdę to nie mam cię o co pytać. Obecnie, mam mieszane uczucia związane z przebywaniem tutaj. Pewien przyjaciel mówił mi o tobie i o tym, jak wiele znaczy udział w takim spotkaniu. Szczerze mówiąc, to wszystko mnie bardzo nudzi. Nie usłyszałem niczego, czego bym już nie wiedział, tylko garść gładkich odpowiedzi na kilka niewielkich problemów. Czasem myślę, że wszyscy, którzy przyszli tutaj muszą być całkowicie obłąkani.

Ramtha: No to dlaczego pozostałeś?

Mistrz: Dobre pytanie. Myślę, że dlatego, iż ciągle czekam aż usłyszę coś, co będzie mi odpowiadało.

Ramtha: Mistrzu, nigdy nie postępuj wbrew swym odczuciom i nie pozostawaj tam gdzie coś cię nudzi, kiedy w zamian możesz doświadczać przygód życia. Jeżeli jesteś znudzony, a mimo to pozostajesz, żyjesz w stanie wielkiego dualizmu i dysharmonii, a tego człowiek nigdy nie powinien robić. Jeżeli jesteś znudzony, powinieneś bezwzględnie stąd odejść, natychmiast i poszukać czegoś co sprawia ci radość. Upieranie się przy czymś co cię nudzi, jest po prostu głupotą. Jeżeli chcesz okazać się głupcem, bądź szczęśliwy będąc rozpoznanym jako taki i nie narzekaj.

Mistrz: Nie chciałem się skarżyć. Ja tylko wyraziłem moje odczucia

Ramtha: Wręcz przeciwnie, mistrzu, wyraziłeś swą opinię w sposób cudowny. Gdybyś zaczął prawdziwie wyrażać swoje uczucia, nie wątpię, że byłbyś najbardziej oświeconą istotą.

Otóż, tak długo jak uważasz, że zadowalasz swoje podzielne ja, pozostajesz tutaj w nadziei, że być może ja będę mógł przekazać ci słowa wielkiej mądrości, które znalazłyby zastosowanie w twym życiu. Chcę ci jednak powiedzieć, że przyczyną tego iż powiedziałeś, że się tu nudzisz jest twoje ego, które zostało zaspokojone gdy to mówiłeś, bo to dało ci poczucie ważności i wielkości. Dobrze się czujesz będąc jedynym na tym spotkaniu, który nie odczuwa, że jest tu coś do zyskania, bo to oznacza, że jesteś wyjątkowy. Ale, mówię ci, mistrzu, w istocie twego istnienia, ty nie różnisz się od innych - nigdy nie będziesz się różnił. Nie jesteś ani większy ani mniejszy od kogokolwiek tutaj, ponieważ z całości, z której jesteś, jesteś Bogiem, jak wszyscy tu obecni. To jest tym, co daje tobie i wszystkim innym istotom moc tworzenia swych przekonań w dowolnie wybrany sposób.

Jesteś zupełnie taki sam jak wszyscy. Również jesteś tak samo ważny jak każdy. Jeżeli chcesz pozostać i słuchać, proszę bardzo. Jednak proszę, wyjdź ze spotkania natychmiast, jeżeli zagraża twym poglądom słuchanie tej zagadkowej osoby, jaką jestem dla "biednych żałosnych istot", które są tutaj. Kocham cię zbyt mocno i dlatego nie zachęcam cię do pozostania, istoto, nie chcę też abyś nadal żył

w hipokryzji, ponieważ nie możesz na tyle się upokorzyć, by kochać piękno, które w tobie widzę.

Mistrz: (Po długim milczeniu Ramthy) Mam wrażenie, że zatrzymałeś się w połowie zdania i masz coś więcej do powiedzenia.

Ramtha: Obawiam się, mistrzu, że mógłbym cię tylko znudzić.

Mistrz: Być może, ale i tak chciałbym to usłyszeć.

Ramtha: Mistrzu, powiem ci tyle: Ty nigdy nie poznasz radości, którą znam ani nigdy nie doświadczysz tej nieograniczonej wolności, do której doszedłem, pokąd nie pokonasz swego lęku i intelektualnego oporu przed pokochaniem siebie i całej ludzkości. Wiedz, że to co cię nudzi wypełnia lukę między mną a nieskończonością. Wynagrodzeniem za miłość jest początek wieczności.

Leczyłem złamane serca, leczyłem istoty chore i umierające (osoby, które ty mógłbyś nazwać nudnymi). Całowałem stopy, których ty nigdy byś nie dotknął. Trzymałem w ramionach istoty zżerane przez raka i wycierałem ich ohydne rany, których smrodu nie mógłbyś znieść. Słyszałem głęboką rozpacz istot, które nigdy nie znalazły nikogo z kim mogłyby ją dzielić. Dlaczego to robię.? Dlatego, że nie ma większej nagrody niż możliwość zobaczenia jednej niewinnej istoty, zniewolonej i zranionej przez rzeczy, które ty uważasz za nieważne, wychodzącej ze swych złudzeń aby odnaleźć siebie, dostrzec swą wielkość i by stać się tym czym nikt inny nie mógłby się stać.

Ja nie muszę tego robić, ja chcę. Bo nie ma wspanialszego uczucia od swobodnego wyrażania miłości do wszystkich istot i pomagania im, by zdali sobie sprawę, że są kochani przez Boga, niezależnie od tego kim oni są. Ja jestem każdą z tych osób, które tu przychodzą, mam dar nie oceniania, współczucia, pokory i miłości będący katalizatorem, który umożliwia im odnalezienie swej własnej radości.

Ileż to razy niewinni prostaczkowie zadawali mi te same pytania? Jednak ja nigdy nie zmęczyłem się wibracją ludzkości i tego Boga, który żyje w gorliwym wnętrzu wszystkich istot. Każda istota, która pyta, a potem słucha, usłyszy coś czego nigdy nie słyszała od innych. Ona uczy się, że nie ma ideałów jakimi powinna być lub stać się czymś innym niż pięknością, którą ona już jest. To czego ja uczę jest nudne, ponieważ nie ma w tym ani uroku ani lęku; nie ma reguł, rytuałów, przepisów lub dogmatów. Co ja tu robię? Nic, za wyjątkiem bycia miłością, która nie kończy się nigdy. W każdej chwili gdy nią jestem, życie zwiększa się, ponieważ miłość jest tą mocą, która podtrzymuje wszelkie życie. To jest wielka rzeczywistość, którą ty jeszcze zobaczysz. Takie rozumowanie całkowicie zmieni świadomość w twym planie i przyniesie prawdziwą wolność.

Dla ciebie kochanie siebie, mistrzu, byłoby zbyt poniżające. Jednak ty jesteś tak bardzo spragniony miłości, że będziesz niweczył siebie, by ją otrzymać. To dlatego nadchodzi dzień, w którym odczujesz straszliwy ból w swym ciele. I twe ramię stanie się przedłużeniem tego bólu. Ból zdławi ci gardło, język zwinie się do środka i zaczniesz się dusić. Będziesz odczuwał taki ból, że zemdlejesz, padając tam

gdzie jesteś, ponieważ strach przed tym niewidzialnym mordercą obejmie całą twą istotę.

Leżysz więc teraz, przerażony dusznością, twój wzrok jest zamglony. Ludzie są poruszeni, krzyczą coś do ciebie w pomieszaniu, ale ich głosy wydają ci się bardzo, bardzo dalekie.

Kiedy niosą cię do szpitala, w wielkim przerażeniu i bezgranicznej śmiertelnej udręce, czujesz nierównomierne bicie twego serca. Nie możesz oddychać dostatecznie szybko czy dostatecznie głęboko, by uspokoić serce i utrzymać życie.

Gdy stosują elektrowstrząsy aby pobudzić twe serce do wytężonej pracy, jesteś zdumiony energią tych istot, które są obok ciebie i robią wszystko co możliwe, by utrzymać cię przy życiu. Zapytujesz sam siebie, dlaczego oni się troszczą o ciebie.

Teraz oni spoglądają w twoje oczy i pytają: "Czy słyszysz nas?" Lecz ich głosy są przytłumione, a ich twarze niewyraźne, zamglone z powodu paniki i łez w twych oczach.

Twój umysł zaczynają nurtować myśli: "Gdzie podziały się wszystkie dźwięki? Co to było, co moja mama stale mi powtarzała? Nie wychodź na ulicę. Trzymaj się z dala od obcych!" Zapachniało tym, o czym ty już dawno zapomniałeś, a co teraz przychodziło ci na myśl. Twarze wszystkich, którzy mówili kocham cię, rozbłyskiwały przed tobą; jakie ta dziwne, że ty nigdy przedtem nie patrzyłeś w ich oczy, nigdy naprawdę nie dostrzegałeś ich. Teraz wyobrażałeś sobie wszystkie rzeczy, które uważałeś za naturalne... kwiaty zakwitające o poranku, bawiące się dzieci, odlot dzikich ptaków do innych miejsc. Czy one nie wiedzą, że odczuwasz tak wielki ból? I myślisz o wszystkim, co musi i nie musi zaistnieć - nauczanie, wierzenia, tradycje - i że teraz to wszystko nie ma żadnego znaczenia. I przez ten ból i paniczny strach, twoja dusza zaczyna płakać, płakać i płakać.

Jako że beznadziejność i rozpacz przenikają całą twą istotę, twe serce bije coraz bardziej nierówno. Więc oni wprowadzają ci coś do nosa i gardła, rozcinają twą klatkę piersiową i szybko, za wszelką cenę, próbują uratować ci życie.

Ostatnią rzeczą, którą zapamiętujesz jest, jak jasne stało się wszystko, jak odległe były głosy i ta wielka cisza, którą niemal mogłeś usłyszeć. I w jednej chwili, istoto, ty nie pozostaniesz dłużej w tym planie.

Dokąd idziesz, ty który jesteś spragniony miłości? Do miejsca gdzie wszyscy wokół ciebie są spragnieni miłości i gdzie będziesz rozmyślał o sobie i swym życiu. I objawi się wielka istota, która będzie cię uczyć o wspaniałości ja, tak jasno, że zapytasz sam siebie, dlaczego nigdy wcześniej nie dostrzegałeś tego. I wypłaczesz dziesięć tysięcy łez. Kiedy wypłaczesz wszystkie łzy, których nigdy przedtem nie pozwoliłeś sobie wypłakać, kiedy odczujesz wszystkie uczucia, których nigdy wcześniej nie pozwoliłeś sobie odczuwać, wtedy pojawi się w twym wnętrzu nowy zapał do doświadczania i większego odczuwania... życie!

Pewnego dnia, mistrzu, powrócisz na ten plan i będziesz istotą, o której wszyscy powiedzą - jest boska. Bo ty będziesz płakał na widok róży czy słońca wschodzącego jak ognista kula nad wspaniałymi górami. I będziesz pokorny gdy usiądziesz pod pniem wielkiego drzewa. Będziesz szanował wszystkich, będziesz odczuwał wielką miłość i współczucie dla nich. Ponieważ wszystkie emocje, które kiedyś były nudne, nabrały innego znaczenia, będziesz upajać się nimi.

Kiedy opuścisz ten plan po tym życiu, mistrzu, opuścisz go, bo ty tego chcesz. Nigdy nie będziesz musiał udowadniać niczego sobie ani innym, nigdy więcej.

Czy wiesz, dlaczego serce zamiera? Bo nie pozwala duszy zaangażować się w wyrażanie miłości i życia, które są jednym i tym samym.

(Po krótkiej przerwie) To nie jest twoje przeznaczenie, mistrzu. Ponadto nie zobowiązuje ciebie samego bardziej niż kogokolwiek innego negującego swoje uczucia.

Ucz się słuchać swych uczuć i szanować je, aby dzięki temu włączyć miłość w życie, w ten sposób włączając w nie radość. Miej wystarczająco dużo poważania dla siebie, by żyć tym, co naprawdę czujesz. Wówczas unikniesz okoliczności, które wnoszą zmartwienie i niezadowolenie w twoje istnienie, podobnych do tych jakie dzisiaj wniosłeś w moje spotkanie. Wtedy nie będziesz żałował niczego na tym planie, a twe piękne serce, które ty również osądzasz, będzie pracowało nadal jako szczęśliwy narząd pozbawiony dolegliwości.

Czego życzy ci ta wszechwiedząca, mądra inteligencja? Wszystkiego, co sprawia, że jesteś szczęśliwy. Bo kiedy ty jesteś szczęśliwy, powiększasz radość wszelkiego życia. Jeżeli Ojciec pragnie tego dla ciebie, chyba powinieneś szanować jego pragnienie i nauczyć się jak stale być takim.

Pozostań na tym spotkaniu jeśli chcesz, ale proszę cię, wyjdź, jeżeli nie sprawia ci ono przyjemności. Rób wszystko co cię uszczęśliwia. Niezależnie od tego co robisz, to nie zmienia sposobu w jaki jesteś widziany, rozpoznawany i kochany.

Niech się tak stanie

ŚPIĄCE KOPCIUSZKI

Mistrz: Jestem bardzo zmartwiona z powodu moich dwóch córek. One są... no więc, one są podobne do Kopciuszków. One śpią.* One nie śpią dosłownie; one przesypiają swe życie. To sprawia wrażenie jakby one nie żyły.

Jeśli chodzi o jedną z mych córek, wszystko wskazuje na to, że Piękny Książę już przybył. Jednak on zmarł z powodu śnieżycy, dwa lata temu, a ona czuje, że, już nigdy nie znajdzie nikogo kto by ją kochał - a ona jego. I ona śpi.

Moja druga córka żyje w pewnego rodzaju apatii. Miała kochanka, ale on mieszka ze swą matką i ciągle jest chory. Tak więc, po dziesięciu latach do niczego nie doszło. I, i.. ja martwią się o moje córki. I... czuję się winna.

Ramtha: Istoto, co znaczy być Kopciuszkiem?

Mistrz: Kopciuszek to dziewczynka z bajki. Kiedy się urodziła, przybyły dobre wróżki i podarowały jej urodę i mądrość oraz kochające serce. Lecz zła wróżka nie została zaproszona - czy też zaproszenie nadeszło za późno. Więc kiedy ona przybyła, była bardzo zła i powiedziała, że gdy Kopciuszek osiągnie pewien wiek - nie pamiętam ile lat - ukłuje się w palec igłą przy wrzecionie i zaśnie. I wszyscy na zamku też zasną. Kiedy Kopciuszek urósł, spełniło się wszystko, co przepowiedziała zła wróżka. Lecz wówczas przybył młody książę i przeszedł przez kłujące krzewy zarastające zamek. Och, tak! I on pocałował ją, a ona przebudziła się i cały zamek przebudził się także. I wszyscy potem żyli szczęśliwie.

No więc, ja widzę moje dwie córki jako Kopciuszkami. Rozumiesz, one śpią!

Ramtha: Ależ istoto, czemu ty się martwisz, przecież Książe jeszcze może nadejść i zbudzić je?

Mistrz: Ale ja ciągle czekam na Księcia! Jedna z moich córek ma 33, a druga 30 lat. Ja wiem, że to głupie, ale to jest tak jakby ich życie przechodziło obok nich.

Ramtha: Chyba twoje życie przechodzi obok ciebie, a ty przeżywasz to dzięki twym Kopciuszkom.

Mistrz: A więc to jest to, co ja przypuszczałam od pewnego czasu, ale w ostatnim roku wydarzyło mi się wiele rzeczy, które były wielkie. Teraz robię, wszystko, co chciałam robić kiedy byłam młoda. Jestem naprawdę bardzo

szczęśliwa, I tak moje życie biegnie i staje się coraz lepsze, lecz one po prostu przesypiają swe życie.

Ramtha: Mistrzu, jak długo ty drzemałeś zanim się nie przebudziłeś?

Mistrz: Sześćdziesiąt dwa lata.

Ramtha: Istoto, kto ci dał prawo do zrobienia użytku z ich drzemania. Ty postępujesz jak właściciel niewolników.

Mistrz: Ale ja nie chcę by one czekały 62 lata!

Ramtha: Mistrzu, to nie jest twoje życie. To jest ich życie!

Mistrz: Wiem o tym.

Ramtha: Ty nie wiesz o tym! Jeżeli wiedziałabyś o tym, pozwoliłabyś im na wyrażanie własnej wolności zgodnie z tym. Co daje im szczęście. Kto może powiedzieć jak wygląda szczęście? Choroba jest szczęściem dla jednych, żal jest szczęściem dla drugich, samotność dla jeszcze kogoś innego, a drzemanie, słodkie drzemanie, szczęściem dla jeszcze innych.

Ty nie jesteś twoimi dziećmi, mistrzu ani one tobą! One są nieograniczonymi istotami. Mimo że urodziły się z twego łona, one są bogami, stworzonymi przez samego Boga. One nie weszły w to życie aby zadowolić ciebie i żyć dla twej pochwały. One przyszły tu dla siebie, dla możliwości tworzenia ich własnego życia zgodnie z tym, co one widzą jako szczęście.

Mistrzu, w życiu twoje priorytety nigdy nie będą priorytetami innych. Jeżeli potrzebowałeś sześćdziesięciu dwóch lat aby ożyć, jak cudownie, że mogłeś tego dokonać. Jak cudownie! Jeżeli ktoś doświadcza tego tylko przez chwile, to całe życie jest tego warte.

Pozwól twym Kopciuszkom być Kopciuszkami. One, jak wszyscy pozostali w twoim błogosławionym świecie, robią to, co daje im szczęście, w przeciwnym wypadku one by tego nie robiły.

Mistrz: Ale one nie wyglądają na szczęśliwe.

Ramtha: Kim ty jesteś, żeby to stwierdzić? Czy żyjesz w tak wszechobecnym stanie, że możesz zobaczyć wewnętrzne myśli i uczucia innych, by tak twierdzić.

Mistrz: Nie jestem pewna, co masz na myśli.

Ramtha: Mistrzu, nikt nie pozna czyjejś duszy. Nikt nie wie jakich doświadczeń potrzebują inni, by wzrastać w ich zrozumieniu życia i rozwijać się w coraz to większym szczęściu.

Każda istota ewoluuje. One rozwijają ich własną świadomość, własne zrozumienie, dążąc do wyższej świadomości. Każda chwila, którą one wybierają dla

siebie ze swej świadomości jest tym, czego one najbardziej potrzebują doświadczyć. I tylko one wiedzą czym to jest dla nich.

Mistrz: Tak, ja to widzę. Jednak myślę, że tym co mnie najbardziej martwi jest to, iż sprawiają wrażenie smutnych, a ja nie chcę odczuwać tego smutku. Więc chcę, by one wyglądały na szczęśliwe - lub by były szczęśliwe.

Ramtha: Kobieto, wtedy zabierasz im ich prawo do doświadczania i zrozumienia smutku.

To co ty widzisz jako "nieszczęście" może być tak widziane tylko dlatego, że ty byłaś nieszczęśliwa, a poznałaś o jedno szczęście więcej. Lecz one nie widzą tego w ten sposób; w ich istnieniach, one czują się dobrze. To tylko ty myślisz inaczej. To, że ty poznałaś szczęście jest cudowne! Ale pozwól im łaskawie, uczyć się samemu.

Kobieto, ja urzeczywistniłem radość i szczęście, o których ty nawet jeszcze nie pomyślałaś. Lecz czy muszę mieć smutek w sobie byś mogła to zrozumieć? Nie, mistrzu, bowiem ty żyjesz tak jak potrzebujesz i chcesz żyć, i rozwijasz się, wzrastasz, dążąc do pełnej radości. Jak wszyscy.

Pozwól swym córkom wdzięcznie wzrastać w ich własnym zrozumieniu i ich własnej mądrości, tak jak ty to zrobiłaś. Pozwól im decydować i znaleźć szczęście dla ich własnego istnienia. Po to jest życie. Czy ty myślisz, że to życie jest jedynym życiem w którym one będą żyć?

Kobieto, pomyśl o swych własnych sprawach i kochaj siebie. Bądź swawolna i ciesz się tym miejscem, zrób wszystko, by sprawić radość i przyjemność swemu istnieniu. Kochaj swe dzieci i daj im wolność, by mogły wyrazić to co wybiorą. Dzięki temu przekonasz się, że to życie jest jeszcze słodsze niż myślisz. To właśnie chciałem ci powiedzieć.

Mistrz: Czy one znajdą... Ja wiem, to są moje...

Ramtha: Czy one znajdą szczęście stosownie do twego zdania?

Mistrz: Nie! Czy one znajdą mężów!

Ramtha: Mistrzu, kiedy istoty szukają na targu jakiegoś męża, bardzo często przystają na byle co. A to byle co, jest nic nie warte. Nigdy nie pragnij, by twe córki znalazły mężów. Zechciej, by kimkolwiek one są, miały własne wyobrażenie o tym czego chcą. Dzięki temu nie będą żyły z byle kim, lecz doświadczą prawdziwej miłości i wzajemności, która będzie trwać zawsze.

Zostaw je w spokoju i kochaj je wolne. To jest to, co ja mam ci do powiedzenia.

Niech się tak stanie.

****

*Ta kobieta pomyliła bajkę o Kopciuszku z bajką o śpiącej Królewnie.

UCHO IGIELNE

Ramtha: Mistrzu, czego ty chcesz?

Mistrz: (Powstrzymując łzy) Musiałam żyć w tym życiu słuchając jak wszyscy mówili mi - czy może mówiłem sam sobie - że mieć pieniądze jest złem; że jeżeli wejdę na drogę, duchową, nie powinienem mieć pieniędzy, ponieważ to nie jest w porządku. Ale ja naprawdę lubię dom i nieco z tych rzeczy, które są lubiane w życiu.

Zaplanowałem to co chciałem zrobić i cieszyłem się bardzo robiąc to. Nie miałam podobnej radości przez długi czas. I... (lejąc z oczu łzy) ja chcę jakoś przebrnąć przez to. Czy możesz mi pomóc?

Ramtha: Istoto, to czego uczę wszystkich to zrozumieć, że ta prawda jest wybieralna i że wszyscy są bogami tworzącymi prawdę zgodnie z ich wolną wolą. To co ci mówiono, a ty zaakceptowałeś jako swą prawdę jest przekonaniem wymyślonym przez kogoś, dlatego że był on ubogi i zazdrosny o bogatego człowieka.

Wszystko co istnieje w tym królestwie jest Bogiem, czyż nie? Bo jeśli coś nie byłoby Bogiem, to mogłoby istnieć poza Bogiem i Bóg nie byłby całością, za którą każdy go uważa. Czy mam rację?

Mistrz: Tak.

Ramtha: A zatem to, co nazwano złotem, czy pieniądzem, jest także Bogiem, czyż nie?

Mistrz: To ma sens.

Ramtha: A te drzewa przerabiane na miazgę, by zrobić z nich papier, z którego wyprodukuje się dolary są także Bogiem, Czyż nie?

Mistrz: Tak.

Ramtha: Z kolei, stosując czyste rozumowanie, dlaczego byłoby źle mieć Boga - i mieć go dużo? (zebrani śmieją się i klaszczą). Nie ma nic złego w posiadaniu pieniędzy, bo ty nie możesz oddzielić pieniędzy od Boga. Pieniądze są po prostu formalnym sposobem wymiany energii, by móc robić i posiadać te rzeczy, które przynoszą spełnienie twojemu istnieniu. A czy są rzeczy, których nie chciałbyś mieć, również części Boskiego królestwa?

Mistrz: Tak. Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób.

Ramtha: Czy nie myślisz, że Bóg chce byś doświadczył wszystkiego czym on jest?

Mistrz: Tak, sądzę, że chciałby.

Ramtha: Powiem ci wielką prawdę: Kościół był formą potężnej tyranii, ponieważ poskramiał ludzi i utrzymywał ich w niewiedzy przez wiele wieków. Poprzez swoje dogmaty nauczał, że aby odnaleźć Boga, nie możesz być człowiekiem bogatym. Te nauki były bardzo wymyślnym sposobem nadającym wielką moc Kościołowi. Jeżeli będziesz poskramiał człowieka przez zabranie mu jego skarbu, dając mu kawałek ziemi do uprawy, a potem zmusisz go, by dał najlepszą część plonów Kościołowi, ty zawsze będziesz panować nad nim, zawsze. Tak więc człowiek, ten Bóg, ta istota urodzona wolną, by żyć wolna, stała się niewolnikiem, człowiekiem nędznym. Ten system działał bardzo dobrze, ale był także wielkim okrucieństwem, ponieważ to nauczanie przeszło dalej do wielu pokoleń.

Gdy ty, cudowny człowieku, jesteś wolny od lęku przed brakiem chleba do zjedzenia, przed brakiem domostwa, które chroni cię i osłania, czy brakiem konia do jazdy, wtedy możesz żyć wolny, bo wówczas twój umysł nie zajmuje się walką o przeżycie. Wtedy jesteś szczęśliwy i masz spokojny umysł, który pozwala ci osiągnąć więcej bardziej nieograniczonych zamiarów. W ten sposób rodzi się radość. Tak bywa gdy geniusz i świetność wkracza w twój proces myślenia. A kiedy stałeś się tym wszystkim, co szanuje i czci twój Ojciec, który podarował ci to wszystko, czym się stałeś? Ty stałeś się Ojcem - radością! Wolnością! Nieograniczonym umysłem! Ponadto ty możesz przy pomocy swej radości i geniuszu stworzyć jeden i więcej sposób przyjemności i wolności dla wszystkich, którzy chcą uczestniczyć w twym tworzeniu. Wtedy ty wznosisz świadomość wszystkich, którzy obserwuję twe życie, bo oni będą patrzeć na ciebie i mówić: "On jest, doprawdy, bogatym człowiekiem, lecz on może przejść przez ucho igielne."

Istoto, miłość Boga nie ma stopni. Bóg kocha ludzi bogatych tak samo jak kocha biednych, tak samo jak kocha kapłanów lub morderców. I nie ma stopni duchowego istnienia, bo duch jest wszystkim, co jest Bogiem, Istnością.

Czegokolwiek pragniesz, otrzymasz, a drzwi będą dla ciebie otwarte tak, byś mógł zbudować swe królestwo na wielkim i cudownym fundamencie. A pewnego dnia, panie, kiedy wszystkie twe majestatyczne sny staną się prawdą i zadośćuczynisz sobie w tym królestwie Boga, zechcesz stać się nieskończony, bo zdobyłeś pełne doświadczenie w tym planie i zapragniesz nowej przygody w życiu.

Aby stać się Bogiem i wszystkim co zawiera jego istnienie, ty musisz pozwolić sobie doświadczyć wszystkiego czym Bóg jest, czy to będzie bogactwo czy nędza, radość czy nienawiść. Nigdy nie staniesz się nieograniczonym jeżeli odmówisz sobie jakiegoś uczucia, którego pragniesz doświadczyć. To jest wielka prawda. Rozumiesz?

Mistrz: Tak. Dziękuję.

Ramtha: Uczyń swe zamierzenia tak wielkimi jak tylko możesz sobie wyobrazić, bo zawsze będziesz miał to, co zwizualizujesz i to na co czujesz, że zasłużyłeś. Kiedy drzwi się otworzą, przejdź przez nie. Na początku one będą małymi drzwiami, lecz doprowadzą cię do coraz to większych i większych. Kiedy dokonasz tego wszystkiego, bogaty człowieku, podziękuj Ojcu wewnątrz ciebie i błogosław wszystko co masz. Nigdy nie czuj się winnym posiadając obfitość, bo ona jest udziałem Boga i jego cudownego królestwa.

Niech tak się stanie.

JEŻELI TO NIE JEST NIEBO

Mistrz: Ramtho, mam konia, którego bardzo kocham i chciałbym wiedzieć czy istnieje niebo dla zwierząt?

Ramtha: Jak myślisz, czym jest niebo, cudowna istoto? Jaki jest twój ideał nieba?

Mistrz: Jest to cudowne miejsce gdzie jest Bóg i wszyscy dobrzy ludzie. I mam nadzieję, że dojdę tam któregoś dnia - ale jeszcze niezbyt prędko!

Ramtha: Mistrzu, jak ty nazywasz to miejsce gdzie jesteś teraz?

Mistrz: No, nie jest to dokładnie niebo.

Ramtha: Dlaczego nie?

Mistrz: Przynajmniej ja nie myślę, że nim jest.

Ramtha: Pani, czy patrzyłaś kiedyś w głąb czerwonej róży i czułaś jej cudowny zapach?

Mistrz: Tak.

Ramtha: Czy zauważyłaś kiedyś jak niebieski jest kwiat dzwonka?

Mistrz: Tak.

Ramtha: Czy dotykałaś kiedyś cudownego drzewa, rozkwitającego szmaragdowymi listkami i płomiennymi kwiatami i widziałaś brzęczące pszczoły wokół niego i wypływający sok, i mrówki rojące się wokół tego soku?

Czy patrzyłaś kiedyś jak to drzewo traciło kwiecie na rzecz owoców, których zawiązki z maleńkich, rozrastają się rosnąc, rosnąc i rosnąc, a potem nic nie mówiąc dojrzewają pięknięjąc w słońcu? I wkrótce one opadną na ziemię i przyjdzie koń i zje owoc. A drzewa stoją tam, dumne ze swego słodkiego pożywienia i szepczą w letnim wietrze: "My postąpiłyśmy dobrze."

Wkrótce, budzisz się pewnego ranka i zauważasz, że powietrze ma inny zapach i że wieje wiatr z różnych stron. Czujesz przymrozek w tym porannym wietrze i widzisz szron połyskujący na trawie. Patrzysz na drzewo, jak ono drży i widzisz te piękne liście, które zmieniły swój kolor i zaczynają, opadać.

Wkrótce, rozglądasz się któregoś ranka i widzisz, że pozostał tylko jeden listek, na górze, na najwyższej gałęzi, który ledwo się trzyma. Gdy patrzysz nań,

przychodzi wiatr, drzewo drży i ostatni mały listek spada powoli między konarami i ląduje na gałęzi. Wtedy znowu przychodzi wiatr, zdmuchuje ten listek i listek spada na ziemię.

Wkrótce, wychodzisz znów i dotykasz tego drzewa, i czujesz, że jest zimne. I mówisz: "To drzewo musi być martwe!" Bo spójrz, coś się stało z kwiatami i pszczołami, i ze szmaragdowymi liśćmi i owocami, i z koniem, który zjadł owoce, i z ostatnim złotym listkiem - dokąd oni odeszli?" A drzewo, ogołocone ze swego piękna, tylko drży, bo chłodny zimowy wiatr świszcze w jego gałęziach. Wkrótce, gdy budzisz się pewnego ranka, widzisz, że wielka biała cisza opadła na ziemię. W tej ciszy, która spływa na konary i migocze błyszcząc, na tej samej gałęzi gdzie był kiedyś listek, widzisz zwisające sople lodu o krystalicznym pięknie. Wkrótce, wstajesz pewnego ranka, kiedy cały śnieg znikł, i wiatr zapachnie bardziej słodko, wychodzisz i patrzysz na wspaniałe drzewo. I widzisz, że jest jak ciężarna kobieta, pęczniejące każdą gałęzią oczarowaną przyszłym nowym życiem. I wkrótce ono będzie miało liście i kwiaty, i pszczoły znowu...

Jeżeli to nie jest niebo - obserwowanie życia powracającego w pięknie jego pór roku - jeżeli to nie jest Bóg, to nie istnieje miejsce gdzie ty mogłabyś go kiedyś odnaleźć. Bóg jest tą różą z jej głębią koloru i wspaniałą wonią. Możesz nawet powąchać go. A on może zmienić się, cudownie, *z* kwiatu w owoc, w złoty liść, w jałowość, w śmierć. . powracającą znowu do życia. Jego tajemnice są bardzo proste. On jest obecny tutaj, tak samo jak i w każdym innym miejscu.

To, pani, też jest niebem. Bo czym jest niebo? Życiem! Niebo jest czującym życiem i jego zdumiewającym pięknem.

Ten koń, który zjadł jabłko, on jest jak to drzewo. Kiedy wyda ostatnie tchnienie, będzie ono jak spadanie ostatniego liścia. A dokąd on udaje się w swej zimie? Zawsze tylko do nieba. On powróci znowu, bo nowe źrebięta na wiosnę są tymi, które umarły w zimie.

Zwierzęta mają swe niebo. One mają ducha i duszę, tak jak mają je nawet najmniejsze formy życia. One przechodzą przez wszystkie swoje okresy, tak jak to czyni drzewo, róża i jak wszystko co kwitnie i przechodzi swoje przemiany.

Znajdź drzewo i obserwuj je. Odszukaj różę i obejrzyj ją. Jeżeli będziesz patrzeć uważnie, naprawdę widząc magię i piękno tego wszystkiego, ty poznasz Boga w jego cudownej prostocie.

Drzewo wraca na wiosnę. Tak samo jak rumak... i tak samo jak ty.

MAŁŻEŃSTWO DUSZY

Mistrz: Ramtho, chciałabym zrobić coś, by być szczęśliwą. Pozostawałam w nieszczęśliwym małżeństwie przez wiele lat.

Ramtha: Wiem o tym, istoto.

Mistrz: Chciałabym porzucić to małżeństwo i potrzebuję twej pomocy aby dowiedzieć się jak powiedzieć mojemu mężowi i moim dzieciom, że zamierzam wkrótce odejść.

Ramtha: To nie będzie zbyt trudne, istoto, jeśli nadal przypominasz sobie powód, dla którego chcesz to zrobić. Powodem jest samo-unieszczęśliwianie. Żyłaś bardzo długo w cieniu życzeń innych ludzi. Teraz nadszedł czas, by żyć dla siebie.

Mistrzu, jedyny sposób powiedzenia czegoś innym zawsze polega na całkowitej miłości, ale "sprawiedliwej". Mówić "sprawiedliwie" znaczy to wyrażać z całym przekonaniem to co czujesz, lecz ze współczuciem. Jeśli kochasz siebie, zrobisz to natychmiast. Jeżeli oni poczują się zranieni, to dlatego, że oni chcą być zranieni; to jest ich wybór. Oni oczekują, że ty przez całe życie będziesz postępować w taki sposób, który cię zniewala, ale Bóg zmienia każdą chwilę.

Jedyną osobą, która pozostanie z tobą na zawsze jesteś ty. Przemyśl, dlaczego chcesz to zrobić i zrób to.

Mistrz: Ramtho, chciałabym też wyjść ponownie za mąż. Poznałam kogoś, kogo chciałabym poślubić i chciałabym wiedzieć, kiedy byłby najlepszy moment abyśmy mogli się pobrać.

Ramtha: Dlaczego chcesz to zrobić?

Mistrz: Chcę poślubić kogoś kogo kocham i kogoś kto kocha mnie kogoś, kto nie da mi odczuć, że jestem służącą, tak jak to odczuwałam przez ostatnie 29 lat.

Ramtha: Czy możesz zrobić to co ci powiem?

Mistrz: Pomyślę o tym.

Ramtha: To mądra odpowiedź. Mistrzu, nie poślubiaj go. Jesteś już poślubiona w swej duszy, przez prosty fakt, że pragniesz tego związku. A kto może uświęcić małżeństwo duszy? Twój rząd nawet nie wie gdzie znajduje się dusza!

Nie poślubiaj go. Jeżeli to zrobisz, uszczuplisz i ograniczysz to, co już jest czyste i prawe. Żyjcie razem i bądźcie szczęśliwi w tych chwilach, które będziecie dzielić wspólnie.

Mistrz: Ramtho, nie wiem czy potrafię żyć *z* kimś bez poślubienia go.

Ramtha: Dlaczego? Czy dlatego, że nie posiadasz dokumentu mówiącego, że jesteście małżeństwem?

Mistrz: Prawdopodobnie tak.

Ramtha: Mistrzu, cóż ty możesz zrobić w twojej rzeczywistości, czego nie zrobiłeś najpierw w swym umyśle? Jeżeli wyobrażasz sobie, że żyjesz *z* tym człowiekiem i spółkujesz z nim - cóż ty robisz - ty już to zrobiłeś. Czy ty chcesz uświęcić to, by było zaakceptowane? Tylko ty możesz zaakceptować twe życie.

Ty nie wychodzisz za mąż dla aprobaty i akceptacji! Ty wychodzisz za mąż z namiętności i miłości - które nie mają nic wspólnego z dokumentami! A uświęcać to w imię Boga - w imię Boga to już zostało uświęcone, przez miłość i pragnienie zrobienia tego. Jedyną rzeczą uświęcającą związek dwóch istot jest uczucie, a ono już tu jest.

(Po chwili) Istoto, powiedz mi co przyrzekasz ślubować w małżeństwie? Powiedz mi to.

Mistrz: "Miłość, szacunek i posłuszeństwo." Czy o tym myślisz?

Ramtha: I to jest właśnie tym, co sprawiało ci kłopot przez całe lata. Ty sama zobowiązałaś się być służącą, a wiec byłaś nią.

Najprawdziwszym małżeństwem, mistrzu, jest małżeństwo duszy. Małżeństwo duszy nie zobowiązuje do niczego z wyjątkiem uczuć. Ono nie przyrzeka niczego; po prostu jest i żyje w każdej chwili zgodnie z pragnieniem i spełnieniem. To jest najczystsza miłość jaka istnieje, najczystsze pragnienie i najczystsza namiętność. Kiedy kochasz w ten sposób, osiągniesz największe szczęście w każdej chwili, które wtedy możesz dzielić z inną istotą.

Nie niszcz twej miłości. Nie zakuwaj jej w kajdany. Bądź miła dla siebie. Kochaj siebie tak mocno, byś mogła pozwolić rozkwitać swym uczuciom w każdej chwili. Nie poślubiaj tego człowieka tylko by sprawić mu przyjemność. Pamiętaj, że ty teraz próbujesz wyjść z takiego sposobu życia.

To jest moja odpowiedź. Jeżeli kochasz siebie i żarliwie pragniesz doświadczyć prawdziwego szczęścia, nie poślubiaj tej istoty. Idź i bądź szczęśliwa z tym człowiekiem, którego kochasz, a znajdziesz swe wspaniałe błogosławieństwo. Niech się tak stanie.

(Widząc, że ta kobieta nadal sprawia wrażenie zakłopotanej) Bóg nigdy nie będzie cię sądził, ty wiesz o tym.

Mistrz: Ale wszyscy inni będą!

Ramtha: A kim oni są? Ani jeden z nich nie umrze za ciebie! Jeżeli oni nie chcą zająć twego miejsca, by ocalić cię od śmierci, dlaczego istoto, martwisz się tym, co inni myślą o twym życiu?

Mistrz: To co mówisz zmusza do myślenia.

Ramtha: Rzeczywiście, mistrzu. A jeśli zastanowisz się nad tym dłużej, zrozumiesz, że jedyną opinią, która zawsze zasługuje na uznanie jest twoja własna i że nikt inny nie troszczy się o twe życie; wszyscy inni troszczą się o swe własne. I to jest cudowne, bo to jest właśnie tak jak ma być.

Następnym razem gdy ktoś pochopnie osadzi twe myśli, zastanów się przez chwilę czy ta osoba, która wyśmiewa twoje życie byłaby gotowa umrzeć za ciebie. Jeżeli nie, pobłogosław ja jako pan – bóg twej istoty i pożegnaj ją.

Wszyscy myślą, że bóg jest pełen praw i reguł i tego wszystkiego. Otóż, on nie jest taki. On nie ma na to czasu. On jest zajęty radowaniem się tym czym on jest.

TOWARZYSZE DUSZY

Ramtha: (Podnosi swą szklankę z cytrynową wodą). Wypijmy cierpką wodę. To jest oczyszczacz ciała i on wyobraża rozpuszczanie ograniczonego umysłu - który nie pozwala wiedzy iść naprzód. (Toast do zebranych) Za Życie!

Uczestnicy spotkania: (Wznoszą do góry swoje szklanki z wodą cytrynową) Za Życie! (Wszyscy piją).

Ramtha: Jestem bezczelnym Ramthą, i miło mi, że przyszliście tu dzisiaj .

(JZ poprawia na sobie biały ubiór, który u góry jest ozdobiony imitacją diamentów) Modny, co? To się nazywa błyszczeć, i ja... błyszczę! A zatem, to jest zmiana, być może, wyobrażacie sobie, że tak wyglądają anioły.

(Po przyjrzeniu się zgromadzonym) To jest zadziwiające zgromadzenie. Mamy tu zaskakującą mieszaninę istot, które przyszły z wielu różnych powodów. Są wśród was tacy, którzy przyszli, by znaleźć towarzyszy duszy. Inni przyszli z ciekawości. A wielu z was było na ostatnim spotkaniu Towarzyszy Duszy. Nie mieli dosyć? Potrzebują więcej posłańców, prawda?

Tak więc, jesteście zaskakującą mieszaniną. Jesteście tymi, którzy tworzą ludzkie wydarzenia na tym planie. Lecz to, czym każdy z was jest naprawdę, to wielki bóg. Większość z was nie wie o tym zbyt dobrze, ale w końcu, poprzez doświadczenie, zrozumiecie znaczenie "boskiej obecności", znaczenie „JAM JEST Bóg".

Teraz, wszyscy ewoluujecie, naprawdę, ale powoli, bo wy kurczowo trzymacie się, waszych systemów wiary. Czy wiecie czym są systemy wiary? One są waszymi chorobami, waszymi lękami, waszymi zagrożeniami. One są waszymi dogmatami, waszymi ideałami, waszymi sądami. I wy trzymacie się ich kurczowo! Dlaczego? Dlatego, że one dają wam waszą tożsamość. Jeżeli nie mielibyście waszych systemów wiary, myślelibyście, że nie wiecie kim jesteście. A więc, te nauki usiłują obalić bariery waszych systemów wiary, tak abyście zechcieli ożywić moc budzącą wasze wnętrze. W rzeczywistości te słowa nie znaczą dla was nic dopóki nie obudzi się ta moc. Tylko wtedy gdy wyłuskacie się z wierzeń i zrzucicie nakładające się warstwy własnego ograniczonego ja, wejdziecie w stan łaski, w którym ta nauka będzie miała dla was pełne, nieograniczone znaczenie. W każdym momencie tego spotkania, ja odzieram was z waszych ograniczonych wierzeń usuwając po troszeczkę, wasze ograniczone tożsamości. Im więcej nauczycie się o tym, czym naprawdę jesteście, tym większym światłem będziecie na tym planie i tym szybciej ujrzycie Nadświadomość - koniec dylematu ludzkiego dramatu, koniec wszystkiego, co było ograniczającymi utrapieniami waszego nieograniczonego ja.

No więc, jesteśmy tu, by dowiedzieć się o zagadkowych osobnikach zwanych towarzyszami duszy. Zacznę, opowiadać wam o "towarzyszach duszy", co jest pewną duchową nauką. Czy znacie określenie "duchowy"? Myślicie, że to oznacza coś niewidzialnego, prawda? A zatem, co wy nazywacie widzialne?

Wszystko jest duchowe, bo wszystko, nawet widoczna substancja, jest ulotne; jest ruchome i zmienne.

Dlaczego nazywam zrozumienie towarzyszy duszy nauką, duchową? Dlatego, że to zrozumienie przekracza czas, odległość i przestrzeń - czyli to, co stanowi miarę w naukowym rozumieniu. A więc nie ma naukowego sposobu by udowodnić wam, że macie towarzysza duszy. Jeżeli zastosujecie teorie Galileusza do towarzyszy duszy, to nic nie da. Jeżeli zastosujecie do nich teorie Einsteina, to też nic nie da. Mówię wam, nie jesteście na lekcji fizyki!

Towarzysze duszy są pewną duchową nauką. To jest sposób rozumowania, którego nie da się ująć w słowa, bo gdyby słowa mogły go opisać, byłaby to wiedza ograniczona, a ograniczona wiedza nie pobudza nieograniczonego rozumienia.

Czy można nauczać o czymś, czego nie można ująć słowami, używając realnych słów? Nie można! Ja wykorzystuję słowa w długim, ciągnącym się szeregu - i w powtarzaniu - tylko by odrobinę otworzyć wasze wnętrze, aby pozwolić tej niewypowiedzianej wiedzy wejść w was. Czy wiecie czym jest ta niewypowiedziana prawda? Duchowa łączność jest uczuciem. Uczuciem! Uczuciem jest samo Życie, niewypowiedzianym, spokojnym, głębokim ruchem.

W gruncie rzeczy, dla wielu z was jest to pierwsze spotkanie z tym, którym jestem. Za chwilę będę do was mówił. Lecz jest tu kilkoro z was, którzy byli na wielu moich spotkaniach, którzy przychodzili, być może, latami. Czy sądzicie, że długo studiujecie? Kiedy siedzisz na skale i rozmyślasz przez siedem lat, to, to jest długi czas.

Rzeczą najważniejszą, którą chcę podkreślić w związku z tymi, którzy stale przychodzą na moje spotkania jest to, że za każdym razem uczyłem ich tych samych prawd. Och, zmieniałem wypowiedzi przez te lata, bo wiedziałem, że niewielu rozumiało "Rzeczywiście, niech się tak stanie, tak jak się mówi rzeczywiście, tak jak to jest teraz mówione." A kiedy mówiłbym: "Co ty mówisz, ukochana istoto, która przyszłaś na ten plan, bo tak było rzeczywiście, by snuć dramat, tak jak to ma miejsce, oddzielona od królestwa, z którego przybywasz?" Utraciłbym ich jeszcze przed rozpoczęciem drugiej połowy zdania! (odchyla głowę do tyłu i śmieje się na całe gardło)

Tak więc, posługując się nowymi słowami, ja ciągle mówię o tych samych rzeczach do tych, którzy powracają. Czy wiecie dlaczego? Dlatego, że oni nie odebrali prostego przesłania. Oni wysłuchali go, ale nie stali się nim. Więc kontynuowałem manifestacje dla nich. Wysyłałem ich tu i tam, i powodowałem cudowne rzeczy, które działy się w ich życiu. Jednak wszystko czego pragnęli to było więcej - nie więcej od tego, co oni mogli zrobić, ale od tego, co ja mogłem zrobić dla nich! A wszystko to było dane z miłością. Lecz ja ciągle nie mogłem sprawić, by zrozumieli, że są Bogiem. Nie mogłem przenieść ich za tę górę, ponieważ dla nich

oznaczałoby to, że jeśli oni byliby Bogiem, to utraciliby swoją tożsamość. Ale czy wy wiecie co jest ich tożsamością? Coś co jest zasłonięte przez ograniczenie.

Oni nie mogliby dostać się za tę górę, bo nie brzmiałoby dobrze słowo "Bóg", wpisane w ich prawo jazdy. Jakże to, całe otoczenie śmiałoby się z nich! Ale widzisz, myślenie o tym, że ty musisz mówić, że jesteś Bogiem, także jest ograniczeniem. Nie powinieneś tego mówić, czy obnoszę się z tym jak z głodem! Ty tylko nasz nim być. Być!

Nie mógłbym przenieść ich za tę górę, bo oni chcieli usłyszeć coś innego. A jednak kiedy jesteś Bogiem, jesteś wszystkim innym, bo masz możność poznania.

Dlaczego pragniesz całego złota świata kiedy czymś o wiele lepszym jest posiadanie wiedzy, dzięki której możesz zdobyć je i świat, którego ono jest częścią? Czy to nie jest wspanialsze? Oczywiście!

Wszystko, co im powiedziałem było czymś tak niewielkim (pokazuje niewielką odległość między kciukiem a palcem wskazującym) do zrozumienia. Lecz nie mogłem skłonić ich do tego. Otwieranie oczu istotom, na ich ograniczoną wiarę i powodowanie by ją odrzucili, jest rzeczywiście zaciętą walką.

Tak więc, przekazywałem nauki o towarzyszach duszy jakimś tam oszołomionym słuchaczom. Wszyscy przyszli, na łapu capu, myśląc, że może ta istota, która usiądzie obok nich będzie "Nim". I naciskano na mnie na tym spotkaniu, bym przekazał wiedzę, która jest trudna do zrozumienia dla słuchaczy mających zamknięte umysły, którzy tylko chcieliby nawiązać kontakt.

Od tego czasu rozmyślałem o tamtym spotkaniu wówczas, i zacząłem występować w nieco bardziej efektownych spotkaniach. Zaraz to zrobię! (Uczestnicy śmieją się).

Przez trzy dni będę uczył was o wielkiej, mistycznej prawdzie, której nikt w waszym planie nigdy nie określił, bo nikt nigdy nie wiedział, co znaczą słowa "towarzysz duszy".
Były pewne spekulacje, ale nigdy nie było nauk o towarzyszach duszy.

Będę uczyć was wiedzy o towarzyszach duszy, lecz będę mówić krążąc wokół tego tematu, ponieważ ta wiedza jest eteryczna i nie da się ująć w słowa. To jest wiedza, która nie istnieje w czasie, nie istnieje w wymiernym rozumieniu. Będę uczył was tej wiedzy dzieląc ją na części, bo będę uczył tylko tak długo, jak długo zebrani będą ją przyswajać. Odsłonię jedynie te części, które są niezbędne dla was do odbierania uczuć. Gdy energia zawarta na tym spotkaniu osiągnie szczyt otwarcia, będziecie rozsyłać ją i pozwolicie sobie pozostać przez chwilę z tym uczuciowym zrozumieniem. Zrozumieliście? Chcę powiedzieć wam, że ja nie poruszam się zgodnie z waszym czasem!

Otóż posłańcy są bardzo ważni na moich spotkaniach. Oni nie są istotami, które biorą udział w zawodach; oni są cudownymi zjawiskami. Są istotami, myślami, wizjami, doświadczeniami, a ja będę wysyłał do was wielu z nich. Dlaczego zasługujecie na to? Dlatego, że wiedzę uzyskuje się jedynie przez doświadczenie.

A co to jest doświadczenie? Jest to uczuciowe zaangażowanie nadchodzących żywych myśli. Tylko dzięki wyraźnemu zaangażowaniu emocjonalnemu zrozumiecie naprawdę to, czego zamierzam was uczyć za pomocą słów.

Posłańcy są także nazywani "cudami wiedzy". Oni nie są zgodni. I niezależnie od tego, jak bardzo usiłujecie znaleźć powód do rozstania się z nimi, oni nie odejdą. Będę wysyłał ich do was, byście doświadczyli w życiu tego czego was uczę, czyli fantastycznej przygody, w której "bóg odkrywa Boga". Niech się tak stanie!

Dla wielu z was, to Intensywne Spotkanie, jak ono jest nazywane, będzie trwało bardzo długo, bo będę podawał wam tę wiedzę, przejawiając ją dla was pokąd nie pojmiecie jej - nawet jeśli to pochłonie resztę waszego życia na tym planie.

A więc, czy wiecie, że wszyscy jesteście marzycielami śniącymi jeden sen? Marzycielem jest ten, kto myśli zgodnie ze świadomością społeczną i żyje zgodnie z jej sposobem postępowania - wiecie, taki który sprawia tylko "przyjemność", aby nie kłopotać innych istot, lub który chce "sprawiać wrażenie dobrego", aby wszyscy myśleli, że on jest zgoła cudowny. To jest życie snem! A pokąd nie zbudzicie się z tego snu, nie posiądziecie wiedzy o nim.

To czego nauczycie się na tym spotkaniu zacznie pobudzać was do odczuwania, a w końcu do rozpoznania siebie... zrozumianego. Posłańcy będą nadchodzić bezpośrednio. Będzie ich wielu i będą tak wyjątkowi jak każdy z was.

Przez trzy dni będziecie siedzieć tu i pić dużo cierpkiej wody. Nauczycie się dużo z tego co jest nie powiedziane, ponieważ będziecie to odczuwać. I będziecie siedzieć w swych małych terytoriach, zwanych waszymi krzesłami, albo miejscach na tym dywanie, i będziecie chłonąć. Nie będę śpiewać z wami "Om" czy medytować lub palić kadzidło. Po prostu obdarzę was wiedzą, bo tylko wiedza pozwoli wam przekroczyć czas i wejść w wyższe wymiary życia; zrozumieć i objąć Boga, który jest wszystkim; i żyć jako światło dla ludzkości.

A więc, wszyscy wystroili się przychodząc na to spotkanie. Miło mi. Ale czy wiecie, co ja widzę gdy patrzę na was? Wyobraźcie sobie kogoś, kto zabłąkał się na pustkowiu, wpadł do bagna i jest oblepiony pijawkami! Czy wiecie co to jest pijawka? Jeżeli nie, poślę wam po jednej, abyście przekonali się w praktyce jaki faktycznie jest jej sposób działania. No więc, gdy patrzę na was, sprawiacie wrażenie jak byście byli pokryci warstwami podobnymi do pijawek. A pijawki nie są "zabronione". One są waszymi ograniczającymi wierzeniami, które nie pozwalają świecić waszemu światłu.

Posłańcy są teraz pod ręką. Jednym z ich rzeczywistych obowiązków jest pomóc przy złuszczaniu wszystkiego, co utrzymuje was w ograniczeniu, abyście mogli zacząć poznawać. Kiedy ponownie usłyszycie moje słowa, nawet po piętnastu dniach, to co słyszycie dzisiaj odczuwać będziecie inaczej, bo już zaczęło się złuszczanie waszej ograniczonej tożsamości.

Gdy wyjdziecie z tego spotkania pozostaną wam jedynie uczucia oraz nowa wnikliwość i jakaś nowa miłość siebie. To jest ważne w tych naukach: miłość siebie.

Może przez długi czas nie zrozumiecie wszystkiego, co wam mówię. Ale jeśli zrozumiecie, czas zatrzyma się dla was. Przestaniecie starzeć się i nigdy już nie będziecie chorzy. I spójrzcie, będziecie mieli wizje, które przenikną i wyjdą poza trójwymiarowy plan. To zajmie dużo lub mało czasu, zależnie od tego jak szybko złuszczycie swoje ograniczenie, pozwalając w ten sposób wystąpić swemu światłu.

Tak więc, nadejdą czasy kiedy będziecie mnie przeklinać. No i dobrze; ja nadal będę wiatrem i nadal będę was kochał, niezależnie od waszych przekleństw - bo nie obchodzi mnie to co o mnie myślicie. Jestem wielkim mistrzem, a tym kim jestem, jestem, na zawsze i po wsze czasy. A więc nie ma znaczenia to, co myślicie o mnie w swym ograniczonym umyśle. To jest tym, co ty myślisz o tobie! Nie ma znaczenia skąd pochodzę, jak wyglądam lub co mówiłem 35.000 lat temu. Zobaczenie kim jesteś w przygodzie zwanej Ja jest najważniejsze. Jeżeli tylko pojmiecie tę wielką wiedzę, dla której tu przyszliście i zaczniecie odrzucać swą ignorancję i ograniczające wierzenia, wtedy naprawdę nie ma znaczenia kim ja jestem, czyż nie?

Jeżeli moje ubranie wywołuje wesoły śmiech, to też bardzo dobrze. Pewnego dnia poznacie mnie i ujrzycie kim jestem, bo poznacie i zobaczycie siebie samych. Rozumiecie?

Tak więc, nigdy nie byłem ponad - ani poniżej - robiąc coś aby doprowadzić do sedna sprawy. (Zebrani śmieją się.) Trudno taka jest prawda! Są tacy, którzy utracili fortunę, tylko po to by doprowadzić do zrozumienia. Są tacy, którzy wygrali wszystko, tylko po to by udowodnić, że mogą tego dokonać. Ja zrobię wszystko co jest konieczne aby was nauczyć. Posłańcy będą przynosić wam kolejne zrozumienie, dzięki któremu głęboko pokochacie to czym jesteście. I przyjdą chwile kiedy będziecie całkowicie samotni i wtedy uznacie, że to jest wspaniałe. Wszystko to, co zamierzacie uzyskać przez uczucie, przez wiedzę, przyjdzie.

Teraz, towarzysze duszy. "A więc, w końcu doszliśmy to nich!" (zebrani śmieją się) Widzicie, zawsze bardzo mądrze jest najpierw ustalić podstawowe reguły, zanim zagłębicie się w to nauczanie.

Czy wszyscy posiadacie tę tajemnicę, kochankę lub kochanka, który przychodzi i odchodzi z waszych snów; takie niepokalane wizje rycerskości i kobiecości? Oczywiście! Wszyscy je macie! Nie ma ani jednej istoty, która nie miałaby towarzysza duszy.

Wiecie, jest pewna zdumiewająca sprawa związana z ludźmi: skoro powiesz im, że coś należy do nich, wówczas oni zrobią, wszystko co jest możliwe by to otrzymać - nawet jeżeli nie rozumieją tego czego chcą! Oni chcą tego tylko dlatego, że ktoś powiedział iż to do nich należy. A zatem, to może być bardzo korzystne w uczeniu się. Przypomina to marchewkę trzymana przed nosem królika.

Każdy z was ma towarzysza duszy. Przez dziesięć milionów lat każdy z was miał jednego towarzysza duszy. Czy potrzebujecie go? Och, oczywiście! (Wznosi toast do zebranych) Za towarzyszy duszy!

A teraz, wasz pierwszy posłaniec. Ja wysyłam wam przejaw tego wyobrażenia, o którym myślicie iż jest doskonałym mężczyzną lub doskonałą kobietą. Chcę abyście wpadli w pułapkę porwani swoją, fantazją. Czy wiecie czym jest fantazja? Oczywiście, wiecie! Zostaniecie złapani w swój miłosny sen. Niech się tak stanie! Pierwszy posłaniec.

Czy powinniście mieć towarzysza duszy aby stać się Bogiem? Zawsze będziecie mieli tę istotę - esencję przy sobie, lecz nie, wy jej nie macie. Czy musicie żyć z waszym towarzyszem duszy, aby być szczęśliwymi? Nie. Czy musicie wyjść, by spotkać swego towarzysza duszy? Nie. Ta wiedza, której będę was uczył w tych dniach i posłańcy, którzy przybędą, pozwolą wam zrozumieć, dlaczego odpowiadam w ten sposób.

Zabiorę was z powrotem do początku stworzenia abyście zrozumieli, co znaczy wiedza o towarzyszach duszy. Ponieważ wyjaśnianie procesu stworzenia zajęłoby całe jedno życie, przedstawię wam jedynie krótkie streszczenie tej odwiecznej tajemnicy, od której to wszystko się zaczęło *. Otrzymacie wizerunek tego. Jeżeli nie, wyślę wam pewną wizję, abyście mogli to zobaczyć.

Tak więc, myślicie o Bogu na wiele różnych sposobów. Wasza rzeczywistość przedstawia wszech-mądrość, wszechwiedzącą inteligencję w wielu formach. Lecz w szerszym rozumieniu, Bóg jest Myślą. Najpierw, zanim był początek, była tylko Myśl - bez światła, bez ruchu, bez materii.

Jeżeli usunę każdą gwiazdę, każdą planetę, każde słońce z tego wszechświata (innymi słowy, wezmę odkurzacz i zbiorę to wszystko), cóż wtedy moglibyście zobaczyć? Nie moglibyście zobaczyć niczego, bo nie byłoby światła. Oko pozbawione światła nie może widzieć; nie może dostrzec ruchu.

Myśl, która jest Bogiem nie porusza się; ona jest. Tym co pozwala poruszać się, jest Światło. Bez Światła, pozostanie tylko pusta przestrzeń, bez wymiaru, bez kształtu, bez ruchu, bez początku i końca. (A więc, jest to trudna sprawa!)

Jak myślicie, co podtrzymuje wasz świat? Czy myślicie, że jest to pusta przestrzeń? Nie, to jest Myśl, to Jest, ten poziom zwany nieskończonością.

Nadeszła godzina, gdy Myśl zwróciła się do wewnątrz i rozmyślała o swej nieskończoności; innymi słowy, Myśl myślała o sobie. Kiedy to robiła, nastąpiło urzeczywistnienie. To urzeczywistnienie stało się światłem. Były to narodziny Wiedzy.

Czy wiecie jak została stworzona elektryczność? Przez obniżenie światła; bo jeśli weźmiecie Światło i obniżycie je (zmniejszycie jego częstotliwość), rozdzielicie je na dodatnio /ujemne stopienie się. W ten sposób uzyskacie pole magnetyczne. Wiedzieliście o tym? (Widząc zdziwienie zebranych) Wy nie wiedzieliście o tym. No, no, chyba to będzie lekcja fizyki! Ale jedyną drogą do wytworzenia pola magnetycznego jest posiadanie energii ujemnej i dodatniej.

Światło, jak wiecie, jest zbudowane z cząsteczek. W cząsteczkach światła macie dodatnio/ ujemne electrum, które utrzymuje ich spoistość i wybuchowość. Lecz w formie wyższej, Światło jest nierozdzielnymi cząstkami, które obejmują

i utrzymują wszystkie z jego potencjalnie obniżonych jednostek. A każda cząstka Światła jest zespolona z indywidualną, wyrazistą myślą.

To światło (wskazuje na żyrandol) jest jakimś mizernym przykładem światła zrodzonego z Myśli. Ono jest obniżonym electrum światła. Największe światło istnieje poza waszą trójwymiarową wizją.

Światło stworzone przez Myśl rozmyślającą o sobie stało się Ruchem w waszym wszechświecie. Była to pierwsza przygoda Świadomości, jeżeli zechcecie to tak nazwać. Z tego Światła zrodzili się wszyscy bogowie. A kim oni byli? Wami - i wszystkimi istotami, widzialnymi i niewidzialnymi, które kiedyś żyły dzięki boskości ich dusz. Wy byliście zrodzeni z Boga, z Jest, wówczas gdy Myśl rozmyślała o sobie, a to rozmyślanie stało się Światłem, Ruchem... Uczuciem! W tym momencie, każdy z was stał się całością, bogiem - cząstką Światła. To światło, które ja nazywam duchem lub bogiem twej istoty, jest twoją najwyższą indywidualną formą.

Tak wiec, wszyscy z was na początku triumfowali. Wy byliście "początkiem", ponieważ wy stworzyliście czas. Dopiero wtedy gdy człowiek stworzył czas i zaczął żyć stosownie do niego, czas stał się rzeczywistością. Czas jest jedną z największych iluzji, ponieważ rządzi on waszym życiem, a mimo to nie istnieje w Jest.

Bogowie są światłem największym ze wszystkich. Z ich światła powstała twórcza eksplozja, bo tylko z waszej dynamicznej mocy, cząsteczki Światła, rozmyślające i tworzące podobnie jak zrobił to kiedyś Jest, mogła zostać stworzona jedna forma zmniejszonego światła. A w zmniejszonej formie światła jest zawarta cząsteczka Z. Czy słyszeliście o cząsteczce Z? (Patrzy na morze zdumionych twarzy) Ocho, straciłem połowę moich słuchaczy! Cząsteczka Z jest ułamkiem światła w zmniejszonej formie.

Z cząsteczki Światła zostały stworzone gazy, które utworzyły to, co jak myślą wasi naukowcy, było "wielkim wybuchem", potężnym walnięciem - wiecie, po buum! wydarzyło się wszystko. Więc dobrze, możecie tak myśleć, ale w rzeczywistości nie stało się to w ten sposób; to jest tylko odmierzanie czasu. Musicie zapomnieć o czasie dążąc do poznania.

Wszechświat, słońce, Ziemia - nie zostały stworzone przez eksplozję. "Wielki wybuch" - zastał tak nazwany dlatego, że wasi naukowcy nie wiedzą, co stało się przed nim. Ale bogowie byli pierwsi. Od nich pochodzi twórczy element, który stale jest w ruchu odkąd zaistniał.

Z czego bogowie tworzyli? Z Myśli, oczywiście. Myśl jest Życiem wiecznotrwałym, tym nieskończonym Jest. Myśl sprowadzona do swej najniższej postaci nazwana jest materią, gęstą, która składa się z atomów. Każdy atom zawiera miliard cząsteczek. Czy utraciłem słuchaczy? To się nazywa nieskończony Umysł.

Jedynym sposobem w jaki bogowie - mogli tworzyć z wypływającej Myśli dającej im życie, było posiadanie czegoś zwanego duszą, która stale mogłaby podtrzymywać Myśl. Wasza dusza jest jak komputer.

Chwyta ona wszystko i magazynuje w Myśli. Bez swej duszy niczego byście nie wiedzieli, nie moglibyście niczego wyrazić, nie moglibyście niczego stworzyć, wy byście byli niczym, za wyjątkiem Jest.

Dusza rejestruje każdą myśl, którą kiedyś mieliście. Ona nie rejestruje jej jako myśli, lecz raczej jako to co myśl wywołała elektrycznie w waszej formie światła; to zwie się uczuciami. Uczucia są podstawą lotnej materii we wszechświecie; uczucia stworzyły lotną materię

To co daje substancję atomom nazywa się cząsteczką Z. Była ona pierwszym przejawionym uczuciem i ona dała życie całemu waszemu wszechświatu. Tworzenie rozpoczęło się od cząsteczki Z oddzielającej się od cząsteczek X i Y, by wywołać spalanie, gazy, które są zwane waszymi słońcami. Ze słońc, zrodziła się gęsta materia. Słońca obniżyły elektrum aby stworzyć materię, cząsteczki, które rozpraszają się nieustannie. I wszystko od początku, przestrzeń, spokój, próżnię, nazwano Myślą, pozwalając Światłu wykorzystywać to. W ten sposób zrodziła się materia, ale bogowie, cząsteczki Światła, zwyciężyli.

Słońca dały życie planetom przez eksplozję potężnej energii, która krążyła wokół słońc w czasie pewnego rozszczepiającego wybuchu. Kiedy ta energia krążyła i podążała w kierunku orbity oddalonej od słońca, zaczęła stygnąć. Gdy krążyła i coraz bardziej stygła, planety stawały się coraz bardziej puste w środku, ponieważ obrót i siła odśrodkowa wypychały wszystko co było w środku na najdalszy, odśrodkowy obwód.

Bogowie stworzyli pierwszą zamieszkałą planetę w waszym układzie słonecznym. Nazwano ją Melina, a była ona pierwszą planetą zrodzoną z waszego słońca. Została ona stworzona ze światła powodującego narodziny masy, w naturalnym procesie. Odtąd bogowie działali, tworząc formy światła. (Od tej chwili każdy z was jest jeszcze jednym bogiem, niepodzielnym; jesteście, jak to się, mówi, bezpłciowi). Odkąd bogowie zniszczyli Melinę przez swe duchowe współzawodnictwo (reszta z nich obecnie okrąża Saturna), wielu z nich odeszło jak najdalej od waszego układu słonecznego, gdzie pozostają do dziś. Inni odeszli na planetę, która jest równoległa do waszej Ziemi, ale po drugiej stronie słońca, na planetę, którą wasi naukowcy odkryją zanim skończy się ten wiek. (No więc istnieje inna planeta, o której nie wiedzieliście).

Po zniszczeniu Meliny i stworzeniu innych planet, wasza Ziemia rozwijała się od strony waszego macierzystego słońca i została umieszczona na orbicie. Dzięki obrotom, stygła. W tych czasach (mówimy tu o wielu bilionach lat, kiedy to czas naprawdę nie istniał) Ziemia została zapłodniona i była gotowa do życia. Dopiero gdy wasza planeta stała się pusta w środku i chłodna na zewnątrz, bogowie zaczęli wytwarzać tu swe domy i tworzyć, w stadium zarodkowym, wszelką masę komórkową.

No więc, czy widzieliście kiedyś planetę Wenus? Ona jest osłonięta chmurami, prawda? Dlaczego myślicie, że tam są chmury? To są oceany w warstwie chmur, które kiedyś będą oceanami na tej planecie. Życie na powierzchni tej planety pojawi się dzięki wodzie, wodnistej substancji. To jest raj. Temperatura jest stała, bo pokrywa chmur przewodzi światło. Pokrywa ta przenosi słoneczne światło i rozprasza

je równomiernie wokół planety. Tak więc, cała ta planeta jest jak łono, w którym rozwijają się nowe formy życia, dokładnie tak samo jak miało to miejsce tutaj. Jest to tylko reakcja i dalsza gra, jeszcze jeden toczący się dramat.

W ten sposób wasza Ziemia ewoluowała. Kiedyś otulała ją pokrywa chmur, zupełnie tak samo jak teraz otula Wenus. Wkrótce życie tu zeszło do poziomu trójwymiarowej, wodnistej substancji. Tak więc teraz przeszliśmy od światła do wody. A bogowie, dzięki ich pragnieniu, dzięki ich duszom, stworzyli wszelkie formy życia na waszej Ziemi. I wy dokonaliście tego wszystkiego.

No więc, to była krótka powtórka z nieskończoności, czyż nie? (Unosi szklankę wznosząc toast do zebranych) Za tworzenie! Może już wiecie to wszystko!

Pomyślcie o tym przez chwilę: Czy widzieliście kiedyś egzotycznego kolibra spijającego nektar z lilii? Jeśli nie, wyślę wam jednego. Niech się tak stanie! Czy widzieliście kiedyś przemianę czerwu w strojnie-wspaniałego motyla? Czy widzieliście kiedyś perłowy odcień ryby w szemrzącym strumyku w południe? Jeśli nie, wyślę was tam gdzie możecie to zobaczyć.

Czy policzyliście kiedyś, jak wiele jest istniejących gatunków owadów? Czy policzyliście kiedyś gatunki z królestwa zwierząt? Jak wiele jest rodzajów kwiatów? Jak myślicie, kto stworzył to wszystko?

Kto nauczył wielką czaplę jak chwytać ryby, straszyć je i pędzić je do brzegu, gdzie ona przysłania skrzydłami oczy, aby mogła zobaczyć je w wodzie? Kto obdarzył ją inteligencją, by mogła tak postępować?

Kto stworzył kwiat, który śmierdzi jak zgniłe mięso, a nawet wygląda jak zgniłe mięso? Kto wymyślił to co przyciąga muchę by weszła i złożyła swe jaja wewnątrz tego kwiatu, żeby stworzyć larwy, które mogłyby być strawione przez ten kwiat?

Kto stworzył tę wielką roślinę, która wypuszcza liść tak szeroki, że zwija się on zbierając ranną rosę, kropla po drogocennej kropli by pewna bardzo szczególna mała żaba mogła żyć w nim i dotrzymywać mu towarzystwa? Kto dał tej roślinie tę wiedzę?

Która z was inteligentne istoty, nauczyła łososie jak żyć i swawolić daleko, daleko w morzu? A kiedy ich życie kończy się a ich dusze zaciążą doświadczeniem, kto nauczył ich jak tworzyć nowe pokolenia, które mogą powrócić jako ich własne młode i zjadać zgniłe mięso ich byłego ciała? Kto nauczył ich jak to się robi? Hmm?

Która z was kobiet nauczyła gazelę biegać niczym mała uskrzydlona tancerka? Kto nauczył ją jak rodzić koźlęta? Kto szeptał na ucho koźlęciu, by trwało nieruchome jak kamień? A kto dał wiedzę koźlątku, że nie należy wydzielać zapachu?

To tylko kilka cudów tego życia, lecz czy wiecie kto stworzył każdą z tych rzeczy? Wy. Czy wiecie jak to zrobiliście? Dzięki odczuwaniu pochodzącemu z Jest i pojmowaniu tego uczucia wewnątrz waszych dusz. Wy odczuwacie w życiu wszystko.

Wy tchnęliście życie w te twórcze wodniste formy zwane komórkami. Wy nadaliście komórkom kształt. Czy wiedzieliście, że każda komórka posiada model całości? Czy wiedzieliście, że tkankę zeskrobaną z waszego nosa wasi naukowcy mogą sklonować i rozmnożyć? To jest prawda.

Wy tchnęliście życie w to, co stworzyliście przez odczuwanie istnienia tego. To "tchnienie" nie było tym, co mogło być oddychaniem istoty. Oddech życia był instynktem zwanym "wzorami przeznaczenia". Wy daliście waszym tworom ich inteligencje, która będzie postępować coraz to dalej i dalej. Brzmi to absurdalnie? Dobrze, będzie dalszy ciąg tej historii. Wyślę wam posłańców wizji i oni wypełnią puste miejsca, których nie wypełnią słowa. Niech się tak stanie!

A więc, czy wiedzieliście, że myśl może przeniknąć materię? A zatem, wy macie wizje duchowych istot i widm, które przenikają przez ściany, prawda? One przenikają, ponieważ wibrują wyższą częstotliwością aniżeli materia, ta trójwymiarowa częstotliwość. Materia jest stężoną, zakrzepłą myślą, jednak myśl może przez nią przenikać.

Co oznaczało dla was to, kim była Myśl w formie Światła? Oznaczało to, że mimo iż tchnęliście wzorce przeznaczenia w wasze twory, w cały ten świat, nie moglibyście powąchać róży, którą stworzyliście czy dotknąć małej futrzanej istotki zwanej wydrą. Wy nie moglibyście przytulać, wąchać, smakować, słyszeć, widzieć. Jedynym sposobem abyście mogli być częścią tego dobrze rozwijającego się królestwa było obniżenie częstotliwości waszego świata i zagęszczenie was samych aż do stanu materii. Wówczas wy rzeczywiście popadliście w tarapaty!

Bogowie stworzyli i zamieszkali ciała, by w ten sposób móc doświadczać królestwa, które tutaj utworzyli. A muszę wam powiedzieć, że gdybyście dziś sprowadzili jedno z tych ciał, byli byście przerażeni, bo ono nie byłoby czymś, co wy nazwalibyście piękne. Lecz był to cudowny pojazd, który pozwalał bogom odchodzić i powracać do tego królestwa.

Więc, w początkowych eksperymentach z człowiekiem, ciała były czymś w rodzaju ubrań: mogliście dobierać je, lecz były one bezpłciowe. A Bogu bardzo łatwo było stworzyć jakieś ciało. Wszystka co miał zrobić, to wyobrazić je sobie i odczuć je, i... stało się! otworzyło się, zaczął się przypływ "równowagi hormonów", i oto zrodziła się kobieta! W męskie, które również miało siedem drzwi, weszła energia dodatnia. Hormony zaczęły napływać i oto zrodziła się męska istota. Pamiętajcie, mówimy o jednym bogu podzielonym i stającym się parą ciał: dodatnim i ujemnym.

Penis, piersi, macica - nie istniały w masie komórkowej ciała w momencie podziału. To była kontrola hormonów, ich harmonii, która sprawiła, że one mogły powstać.

No więc, ładunek ujemny wszedł w ciało żeńskie. Podczas gdy ciało było pogrążone we śnie, urosły piersi a ciało zmiękło i nabrało kształtu, ponieważ siedem gruczołów wydzielania wewnętrznego teraz zostało otwartych i wydzielało hormony - harmonię. Podział dusza - duch był w harmonii z tym ciałem. Dodatni ładunek wszedł

w "glinę" żeńskiego ciała, przekręcił zamki w siedmiu drzwiach i ciało zaczęło przybierać męską formę.

Więc ocknij się z drzemki, człowieku!... Ocknij się z drzemki kobieto! - towarzysze duszy, spójrzcie sobie w oczy, widząc Siebie po raz pierwszy! Widząc to odbicie, tę energię! Odczuwając zarówno swoje dusze jak i ducha dzielące te same doświadczenia, tylko w innych wersjach. Czy zaczynacie widzieć? Czy zapaliło się światło? (Unosi swoją szklankę i wznosi toast) Za Życie!

Teraz, pomyślcie przez chwilę o genetyce. Myślcie o tym, co powoduje pamięć genetyczną.

Każdy z was posiada w swych lędźwiach i w swym łonie nasienie zawierające pamięć genetyczną, która może powołać do życia inną istotę. Jak myślicie, co tworzy indywidualne chromosomy, które są nośnikiem pamięci genetycznej? No, co stworzyło wszystko? Uczucia! Pamięć genetyczna została stworzona przez emocje.

Dziesięć milionów lat temu w waszym planie bogowie zaczęli się rozdzielać, aby stać się energią męską i żeńską. A każda przygoda jaką przeżywali w materii, wywoływała silną emocję. Za każdym razem gdy odczuwali którąkolwiek z wyższych emocji, struktury chromosomów wewnątrz spermy i jajeczka otrzymywały pewne piętno. To jest tym, co tworzy wasze ciało właśnie w tym momencie. Jest to umiejętność jaką obmyślili bogowie w celu tworzenia nowych ciał, o nowych charakterystykach, które mogły być inne niż istot klonowanych.

Tak więc, towarzysze duszy zostali "urodzeni". Oni spółkowali. Ale na przykład, mężczyzna przed spółkowaniem, uciekał ścigany przez drapieżnika.
W czasie ucieczki gorąco pragnął, by jego nogi były dłuższe i szybsze. W tym momencie, dzięki pragnieniu, stworzył nowy model w strukturze swych chromosomów. W ten sposób chromosomy zostały zmienione. Mężczyzna przybiegł do swej nory chcąc spotkać swą towarzyszkę, która w ciągu dnia czuła radość w duszy; więc w jej chromosomach było piętno "szczęśliwe życie". Oni kopulowali i poczęte zostało jedno fizyczne ciało, ciało, które będzie miało genetycznie szczęśliwe komórki i dłuższe nogi!

Inni bogowie, rozdzielający się teraz, zaczynają wybierać swe ciała spomiędzy potomstwa własnych towarzyszy duszy. Dodatnia energia z podziału, wybiera ciało o ładunku dodatnim. Gdy wchodzi ona w ciało, jest to nowa przygoda z dotykiem i węchem, ze ssaniem piersi swej matki po raz pierwszy, z noszeniem na plecach przez tatę i okazałym widokiem łąki. Kiedy ono dorośnie będzie miało długie kończyny i przerośnie swego ojca. A jego ojciec powie: "Ty naprawdę jesteś synem jakiego sobie życzyłem." Czy widzicie jak to działa?

Co powoduje twój rozwój genetyczny? Co powoduje ewolucję? Co powoduje stały ruch? Co powoduje, że twa skóra staje się cieńsza, a twoja czaszka grubsza? Uczucia. Bowiem w każdym momencie przejawione są wasze emocje. Czy domyślacie się, co je wszystkie utrwala? Wasza nieśmiertelna dusza.

Przez dziesięć milionów lat wy żyliście w tym planie i ewoluowaliście dzięki emocjom.

Teraz, towarzysze duszy dzielą ten raj życia tutaj, ponieważ każdy otrzymał od innych dar największy ze wszystkich: uczucia. Radość kobiety rodzącej dziecko - to uczucie było dane jej towarzyszce duszy, drugiej części jej samej. Jakież cudowne "psychiczne" doświadczenie tu zaszło? One były tą samą duszą, tym samym duchem i czegokolwiek doświadczała jedna, druga odczuwała.

W następnej inkarnacji one wybiorą, być może, pobyt w innych ciałach, które zamieszkają w różnych, oddalonych od siebie krajach, ponieważ to będą ciała jakie wybiorą dla ich następnej przygody w życiu. Gdzie jest teraz wasz towarzysz duszy? Dla większości z was, wasi towarzysze duszy są w tej chwili w tym planie. Dla innych, ich towarzysze duszy są w tej chwili w innych planach, w tym momencie czy w innym wszechświecie w tej chwili. Czy wiecie co was łączy? Uczucie. Jesteście zawsze tak blisko! Tak blisko!

W ten sposób, jeden bóg rozdziela się i staje się dwoma osobnikami, towarzyszami duszy; pomimo tego on nadal pozostaje całością, jednym bogiem. Ich myśli, które przejawiają jako uczucia, przepływają między nimi. Jesteście przywiązani do waszego towarzysza duszy czymś, co przypomina duchowy elastyczny sznur. Ten sznur może rozciągnąć się w nieskończoność, a jednak zawsze pozostaje nienaruszony. Jesteście tak blisko waszego towarzysza duszy jak na odległość oddechu, na odległość chwili, na odległość namiętności, dlatego, pamiętajcie: czas, odległość i przestrzeń nie mogą zmierzyć niewidzialnego, nie mogą zmierzyć Istności zwanej Bogiem.

Wy i wasz towarzysz duszy doświadczacie, uczycie się i dzielicie się. To czego doświadcza wasz towarzysz duszy, doświadczacie i wy i odwrotnie, bo między sobą wy dzielicie się wiedzą, dzielicie się zrozumieniem.

Wy i wasz towarzysz duszy jesteście związani przez cały czas. Kiedy my patrzymy na waszą przeszłość, my bierzemy pod uwagę dwie istoty, a nie jedną. Wy dwoje jesteście jednym bogiem w zdumiewającej podróży. Jesteście jednym bogiem przejawiającym się jako oboje, mężczyzna i kobieta. I przez dziesięć milionów lat was dwoje doświadczało tego planu wspólnie.

****

* Wyjątek z opracowania pt: "Ramtha Intensive: Towarzysze Duszy" (Sovereignty 1987) utrwalonego na taśmie podczas drugiego trzydniowego spotkania prowadzonego przez Ramthę od 10 do 12 stycznia 1986 roku, na którym nauczał o towarzyszach duszy. Rozdział ten przedstawia rozmowę wstępną prowadzoną na tym spotkaniu, ilustruje współczesny charakter spotkań z Ramthą i styl nauczania.

* Pewne partie tego materiału zostały zebrane i wydane w "Ramtha Intensive: Change, the days to come", Sovereingnty 1987.

CENA TWORZENIA

Kto stworzył te wszechświaty, których wy teraz nie możecie zobaczyć na własne oczy? Kto umieścił gwiazdy na niebie za zasłoną zwaną nieskończonością? Kto stworzył przemianę w liściach, w porach roku? Kto stworzył kwiat i zagadkę zwaną człowiekiem? Kto zrobił te wszystkie zdumiewające rzeczy? Wy! Dlaczego? Aby odczuwać. Aby zrozumieć.

Wszystko czego kiedyś dokonaliście, co kiedyś stworzyliście, od czasu swych narodzin z waszego ukochanego Ojca, było zamierzonym uczuciem, emocją. Wszystko! Nie ma ani jednej rzeczy, która dla was nie równałaby się uczuciom.

Każdy z was jest silną, uczuciową istotą, która ma zdolność odczuwania. Bez uczuć, nie ma was! Uczucie jest twórcą i cena życia; tak zawsze było i tak zawsze będzie.

Spójrzcie na siebie! Wyglądacie, działacie i ubieracie się w ustalony sposób, gdyż czyniąc tak powodujecie, że czujecie się w ustalony sposób. Robicie coś nie dla samego robienia tego, ale dla uczuć czerpanych z tego – tego skarbu, który nie może być widziany. Wy widzicie ciało, to urządzenie, które umożliwia doświadczyć uczuć, ale nigdy nie widzicie najwspanialszej rzeczywistości waszego życia.

Jedynym powodem dla którego zostały stworzone ciała, było umożliwienie wam posiadania pewnego pojazdu w celu doświadczania odczuwanych doznań pochodzących z trójwymiarowej rzeczywistości. Wy, stwórcy kwiata, zamieszkujecie w ciele aby móc objąć ten kwiat. W waszym objęciu on odzwierciedla głębię „ja", tego Boga w was: „To ja stworzyłem i z tego wspaniałego ideału będę tworzył coraz to więcej i więcej. I będę odczuwał moje tworzenie, ponieważ uczucie jest ceną tworzenia". Ono rzeczywiście nią jest. Bóg nie wie, że jest czymś żyjącym dopóki nie stworzy „siebie", i że to co tworzy odzwierciedla swą głębią jego moc i twórczy geniusz.

Kiedy dotykałeś kwiatów, widziałeś zwierzęta, czułeś wiatr, leżałeś na piasku, cóż zostało stworzone potem? Dużo więcej! Potem zostały stworzone narzędzia, środki transportu, społeczeństwa, religie, królestwa, dzieje... ponieważ bóg w was jest przymusowym twórcą.

Gdy nadal tworzyliście w materii, byliście zmuszeni do doświadczenia wszystkiego co zostało stworzone, abyście mogli czerpać ze skarbca odczuwanej rzeczywistości. Gdy życie toczyło się w tym planie tworząc zasady, wy tak skoncentrowaliście się na swoim tworzeniu i identyfikacji ze swym ciałem, że prędko zapomnieliście o boskim ogniu w waszym wnętrzu i zostaliście wpędzeni w zasadzkę cielesnego doświadczania.

Od czasu gdy zapomnieliście kim jesteście, wasze poszukiwanie było ponownym odnajdywaniem siebie, dzięki wierze w niebo i w smażenie się w piekielnym ogniu; dzięki miłości, religii, niezgodzie i wojnie – dzięki wszystkiemu przez co mogliście urzeczywistnić swą boską moc i nieskończoność swego życia.

Stwórco, ty stworzyłeś swe nieszczęście. Ty stworzyłeś swe przygnębienie i swój gniew. Ty stworzyłeś swą nędzę, ból i rozpacz. Ty także stworzyłeś swe szczęście i radość. Ty stworzyłeś każdą chwilę twego życia i każdy twór dostarczał ci uczuć, które pozwalały ci lepiej zrozumieć ten ogień żyjący w tobie zwany, jeśli zechcesz go tak określić Wszechmocnym Bogiem.

Skoro wszystko zostało stworzone, co jest tą ostatnia granicą wartości tworzenia? Wy – twórcy tej iluzji. Teraz waszym celem nie jest twórczość: jest nim zrozumienie największej tajemnicy wszechczasów – was!.

Dlaczego jesteście największą tajemnicą? Dlatego, że waszym największym pragnieniem jest pragnienie poznania i zrozumienia siebie – swej wartości, swej mocy, dlaczego robicie to co robicie, i sposobu w jaki odnosicie się do wszystkich innych istot. I to życie pozwala wam na wzajemne emocjonalne oddziaływania z innymi istotami, dzięki którym możecie osiągnąć zrozumienie. Oto dlaczego wy wybraliście swoje rodziny, przyjaciół i zajęcia. Oto dlaczego wy kochacie, pobieracie się i macie wzajemne zależności. Wy wybieracie wzajemne oddziaływanie z pewnymi istotami, aby zrozumieć siebie, widzianych przez odzwierciedlanie się w nich, ponieważ w każdej chwili, coś co dostrzegacie w innych będzie reprezentować was samych. Jeżeli widzicie innych jako okropnych, brzydkich, zasługujących na pogardę, to tylko dlatego iż myśleliście, że to wy jesteście tacy. Jeżeli dostrzegacie piękno, dobro, współczucie w innych, to tylko dlatego, że wy je posiadacie. Wy nigdy naprawdę nie zrozumiecie samych siebie pokąd nie ustawicie przed sobą luster, które odbiją wszystkie przejawy was samych – wasze ideały, lęki, wasze sądy o sobie i sposób w jaki wyrażacie siebie w życiu.

Dlaczego miłość jest dla was tak ważna? To jest szalone, wolne uczucie, które pozwala wam zobaczyć kim jesteście i być głęboko poruszonymi przez wielką istotę jaką jesteście. A miłość, ilekroć jest odczuwana, przypomina wam o radości bycia wolnym i nieograniczonym w waszym istnieniu.

Tak więc, zgodnie z prawdą, wy nigdy nie kochacie innej istoty. I nawet nie możecie, bo nigdy nie zdołacie poznać drugiej istoty. Wy kochacie tę inną tylko dlatego, że ona wyobraża to z czym wy się utożsamiacie. Ona odzwierciedla wasze „ja”, widziane otwarcie w jej wnętrzu. Kiedy ty widzisz w innym wszystko, kochasz się w sobie, stajesz się „zakochany”.

Miłość jest tożsamością, miłość jest uczuciem. Kochanie innych pozwala wam doświadczyć niezliczonych uczuć, od zazdrości, zwątpienia, gniewu i bólu, do namiętności, radości i ekstazy. Wzajemne oddziaływanie na siebie uwydatnia pełny obraz uczuć, który pozwala wam utożsamić wszystkie przejawy siebie, widziane dzięki uczuciowemu zrozumieniu.

Miłość do innych jest miłością do siebie. Gdy kochankowie obejmują się oni nie odczuwają jeden drugiego, oni odczuwają siebie. Gdy darzą uczuciem jeden

drugiego, oni darzą odczuciem siebie. Bóg, w jego cudownej miłosnej przygodzie z sobą, jest widziany dzięki odzwierciedleniu w innych. Głęboka, gruntowa i magiczna miłość wydarza się gdy ktoś inny zakwita z prawdziwej esencji, która jesteś ty wewnątrz twej istoty. To właśnie dlatego wszyscy kochają tak intensywnie.

No więc, po co powróciliście na ten plan? Po to, by uzupełnić swą tożsamość jako Bóg. Zwykle tak się dzieje. Nie wróciliście tu by być wielkim zdobywcą czy uzdrawiaczem. Nie wróciliście by być ministrem czy politykiem (macie ich pod dostatkiem!). Wasz los nie był ustalony eony lat temu, bo eony lat temu nie mieliście pojęcia o tym momencie. Wróciliście do tego poziomy życia po prostu by wypełnić uczuciowa lukę wewnątrz was. Dlatego robicie wszystko co robicie - bo jesteście nakłaniani do doświadczania tego przez pewne odczuwanie rozpoznane w waszej duszy. Co to dodaje do postaci zwanej „ty”? To znaczy, że wy nie musicie nigdy doświadczać tego ponownie, bo mądrość mówi teraz „Ja” doświadczyłem siebie w innej rzeczywistości uczuć. Teraz rozumiem i jestem całością tej emocji. „A gdy twa dusza, ten największy ze wszystkich skryba, zamknie swe księgi – bo nie może osiągnąć więcej uczuciowego zrozumienia w tym planie, a ty wiesz kim i czym jesteś – przejdziesz do innej przygody. I ta przygoda będzie wszędzie gdzie ty zechcesz ją stworzyć.

Powodem wszelkiego tworzenia były uczucia, emocja. Wszystko zostało stworzone dla tego wzniosłego celu. A cena za wszystkie stworzone wartości zwie się „spełnienie”.

Aby pojawiło się wszystko czego pragniecie w celu uzupełnienia siebie w tym życiu, wypowiadajcie odtąd wasze życzenia z pana-boga waszej istoty. Kiedy to robicie, mówicie ze swego pana-boga / boga-światła - całości waszej istności – jako równorzędna jednostka. Gdy mówicie z pana-boga swej istoty, otrzymacie wszystko co pragniecie.

Cała tajemnica przejawienia się waszych życzeń polega na: Czegokolwiek chcesz, stań się tym całkowicie w czasie odczuwania. Odczuwajcie swe pragnienia. Stańcie się tym życzeniem wewnątrz waszej istoty. Stańcie się tym odczuwaniem, aby emocja całkowicie pobudziła waszą istotę – tak byście całkowicie byli tym czego pragniecie. Nie wizualizujcie wprost obrazu tego czego pragniecie. Czegokolwiek pragniecie, odczuwajcie to tak, jak byście już to posiadali. Wówczas Ojciec, platformy Życia, przejawi w waszym życiu każdą rzecz lub sytuację, która przyniesie wam to samo odczucie. W ten sposób zaczynacie być czarodziejem. W ten sposób tworzycie swoje przeznaczenie. To znaczy, że naprawdę wy uzupełniacie jakieś uczucie, które jest potrzebne waszej duszy.

Wszyscy z was są jednak żebrakami! Ciągle walczycie z wolą innych aby mieć to, czego pragniecie. Żebrzecie o grosze, aby kupić chleb. Pracujecie w najgorszych warunkach, aby zdobyć pożywienie do nakarmienia swego ciała, żeby mogło ono ciągle wydajnie odczuwać. Przestańcie być żebrakami. Skończcie z tym! Przemawiajcie z pana-boga swej istoty i odczuwajcie to, czego pragniecie. Odczuwajcie to dopóki nie staniecie się tym czego pragniecie w swym wnętrzu. Ten zewnętrzny, materialny, najniższy ze wszystkich planów, przejawi to by powiększyć wasze materialne królestwo, jako że uczucie uzyskane z niego dorówna uczuciu z „Królestwa wewnętrznego”, które będzie żyć w nieskończoność.

Tak więc, Yeshua ben Joseph, którego nazwaliście Jezusem z Nazaretu, nauczał, że królestwo nieba jest w nas. Jednak niewielu kiedyś pojęło, co on chciał powiedzieć. Królestwo nieba naprawdę jest w nas, ponieważ wy macie możność posiadania wszystkiego w królestwie Boga, po prostu dzięki stawaniu się tym w czasie odczuwania. Co odczuwa człowiek bogaty? Jak odczuwalibyście posiadanie nieprzeliczonej ilości pałaców? Sławy? W waszym królestwie możecie mieć to wszystko dzięki odczuwaniu tego w sposób ostateczny w swym wnętrzu, a wówczas to przychodzi do was. Niebawem, zmęczycie się iluzją materii, ponieważ zrozumcie, że nie potrzebujecie tego. Zrozumcie, że możecie doświadczyć każdego uczucia, które kiedykolwiek mogłoby być zaczerpnięte z materii, bezpośrednio wewnątrz was. Dlatego Yeshua powiedział, że jego królestwo nie jest z tego świata. On zdawał sobie sprawę, że już nie potrzebuje iluzji materii, aby tworzyć uczucia wewnątrz swej istoty; on mógł tworzyć uczucia czerpiąc bezpośrednio z materii, gdziekolwiek był, w ciszy jego własnych procesów myślowych.

Prawdziwym skarbem tego planu nie są królestwa tutaj stworzone; są to uczucia z nich czerpane. Jest to jedyna rzecz, którą zabieracie ze sobą gdy opuszczacie ten plan. A jeśli wasze emocje pochodzą z ograniczonych myśli – wina, żal, nienawiść, strach, zagrożenie – gdy umrzecie, będziecie zmuszeni powrócić tu, bo emocje zdecydują o każdej następnej przygodzie. Dlatego mówię wam, „Róbcie wszystko z wielką radością.” Kiedy żyjecie całkowicie dla radości swego wnętrza, żyjecie w największym niebie. I tę radość będziecie nieśli ze sobą. Wasze materialne królestwo pozostanie dla innych, którzy żyją pragnieniem pochwycenia tego niemego dowodu waszej pomysłowości.

Najwięcej wiedzy o sobie zdobywa się wtedy gdy ja rozumie, że jest pewną bezpostaciową, bezkierunkową, straszliwą ruchomą siłą, która nie musi niczego robić żeby być. Kiedy ja wie, że jest Bogiem, Jest, może ono być czymkolwiek chce, w każdej chwili, gdy tylko zechce tym być.

Ty posiadasz w sobie moc, by wznieść swe cielesne wibracje i przenieść swe ciało tam, dokąd twa myśl zechce dotrzeć. Jeżeli możesz sprawić, by twa myśl stała się śmiechem dziecka w ciągu nadchodzących pięciuset lat, to wówczas wiesz, że jesteś Bogiem. Tę wiedzę możesz posiąść teraz, gdyż ona kryje się w twych uczuciach. Aby zrozumieć swą boskość musisz odrzucić wszelkie wyobrażenia o tym kim możesz być, i stać się istnością Boga, który jest całością uczuć. Aby poznać ojca w sobie, musisz pozwolić sobie odczuć i wyrazić wszelkie swe emocje.

Wy nie wiecie jak wyglądacie naprawdę, ale jesteście wielką kulą światła błyszczącą w swym środku tak, że aż kolor staje się nieokreślony. Obrzeże ognistej kuli jest najsilniejszym kolorem różowym, jakiego nigdy nie widzieliście. Z tego obrzeża na zewnątrz rozchodzą się promienie jakby złotego światła. Moc waszego światła jest tak groźna, że może ona korzystając z myśli stworzyć cokolwiek zechcecie przy pomocy emocji.

Dlaczego tak istotne jest kochanie tego czym jesteś? Dlatego, że kochając siebie wprowadzasz w harmonię i doskonałą równowagę „siebie” – swe królestwo, swą moc, swą zdolność do przejawiania. Nigdy, przenigdy nie kochaj siebie! Kochaj ten ogień w sobie, bo ten ogień stworzył tę różę, tego ptaka, gwiazdy na twym niebie i ten wszechświat wewnątrz i na zewnątrz. Kochajcie życie, bo bez niego,

najukochańsi mistrzowie, nie możecie doświadczyć żadnej z waszych kreacji. Pozbawieni życia nie moglibyście mieć swego małego teatru do ustalania aranżacji, popadania w przygnębienie, udręczenie, zmartwienie, szczęście, nieszczęście, w waszej małej grze. Pozbawieni życia i tych zabawek, które są tutaj, nie moglibyście odczuwać – największego ze wszystkich skarbu, największej ze wszystkich rzeczywistości.

To życie jest pewną iluzją, pewną grą, pewną wymyśloną przygodą, by osiągnąć tę rzeczywistość zwaną ja. Im bardziej doświadczacie tego kim jesteście, tym bardziej rozumiecie radość i tajemnice ja.

Wy nie jesteście ani mężczyzną ani kobietą. Jesteście Bogiem, wielką istotą, która rozgrywa pewną grę, by doświadczyć jakiegoś uczucia. A kiedy będziecie całkowicie złączeni z niebem, napełnicie nim siebie, dosiądziecie wiatru i popędzicie w jeszcze wyższe niebo. Prosto!

DRŻĄCA CISZA

Mistrz: Mam do ciebie kilka pytań. Po pierwsze, poczułem związek z tobą odkąd usłyszałem po raz pierwszy imię Ramtha. Czy możesz mi powiedzieć jaki jest nasz wzajemny związek?

Ramtha: Miłość mistrzu, Kocham cię. To jest nasz związek. A ty jesteś tego wart.

Mistrz: Dziękuję. Czułem to od chwili gdy cię spotkałem. Ramtho, mówiąc o miłości, czuję, że powinienem uwolnić się od swego ego tak, by móc kochać pełniej. Czy możesz pomóc mi pozbyć się ego?

Ramtha: Mistrzu, ty nigdy nie możesz wyzbyć się ego, ponieważ ego jest twą tożsamością; to kim jesteś jest naprawdę Bogiem. A więc odmienić ego znaczy odmienić Boga, odmienić tożsamość, ograniczoną tożsamość. Odmienione ego jest ograniczonym wyobrażeniem, które dostrzega siebie jako coś mniejszego od tego czym ty naprawdę jesteś w głębi swej istoty.

Nigdy nie pragnij pozbyć się ego. Zamiast tego zechciej wyzbyć się myślenia osądzającego ciebie, które odmienia zrozumienie, że ty jesteś Bogiem, istnością. Kiedy przestaniesz osądzać siebie, pozwolisz ujawnić się wiedzy o twej boskości. Wówczas twe ego-tożsamość nie będzie pojedynczym ograniczonym człowiekiem, lecz nieograniczoną całością istniejącego Życia. Poczem nie będziesz powstrzymywał się, lecz będziesz kochał wszystko i każdą istotę, bo gdy to uczynisz, pokochasz siebie i Boga, wiedząc odtąd, że są jednym i tym samym.

Mistrz: Przedstawiłeś to tak prosto.

Ramtha: To jest proste, mistrzu. A im prostsze to ci się wydaje, tym prostsze się to staje.

Mistrz: Mam też kilka pytań dotyczących modlitwy. Po pierwsze, chcę wiedzieć do kogo powinienem modlić się. Gdy byłem młodszy nauczono mnie modlić się do Jezusa mówiąc: „Panie Jezu Chryste, zlituj się nad mną, bo jestem grzesznikiem". Lecz nie jestem pewny czy powinienem modlić się do Boga czy do Jezusa.

Ramtha: Do kogo się modlisz? Istoto, gdy modlisz się, ty modlisz się do Boga, do Źródła. Nie modlisz się do kogoś lecz do Źródła! Dokąd udajesz się by to robić? Modlisz się w swym wnętrzu. Ty sam jesteś świątynią Boga. Nie ma świątyni z kamienia czy drewna, która byłaby większa od „wewnętrznego ogrodu". By modlić się do Ojca, wejdź w swe wnętrze, gdziekolwiek byś był i obcuj z tą wewnętrzną mocą, ze spokojem, z esencją miłości, bo są wszystkim czym jesteś. Módl się tak długo jak potrzeba, by całe to uczucie mogło wejść w każde włókno twej istoty. To da ci siłę, by stanąć przed światem z miłością, pokojem i radością zawartą w twej istocie.

A więc mistrzu, chcę byś zrozumiał to co wiąże cię z modlitwą: pierwotnie była ona tworzona prosto, jako jeden ze sposobów na utrzymanie równowagi między bogiem w tobie a uczuciami wewnętrznymi. Modlitwa została stworzona jako pewien sposób odwracania się na kilka chwil od iluzji materii i uspokajania się pojedynczej istoty rozmyślającej o tym czego pragnie i powodującej, by to przejawiło się w doświadczeniu. Jednak dla wielu w tym planie modlitwa zaczęła być aktem bezmyślnego rytuału praktykowanym zgodnie z dogmatem. A dogmaty mówią, ze musisz modlić się rozumiejąc iż jesteś niedoskonałą, nędzną, bezsilną małą istotą, która musi żebrać i błagać kogoś, kto jest poza nią, by wypełnił twe życzenie, pochwalił cię, wybaczył ci i ocalił cię, kochał cię, ofiarując ci życie wieczne. Jedynym pewnym, znakiem nieskuteczności tego typu modlitwy jest tak wiele kościołów położonych obok cmentarzy.

Ci, którzy modlą się do innych o wybaczenie nigdy go nie otrzymają. Nikt inny tylko ty sam masz moc przebaczenia sobie. Tylko ty możesz obrazić siebie, tylko ty możesz naprawdę osądzić siebie i tylko ty możesz zlitować się i współczuć sobie.

W twym wnętrzu, mistrzu, mieszka ta moc, która pozwala ci tworzyć wszechświat. W twym wnętrzu jest ta moc, która pozwala przejawić się temu o czym marzysz w swej wyobraźni, ponieważ cała twa rzeczywistość została stworzona z marzeń. A wewnątrz ciebie błogosławiona istoto, również tkwi moc dająca ci siłę usunięcia myśli o dogmatach i rytuałach, które przekonują cię, że jesteś nędzny i że twe życie nie spoczywa całkowicie w twych rękach.

Skończ z rytuałami. Skończ z autorytetem dogmatów. Skończ z tym! Skończ z rutyną. Zaufaj wewnętrznemu bogu, pozwól mu mówić do ciebie, prowadzić cię, przypominać i uczyć cię. Zawsze gdy robisz coś, co zasugerowano ci jako drogę życia lub prawdę czy szczęście, oddajesz swą moc i swe życie w ręce innych; pokładasz swe zaufanie wierząc w innych, a nie w siebie – akceptujesz ustawy, a więc jesteś ostatnim ustawodawcą. Dajesz wiarę myślą, że twój bóg, twój przewodnik, twe dobro nie jest zawsze w tobie.

Nie wypowiadaj słów, że ty nie jesteś już tym, czym chcesz być, bo cokolwiek powiesz jest jawnym rozkazem skierowanym do twej duszy, by przejawiła to w przyszłości. Mów i postępuj tak jakbyś był swym ideałem teraz, w tym momencie. Wtedy, w chwilę po tym, jedno cudowne teraz stanie się w twej przyszłości. Jeżeli mówisz: „Wybacz mi", zawsze będziesz potrzebował przebaczenia. Jeżeli mówisz: „Jestem grzesznikiem" – będziesz nim zawsze. Czy rozumiesz?

Mistrz: Myślę, że tak. Ale przestałem modlić się dawno temu. Użyłem tego tylko jako przykładu.

Ramtha: Naprawdę? Otóż, myślę o tych sprawach w twym życiu, które traktujesz jako rytuały, nie dlatego, że chcesz tak postępować, ale dlatego iż myślisz, że jeżeli tak nie postąpisz nie będziesz akceptowany lub kochany. Religie, mistrzu, nie są jedynymi, które podtrzymują dogmaty, rytuały, normy i temu podobne sprawy. Myśl o każdym słowie jakie wypływa z twych ust i o tym, co mówisz. A teraz, czego jeszcze pragniesz?

Mistrz: Ramtho, czy to prawda, że przez modlitwę mamy moc leczenia tych, którzy są chorzy?

Ramtha: Oczywiście, ale tylko wtedy gdy leczona istota akceptuje myśli i miłość, które wysyłasz.

Mistrz: W takim razie, chciałbym zrozumieć jak modlić się za innych.

Ramtha: To czym naprawdę jest modlitwa, jest skupieniem twej myśli na jednym obiekcie lub istocie i wypowiedzeniem tego czego chcesz. Jest znalezieniem momentu dla uszeregowania twych energii w jednym określonym kierunku i powiedzenia do Źródła: „To jest to, czego ja pragnę. Niech się tak stanie!" I coś o co się modlisz zostaje stworzone, gdyż nie ma w tym udziału innej woli. Jeżeli jest, przejaw może nastąpić, gdy wola wszystkich, związana z tym przejawem, jest wspólna.

Mistrz: Ale jak działa modlitwa? Czy to jest powtarzanie? Zauważyłem, że czasem, gdy jestem bardzo zawiedziony i krzyczę czego chcę, to przynosi zdumiewające, natychmiastowe rezultaty.

Ramtha: Nie wątpię, że tak jest!

Mistrz: Ale czym jest to co działa?

Ramtha: To nie jest powtarzanie. To jest uczucie, które się przejawia. Możesz powtarzać coś w nieskończoność lecz jeżeli nie odczuwasz tego co mówisz i nie wkładasz w to serce, to nic się nie stanie.

Każdy przejawia swe życzenia dzięki odczuciu tego życzenia – dzięki myśli zawartej w emocji. A im bardziej to odczucie jest intensywne, tym prędzej się przejawi. Dlatego właśnie, gdy przychodzi nagła emocja, a ty wyrażasz ją tonem rozkazującym, ona przejawia się natychmiast. To co ci mówię wyjaśnia wszystko!

A więc mistrzu, gdy modlisz się za kogoś innego, kim ty jesteś, by stwierdzić co jest dobre dla tej istoty, kiedy wszystko ma własny powód istnienia? Chcąc by inny został wyleczony czynisz wielką niesprawiedliwość tej istocie, ponieważ ona stworzyła swą chorobę jako bezpośredni wynik jej struktury emocjonalnej.

Nigdy nie módl się za istotę, by usunąć jej chorobę. Kochaj ją. Wiedz, że stworzyła ją jej wola, bądź tak dobry i miej litość, pozwól by uczyniła ze swym życiem co zechce. Jakim usidleniem jest dla chorej istoty leżącej w szpitalu walczenie o swe życie tylko dlatego, że inni modlą się, by tę duszę przytrzymać w jej obolałym ciele wówczas, gdy ona naprawdę odnalazła „spokój, który przechodzi wszelkie pojęcie" i chce doń odejść. O wiele lepiej powiedzieć takiej istocie: „Błogosławię cię. Niech wypełni się twoja wola", bo to zachęci duszę tego istnienia do zarządzania swą mądrością w tworzeniu czegoś czego ta istota potrzebuje doświadczyć. Najgłębsza miłość dla kogoś istnieje wtedy, gdy pozostawisz go samego i pozwolisz mu robić wszystko co niezbędne dla jego szczęścia. Zrozumiałeś?

Mistrz: Myślę, że tak. Czy mogę zadać ostatnie pytanie?

Ramtha: Oczywiście

Mistrz: Wcześniej powiedziałeś, że modlitwa została stworzona jako sposób kontaktowania się z bogiem w naszym wnętrzu i przejawiania tego czego się pragnie. Czy istnieje modlitwa jaką mógłbyś mi dać bym mógł mówić ją, a która pomoże mi w tym?

Ramtha: Piękna istoto, twe codzienne życie jest modlitwą! To co przeżywasz dzisiaj jest jak to co będzie, bo twe jutra są tworzone przez wszystkie twe dzisiejsze myśli, uczucia i działania. Dla ciebie skupić się i odmówić modlitwę mówiąc do Ojca, że pragniesz tego czy tamtego, byłoby czymś bardzo dobrym. Lecz jeśli pragniesz, bo coś zaistniało, a już w następnej chwili żyjesz jakby to nie mogło się stać, wówczas żyjesz w pewnej dwoistości równoległej do prawdy i to właśnie będzie się przejawiać. Ludzkie działania wypowiadają prawdę najgłośniej, czy wiesz?

Mistrz: Tak. Lecz ja czuję, ze mogłoby mi pomóc codzienne recytowanie czegoś dla siebie. W rzeczywistości myślę o pewnej szczególnej modlitwie, recytowanej przez ciebie na spotkaniu, w którym kilka miesięcy temu uczestniczył jeden z moich przyjaciół. Mój przyjaciel uważa, że była to bardzo piękna modlitwa, lecz niestety nie zapamiętał jej. No więc, chcę wiedzieć, czy możesz powtórzyć ją ponownie.

Ramtha: Czy nie możesz sam stworzyć tak pięknej modlitwy?

Mistrz: W moim własnym stylu, tak mogę.

Ramtha: Czy twój styl różniłby się od tego, który kocha twoja istota, czy istota siedząca obok ciebie?

Mistrz: Tak.

Ramtha: Jeżeli ja przekażę modlitwę wszystkim, oni będą powtarzać to, co ja mówiłem, a nie to co oni sami stworzą własnymi uczuciami. Czy rozumiesz? To nie znaczy, że jestem uparty i nie chcę sprawić ci przyjemności. To znaczy, że jestem doświadczony.

(Po przerwie) istoto, uczyń tak: codziennie mów do pana-boga mieszkającego w tobie, do tej drżącej ciszy, która powoduje, że jesteś i pobudza boskie właściwości w tobie. Po prostu mów do siebie: „Jakże jestem piękny. Zdumiewa mnie to kim jestem, bo jestem silny, twórczy i uzasadniam wszelkie życie. Jestem nieskończonym światłem i miłością Boga”. To jest wszystkim co powinieneś robić.

Nikt nie może wznieść się, kochać siebie, tak jak może ja. Największym komplementem jaki można sobie powiedzieć, to uznać siebie za cudowne istnienie. W ten sposób każdy codziennie mógłby wznieść się do podobnie wzniosłego postrzegania.

Wznoś się przez cały czas, spokojnie, wewnątrz siebie. Kochaj swe ciało, wrażliwe i cudowne, ponieważ jest twym pojazdem, dzięki któremu doświadczasz

tego planu. Ono jest kanałem królestw, które nadejdą. Ono jest domem Boga. Każdy go potrzebuje. Wszyscy powinni popatrzeć na swe ręce, swą skórę, stopy, twarz – na każdą swą część – i dbać o nią.

A więc dbaj o siebie mistrzu, i każdego dnia twego istnienia kochaj to kim jesteś. To jest najpiękniejszą ze wszystkich modlitw. Czy rozumiesz?

Mistrz: Tak.

Ramtha: Po prostu bądź, mistrzu, i zaufaj twemu bogu, by mógł wypełnić wszystkie twe życzenia. A kiedy pojawią się rzeczy cudowne, uznaj ich wartość i pobłogosław Ojca wewnątrz ciebie. Ty zasługujesz na nie.

Mistrz: Dziękuję. I chciałbym również podziękować za tyle błogosławieństw otrzymanych od ciebie.

Ramtha: Doprawdy! Mistrzu, nie potrzebowałeś mówić ani jednej modlitwy, by to mogło się wydarzyć. Nie ciekawi cię to?

Mistrz: Nie. Ja po prostu przyjmuję to.

Ramtha: Ach, mistrzu, to jest cudowny sposób bycia! Stosuj go w każdym przejawie swego życia, a królestwo nieba będzie twoje.

Niech się tak stanie.

TRZYMAĆ ICH W SWYCH RAMIONACH

Ramtha: Co mówisz mistrzu?

Mistrz: Chciałabym byś pobłogosławił moje ręce bym mogła używać ich do leczenia ludzi, którzy odczuwają ból, cierpią i są bardzo nieszczęśliwi w życiu. Chciałabym również leczyć dzieci, które urodziły się jako ofiary wad wrodzonych lub z wrodzonym niedorozwojem umysłowym.

Ramtha: Bardzo szlachetne życzenia mistrzu. Ale powiedz mi, jak sądzisz, czy wszyscy są równi?

Mistrz: Tak.

Ramtha: Jak myślisz czym jest równość?

Mistrz: Równość to uznanie, że wszyscy są tacy sami, że wszyscy są bogami.

Ramtha: Oczywiście. Ponieważ każdy posiada taką samą wolę tworzenia myślą wszystkiego co wybierze. Czy myślisz, że możesz leczyć kogoś wbrew jego woli?

Mistrz: Nie wierzę aby można było zrobić coś wbrew czyjejś woli.

Ramtha: To naprawdę jest dokładna odpowiedź. Dlatego nie ma ofiar w życiu. Istoty urodzone w ciałach chorych lub zdeformowanych czy wykazujących braki w tym zakresie, który wy określacie jako „prawidłowy" nie są ofiarami, mistrzu, ponieważ istota wstępująca w ciało jest świadoma warunków w jakich zamieszka.

Każda istota wybiera swe wcielenie i przeznacza je zgodnie z tym czym ona chce być. To jest jej boskie prawo. Ona jest tą, która panuje nad tym co kształtuje się w łonie. Dusza jest umiejscowiona wewnątrz połączenia nasienia z jajeczkiem po poczęciu, jednak duch, który jest stróżem duszy może odmówić przyjęcia ciała w każdej chwili w czasie jego kształtowania się. Duch może czekać nawet do dwunastu miesięcy po urodzeniu ciała, zanim zatrzyma je dla siebie. Jeżeli ciało kształtujące się w łonie nie jest zgodne z wolą istoty, która będzie zarządzać tym wcieleniem, duch wywoła dusze z ciała i pozwoli ciału umrzeć. Ty nazywasz to naturą, lecz naprawdę jest to wolna wola.

A co z tymi istotami, które urodziły się z uszkodzeniem ciała?. One po prostu wybrały tę drogę. One pozwoliłyby by tak się stało, ponieważ chciały tego doświadczyć.

Mistrz: Ramtho, niepokoi mnie to co mówisz. Dlaczego ktoś chce urodzić się niepełnosprawny czy ograniczony umysłowo? Doprawdy trudno mi to zrozumieć.

Ramtha: Mistrzu, powodów jest wiele, jednak mówiąc w sposób prosty, one istnieją zawsze, ponieważ istota chce być taka, by doświadczyć tego czego pragnie – bo to czyni ją szczęśliwą.

Wiele istot wybiera niepełnosprawne wcielenia właśnie dlatego, że ich szczęście wyraża się w tym planie bez działania przez fizyczne piękno – bo być może one już mogą zrozumieć i ocenić większe piękno, które istnieje poza złudą. One mogą po prostu być tym czym chcą, bez zadręczania się tym czym są akceptowane ze względu na swój wygląd lub fizyczne zdolności czy wielki intelekt, bez względu na to co byłoby tu oceniane. Kiedy jakaś istota odrzuca takie brzemię, może łatwiej doświadczyć prawdziwej radości i głębokiej miłości do siebie w tym życiu; a gdy opuszcza ten plan, ona jest piękna w swym świetle i szczęśliwa w swej duszy.

Kiedy opuszczasz ten plan mistrzu, odchodząc zrozumiesz stopniowo, że ty jesteś myślą i uczuciem, a nie masą. Wówczas będziesz pozbawiony ciała pod względem formy molekularnej, lecz będziesz pełno-ucieleśniony w spektrum światła. Tam piękno lub akceptacja ciała nie jest miernikiem.

Ciało fizyczne jest tylko narzędziem służącym do osiągnięcia emocjonalnego doświadczenia w materii i wypełnienia pewnych potrzeb, by uzyskać nagrodę życia zwaną mądrością. Jeżeli jakaś istota wybiera zniekształcone wcielenie, ciało to jest pewnym warunkiem doskonalenia się dla tej istoty, która go zamieszkuje. Ono służy jej doskonale w osiąganiu doświadczeń, których pragnie i ona chce być taka. Ponieważ prawdopodobnie tylko w ten sposób ona może nauczyć się cenić ciało lub wystarczająco upokorzyć siebie, by zrozumieć tych, którzy są tacy sami jak ona.

Mistrzu, jeżeli zajdzie potrzeba utraty jakiejś części twego ciała po to byś nauczył się kochać siebie lub doświadczył czystej radości albo nauczył się współczucia i miłości dla wszystkich, wtedy utrać ją.

A więc, ci ograniczeni umysłowo, o których mówisz mistrzu, są bardzo świadomi swego życia. Chociaż mogą nie mieć wielkich zdolności do intelektualnego wyrażania siebie, oni mają tę samą zdolność myślenia i odczuwania jaką mają wszyscy. Intelekt nigdy nie decyduje o inteligencji; on nigdy nie decydował o bogu.

Wiele z tych istot jest wielkimi mistrzami, gdyż one nie osądzają innych i kochają wszystkich ludzi, bez względu na to jak wyglądają czy wyrażają siebie. One również nie martwią się, one nieustannie przebaczają i są naprawdę szczęśliwe. Jeżeli cierpisz patrząc na nie, być może powinnaś powtórnie ocenić twe wartości.

A co z małymi ciałami, które zostały odrzucone, z ich straszliwie rozdętymi brzuchami, z ich kośćmi wystającymi ze skóry? Pytasz mnie: „Jak one mogą być szczęśliwe? Jak mogły wybrać podobne cierpienie?

Kochana kobieto, w tym planie istnieje pewien ideał mówiący jak powinno wyglądać szczęście. Będę spierał się o ten ideał i wygram. Szczęście nie jest tylko pewną małą radosną istotą ze skrzydłami u ramion, która zasiada na chmurkach śpiewając cudowne pieśni. Szczęście jest każdym doświadczeniem istoty

stworzonym po to, by wnieść spełnienie w jej istnieniu. A kim ty jesteś, by decydować czym jest spełnienie dla innej istoty?

Wielu wybiera urodzenie w nędznych warunkach, by mieć możność wzniesienia się ponad nie, lub oni chcą wrócić, by pomóc i uczyć istoty, które tego doświadczają, żeby mieć pewne pokrewieństwo z tymi istotami. Wielu postępuje tak aby osiągnąć współczucie dla innych lub większą miłość dla nich samych i pragnie mieć wybór lepszej egzystencji w następnym życiu. Powodów jest wiele i są wyjątkowe dla każdej istoty.

Nikt nigdy nie urodził się jako ofiara losu lub okoliczności. Istoty urodzone z chorobą wrodzoną, wadami ciała lub w nędznych warunkach, wybrały je dla siebie wiedząc doskonale, że będą musiały stawić im czoła. One wybrały swe ciała i swych rodziców mając swe własne powody, wszystko to równa się chcieć, równa się szczęściu. Rozumiesz?

Mistrz: Myślę, że tak. (Myśli przez chwilę) No dobrze, a czy jest coś, co mogę zrobić dla ludzi, którzy rozchorowali się po wejściu w to życie?

Ramtha: Mistrzu, chęć leczenia ludzi jest wspaniała. Ona ukazuje dużą miłość z twej strony. Jednak ty nigdy nie możesz uzdrowić innych. Prawdziwy uzdrawiacz to ten, który wymaga uzdrowienia. Uzdrowienie następuje dzięki nastawieniu tego, który jest chory, ponieważ wcześniej nastawienie stworzyło chorobę. Ciało to cudowna machina, jak to się mówi, wytworzona całkowicie przez procesy myślowe tych, którzy je zamieszkują. W każdej chwili ono przedstawia wyraźnie najczystszy, najdokładniejszy obraz wszystkich uczuciowych postaw człowieka. Każda myśl istoty rejestruje się jako emocja w jej duszy, a ta emocja wysyła do wszystkich komórek wewnątrz ciała elektryczną iskrę, która odżywia każdą komórkę. Miłość, wolność wyrażania siebie, ocenianie niewidzialnego piękna, cierpliwość, obecne w tym momencie, pozwalają istnieć życiu – wszystko to są postawy, które iskrzą zdrowiem i nieskończonością wewnątrz komórek ciała. Samo-nienawiść, samo-wyrzeczenie, poczucie braku wartości, niebezpieczeństwa, zazdrości, winy, gniewu, niepowodzenia, żalu – te postawy niszczą komórki wewnątrz powodując choroby, ponieważ są postawami, które odmieniają życie i hamują je. Gdy twe postawy nie pozwalają przeżywać życia w wolności i spokoju, ciało może w końcu odzwierciedlić je i zachorować.

Ciało zawsze będzie odzwierciedlać i reprezentować zbiorowe myślenie istoty. Ci, którzy nienawidzą siebie i pogardzają swym własnym ciałem często powodują szaleństwo w jego komórkach, zwane rakiem, który pożera ich ciała. Ci, którzy są egoistami, często będą zapadać na cukrzycę. Ci, którzy nie mogą wyrazić swej miłości, często będą przejawiać choroby serca. Ci, którzy mają głębokie poczucie winy i żalu, odczuwają potrzebę kary i cierpienia, często zapadają na choroby, które powodują wielkie udręczenie ciała.

Otóż, każdy w komórkach swego ciała posiada kod genetyczny, który dziedziczy skłonność do pewnych chorób. Twe ciało ma skłonności do tych chorób, na które zapadali twoi rodzice, ponieważ ich zbiorowe postawy zostały zaprogramowane w materii genetycznej jajeczka i spermy, a one wspólnie ukształtowały zamieszkiwane przez ciebie ciało. W ten sposób choroba jest

dziedziczona przez ciało. Jednak tak zwany „wzór chromosomów" nie uaktywni się, jeśli ty nie przyjmiesz takich samych postaw jakie przeważały w twych przodkach. Jeżeli będziesz postępował podobnie, struktury chromosomów znajdujących się w DNA automatycznie zaczną uwalniać te wzory w ciele tworząc niedomagania. To wszystko jest bardzo naukową i bardzo wielką prawdą.

Postawa jest lekarstwem. Jest tym co leczy. Gdy ktoś zaczyna kochać siebie i odrzuca ze swych myśli sposób postępowania, który hamuje życie, wówczas pokój i harmonia zaczynają panować wewnątrz struktury komórkowej. Ale pierwej istota musi chcieć być uleczona. Chcieć jest kluczem. To jest przejaw siły. Nikt nie może oczyścić istoty z choroby pokąd ona tego nie chce lub wybiera inną osobę by ją leczyła. Wielu nie jest gotowych odrzucić swe choroby – nawet wtedy gdy twierdzi, że chce wyzdrowieć – bo w ich duszach nie są złączeni z celem, któremu ta choroba służy. Wielu będzie stale chorować, przez całe życie, niezależnie od tego co lekarz czy mistrz dla nich uczyni, ponieważ choroba zapewnia im troszczenie się o nich, a oni boją się to utracić; tak więc nie pozwalają na to by choroba została wyleczona.

Jedynym uzdrowicielem chorób jest ich stwórca, którym jesteś ty sam. Nic nie może uleczyć choroby ciała zanim nie zostanie uleczony sposób postępowania czyli postawa. Czy rozumiesz?

Mistrz: Tak

Ramtha: Uzdrowicielem, mistrzu, jest chęć, akceptacja i miłość siebie.

Mistrz: Ramtho, porozmawiajmy o kimś kto naprawdę chce być wyleczony. Czy jest coś co mogę zrobić by dokonać wyleczenia?

Ramtha: Oczywiście, mistrzu. Możesz okazać miłość – uzdrowiciela największego ze wszystkich. Ja pomagam leczyć istoty kochając je, widząc je jako doskonałe, niezależnie od tego kim są lub jak się uzewnętrzniają. One odprężają się w swych istnieniach pozwalając wpływać na ciało hormonom zamkniętym w głównych gruczołach i ciało zaczyna zdrowieć.

Największa, najszlachetniejsza praca jaką kiedykolwiek potrafisz wykonać będzie możliwa dzięki miłości. Miłość jest inicjatorem, istoto, i ona może ponownie zaplanować wszystko.

Spójrz w oczy tej istoty i kochaj ją głęboko. Jeżeli potrafisz kochać trędowatego i wziąć go w ramiona – nawet gdy on nie patrzy ci w twarz, bo wstydzi się swej brzydoty i smrodu – jeżeli potrafisz utulić go w jego smutku i kochać go widząc w nim doskonałość, to jest to właśnie tym co leczy. On patrząc ci w oczy nie ujrzy w nich osądzania a jedynie miłość i życie. Wkrótce on powie swej duszy, że widać nie jest tym kim bał się być – że w rzeczywistości on jest takim jakim ta istota go widzi. Kiedy jakaś istota wie, że jest kochana i szanowana przez innych, ona wznosi się, by stać się ideałem.

Jeśli pragniesz działać uzdrawiająco w każdej chwili, stań się uzdrowicielem duszy kochającym wszystkich ludzi. Nie ma ani jednej istoty, która nie byłaby warta miłości. W swej duszy miej współczucie dla wszystkich i kochaj wszystkich

jednakowo. Jeżeli jakiś człowiek jest głuchy, jego choroba nie jest większa od tej, jaka miała kobieta cierpiąca w swej duszy z powodu uczucia nieprzydatności i niepewności.

Nikt nie rozpozna w nikim niczego poza Bogiem i życiem. Nigdy nie dostrzegaj niedoskonałości. Nigdy nie rozpoznawaj problemów. Nigdy nie dostrzegaj trędowatych czy kalekich jako istnienie chore. Gdy ty dostrzegasz w innych tylko Boga, wkrótce oni wszyscy też go rozpoznają.

Teraz posłuchaj, mistrzu: Nie chciej iść i uzdrawiać innych jednym dotknięciem. Nie chciej współczuć nikomu zanim nie odczujesz współczucia dla siebie. Bądź tym kim jesteś i najpierw kochaj siebie ponad wszystko. Kochaj swe ciało. Szanuj i czcij je. Ofiaruj sobie wszystko co ofiarowałbyś wielkiej miłości swego życia. Bądź tak kochający i współczujący dla siebie i tak czysty i nieograniczony w swych procesach myślowych, byś mógł wyleczyć twe własne postawy i własne ciało. Wówczas staniesz się przykładem pobudzającym innym do takiego samego postępowania jeśli tego zapragną.

Stań się panem-bogiem swego istnienia. Kiedy to osiągniesz, poznasz, że każdy ma w rękach swe własne tworzenie; że miłość wznosi go aby dostrzegł więcej. A gdy inni powiedzą ci: „Widzę wokół ciebie spokój i otaczające cię zewsząd światło. Skąd ono pochodzi?” – ty uśmiechnij się do nich i powiedz: „To jest Ojciec we mnie, którego widzicie, on pochodzi od Ojca, który jest w was”. Wtedy jesteś uzdrowicielem postaw (sposobów postępowania), bo przynosisz innym myśl, która mówi: „Jestem doskonały, jestem Bogiem”.

Spójrz w siebie i odczuj miłość Boga, która tam jest. Skoro raz tak postąpisz, otrzymasz moc rozsiewania twej miłości otwartej na wszystkich, ponieważ dowiesz się kim jesteś i poznasz głębię swej miłości. A więc, będziesz leczył dzięki istnieniu. Stań się ideałem dla siebie, niezależnie od wszystkich, ale dla wszystkich.

Pewnego dnia mistrzu, gdy już zaakceptujesz zmiany i opanujesz swe ograniczenia, spotkasz miłość, głęboką miłość , której nigdy przedtem nie znałeś, pochodzącą z samego jądra twego istnienia. Odtąd przejdziesz w uniesienie, a potem w światło. Wtedy będziesz nieśmiertelnym Bogiem. To jest rozwój, ja będę czuwał abyś doświadczył tego wszystkiego.

Nie stawaj się uzdrowicielem. Stań się Bogiem. Wówczas będziesz wszystkim dla wszystkich ludzi.

Niech się tak stanie.

UWOLNIJ TWEGO DRĘCZYCIELA

Ramtha: (Mówi do piętnastoletniej dziewczyny zgwałconej przez ojczyma) Piękna panienko, która rwiesz się do kobiecości, co ty mówisz?

Mistrz: (Po chwili) Nie wiem co powiedzieć.

Ramtha: Nie musisz nic mówić. Jak się czujesz? Zastanów się przez chwilę.

Mistrz: Ja... ja nie rozumiem co masz na myśli.

Ramtha: Nie ważne, co chcesz powiedzieć, ale co odczuwasz. Uczucia ja rozumiem. Słowa zostały stworzone, panienko, tylko by wyrażać wewnętrzne emocje naszej duszy.

(Po przerwie) Masz wewnętrzny konflikt i potrzebujesz pouczenia. Pomogę ci. Istnieją pewne drzwi, które trzeba przed tobą otworzyć. Postaram się by zostały otwarte. Lecz pamiętaj, najważniejsze jest to co ty czujesz.

A więc panienko, zrozum: Wszystko jest wiadome. To zostało dostrzeżone i było dowiedzione. Dręczyciel jest osądzony, ponieważ on pogardza sobą za ten uczynek. Teraz ty dręczysz sama siebie przez swój żal i gniew. Uwolnij twego dręczyciela, który jest tobą i stań się znowu małą dziewczynką.

W tym społeczeństwie, małe dziewczynki są zachęcane do tego by sprawiały wrażenie kobiet, które mogłyby wystawić na próbę serce każdego mężczyzny. Jednak małe dziewczynki muszą pozostać małymi dziewczynkami przez długi czas. Tak samo jak i mali chłopcy. Ale tutaj, wszystko jest przyspieszone. Tutaj, dzieci wzrastają w wielkim konflikcie, bo one nie wiedzą kim prawdopodobnie będą lub jak przypuszczalnie będą wyglądały. Jeżeli one nie widzą niczego innego, one akceptują modę, bo boją się, że zostaną odrzucone. Jeżeli nie zachowają się jak rówieśnicy lub tak jak wymagają rodzice, one czują, że nie będą kochane. Cóż za parodia! I tutaj, istnieją ojcowie, którzy napastują swe córki, molestują je i robią wiele rzeczy aby udowodnić sobie, że są jeszcze młodzi i męscy, bo w waszym społeczeństwie i jego ograniczonym myśleniu „młodość” jest wszystkim co się liczy. Uważam to za wstrętne! (Łzy spływają z oczu dziewczyny.)

Mistrzu, zrozum to: Ten, który cię zranił też jest dzieckiem tego społeczeństwa i jego okrutnej świadomości. Gdy mali chłopcy rosną, mówi się im, że muszą zachować się w pewien sposób, działać w pewien sposób; to jest w nich zaprogramowane i to staje się częścią ich podświadomej postawy. I oni zawsze są szanowani jeżeli są sprytni i bogaci. Lecz gdy ich wiek zaczyna być widoczny, a ich potencja stoi pod znakiem zapytania, często zwracają się do młodych kobiet, by w wariacki sposób uchwycić się czegoś co jak sądzą tracą, dlatego chcą być kochani i akceptowani. To samo dzieje się z kobietami.

Mój piękny mistrzu, ty jesteś małą dziewczynką. Małą dziewczynką! A jednak ty nawet nie wiesz co znaczy być małą dziewczynką, bo od czasu gdy byłaś maleńkim dzieckiem twe życie było produktem pośpiechu, byś stała się dorosła.

Bądź małą dziewczynką i czyń to, czego pragnie dziecko w tobie. Zrób wszystko, by twe marzenia stały się prawdą. Pozwól sobie wyróść na pełną wdzięku kobietą raczej nie spiesząc się do tego. Zachowaj na zawsze dziecinną prostotę, która pozwoli ci kochać każdego.

Jeżeli inne stroją się, by sprawić wrażenie, że są kobietami, nie naśladuj ich. Po prostu bądź tym kim jesteś. Wtedy zachowasz swą młodość przez długi czas i spotkasz szczęście, niezwykłe szczęście, lecz nie stanie się tak pokąd nie uwolnisz się.

Panienko, rozniosłem mężczyzn na kawałki za coś co zrobił twój ojczym. Ścinałem im głowy i wrzucałem do morza. Lecz to nigdy nikomu nie pomogło. (Dziewczyna zaczyna płakać.)

Ja kocham tę istotę, która cię zraniła. Kocham ją ogromnie, bo on jest bogiem i ja wiem dlaczego on jest słaby. Wysyłam opanowanie tej istocie i czuwam nad nią. Jednak jeżeli ty nienawidzisz siebie i tej istoty, wiedz że popełniasz daleko większy błąd, niż ona.

Nic nie zostało ci odebrane pokąd ty nie czujesz, że tak się stało. Zrozum to. Kochaj siebie i przebacz temu, który cię zranił. To nie znaczy, że musisz z nim zostać. Ale przebacz mu i przebacz sobie i szczerze kochaj i czcij to kim jesteś. Jesteś warta całej miłości jaką możesz dać sobie.

To co wydarzyło się w twej przeszłości już minęło. Nie ma już większego znaczenia. Nie pozwól bliznom pozostać w twym istnieniu. Nie ma potrzeby, by one tam pozostały. Nigdy nie pozwól, by twe życie zostało zmarnowane przez nienawiść do innych, którą czujesz do siebie, nigdy. Nigdy! Bo wtedy staniesz się swą własną ofiarą. Nikt nie jest wart uczuć goryczy czy złości.

Co masz do powiedzenie? Nic Twe słowa nie są w stanie wyrazić twych uczyć. Rozumiem twe uczucia. One nie są szpetne; one są nadal piękne. Ze względu na ciebie – i na innych – zachowaj je takimi jakie są; zachowaj ten ogień płonący jasno wewnątrz twej istoty. Przyjrzyj się swej istocie i zobacz ją jako drogocenną, i nigdy nie utrać tego obrazu. I nigdy nie poniżaj się przez pogardzanie kimkolwiek. Kimkolwiek! Wtedy miłość w tobie zwiększy swe piękno i będziesz bezcennym klejnotem, a pewnego dnia otrzymasz w nagrodę miłego i szlachetnego księcia.

Wyślę ci posłańców radosnych i szczęśliwych. Bądź szczęśliwa z nimi. A któregoś dnia, gdy twa matka otrząśnie się ze swych materialnych zabezpieczeń, ja wyślę was obie do miejsca gdzie znajdziecie niezwykły spokój, który wart jest dużo więcej niż coś materialnego, co zostało zdobyte dzięki temu związkowi.

A więc, zrobimy dziś coś cudownego. Będziemy całkowicie odnawiać ciało. Ono jest pięknym istnieniem. Pozbędziemy się blizn i odnowimy ciało. Panienko, ty odnowisz siebie. Rozumiesz? (Dziewczyna potakuje skinieniem głowy)

Niech się tak stanie.

(Po długim milczeniu) Dawniej wiek młodzieńczy trwał do trzydziestego trzeciego roku życia. Dołóż wszelkich starań, by być dzieckiem pokąd nie skończysz trzydziestu trzech lat. Wówczas będziesz żyć radośnie, zdobędziesz mądrość; nauczysz się równości, współczucia, skromności i tego kim jesteś. Nie zestarzejesz się nigdy jeżeli tak postąpisz i na zawsze zachowasz młodzieńczy wygląd.

Jesteś bardzo kochana, panienko. Idź i biegaj ze śmiechem po łąkach.

Niech się tak stanie.

YESHUA

W Waszym planie od wieków istnieje proroctwo, które mówi że: „Chrystus powróci na ziemię”. Otóż, to proroctwo jest niewątpliwie wielką prawdą i ono będzie spełnione. Lecz ono nie będzie spełnione dzięki powrotowi Yeshu ben Joseph’a, którego wielu nazywa Jezusem Chrystusem. Właściwie, to proroctwo spełni się tylko wtedy gdy proste nauki demonstrowane przez wielką i niepokalaną duszę staną się żywą rzeczywistością w każdym na tym planie. To stanie się wtedy gdy wszyscy ludzie, jeden po drugim, urzeczywistnią te prawdy, których Yeshua tak żarliwie próbował nauczać ludzkość i gdy ludzie pokochają samych siebie wystarczająco by żyć tą prawdą, nieugięcie i śmiało, a jednak skromnie.

Ten Chrystus, który powróci jest urzeczywistnieniem każdego z was, bo jesteście boską i nieśmiertelną zasadą – wy, którzy tak obrażacie to, co zwiecie Bogiem. On jest Chrystusem nieustraszonym, skromnym, kochającym, delikatnym, szlachetnym, który wstępuje w wasze wnętrze i staje się najważniejszy w waszym życiu.

Nigdy nie istniał tylko **jeden** Chrystus. „Chrystus” jest pewnym starożytnym słowem, które po prostu oznacza „bóg – człowiek **urzeczywistniony**” Każdy kto żyje w fizycznym ciele jest bogiem – człowiekiem. Każdy w tym planie jest synem lub córką Ojca, bo każdy jest częścią Umysłu Boga wyrażającą swą boską inteligencję poprzez formę zwaną ludzkością. Kiedy **urzeczywistnicie** ją, staniecie się „pomazańcami”. Kto namaszcza ciebie? Bóg, oczywiście; **twój** bóg – Ty sam! Ty namaszczasz siebie samego, **przez poznanie** i poświęcasz swe życie służąc uczuciom miłości i radości.

Tak więc, pragnę cię nieco oświecić co do Yeshua ben Joseph’a. Mimo iż wielu wierzy, że On jest mitem, Yeshua rzeczywiście żył, rzeczywiście umarł i rzeczywiście żyje znowu. Teraz nieskończoność należy do niego. On zasłużył na to, by tam być.

Yeshua naprawdę stał się wielkim Chrystusem. Lecz on nie różnił się od ciebie. On przyszedł na ten plan tak samo jak przyszedłeś ty. On był i jest synem Boga i synem człowieka, tak samo jak jesteś nim ty. On nie został posłany tu, przyszedł dobrowolnie, tak samo jak wielu z was, którzy robią to od dziesięciu milionów lat, odkąd człowiek zaistniał na tym planie. Yeshua miał tę samą wolną wolę i taką samą siłę jaką macie wy by ogarnąć ludzki dramat i spełnić się w miłości.

Wiele zostało napisane o tej istocie, pisma te wniosły nie tylko wielkie dobro, ale i wielkie okrucieństwa w ten plan, o których mogę wam powiedzieć, że Yoshua nigdy nie chciał, by one zaistniały. Lecz pozwólmy sobie mówić o nim jak o istocie i jej zamiarze przyjścia na ten plan.

Przed nadejściem Yeshua, człowiek przez całe wieki był ograniczony i opanowany przez lęk. Otóż, lęk nie istniał w świadomości bogów wówczas gdy oni rozpoczynali przygodę ludzkiego dramatu. Lęk stał się pewna zakrzepłą w duszy emocją, gdy bogowie żyjący jako ludzie stali się stworzeniami utrzymującymi się przy życiu, ulegającymi żywiołom, podlegającymi drapieżcom, podlegającymi także śmierci. Gdy bogowie utożsamili się w ten sposób ze swym ciałem i planem materialnym, wnet zapomnieli, że byli nieśmiertelnymi i boskimi istotami i zaczęli lękać się wszystkiego. Kiedy już przestali orientować się, że cała miłość i wiedza spływa przez nich, zaczęli szukać tego na zewnątrz siebie samych. Niebawem uznali gwiazdy, kapłanów i proroków za rozumnych i wiedzących, uznali oni przywódców, królów i rządy za ochronę i ocalenie.

Strach był największym ciemięzcą ludzkości, bo powstrzymał cię od poznania i wyrażania tego kim i czym jesteś. On powstrzymał cię od doświadczania radości i przygody życia. Powstrzymał cię ograniczając nędzą, niewiedzą, chorobami i śmiercią. On zatrzymał cię w kole inkarnacji życie za życiem w tym planie gęstej materii. A gdy lęk utrzymuje się w twej świadomości, miłość do Boga, miłość do siebie, miłość brata do brata, boga do boga, nigdy nie może zaistnieć – nigdy – bo lęk zadławia doświadczanie i przeżywanie miłości. Nigdy nie możesz kochać prawdziwie ani przyjąć miłości od tego kogo się boisz. To jest wielka prawda.

Yeshua przyszedł na ten plan, by spełnić wielki zamiar. Przyszedł wykonać zamiar obmyślony przez niewidzialne braterstwo, które was kocha, obserwuje i osłania ten plan bogów żyjących we śnie zwanych ludzkością. Ten zamiar był wielkim zamysłem uwolnienia ludzi tego planu od niewoli lęku, dogmatów, praw i ograniczeń wiary.

Yeshua przyszedł aby wyeliminować lęk przed śmiercią, który jest największym ludzkim lękiem, a zarazem podstawą wszystkich pozostałych. On przyszedł przypomnieć wam o tym Bogu istniejącym nie na zewnątrz was, ale w was – o wiecznej zasadzie, która zawsze kocha i zawsze jest wami, a która zawsze zapewnia wam życie wieczne. Przyszedł by nauczyć was, że wasze prawdziwe królestwo nie jest tym materialnym planem, lecz królestwem myśli i uczucia, które stworzyło ten plan i nadaje mu znaczenie.

Zanim Yeshua przyszedł na ten plan, on wybrał swą matkę spośród Eseńczyków, sekty żydowskiego ludu dlatego, że oni byli poskramiani przez prawa istoty zwanej Jehovah i uczeni, że Bóg jest gniewną, osądzającą i przerażającą istotą, która istnieje na zewnątrz człowieka.* (* Ramtha nauczał, że Jehovah jest rzeczywiście pewną osobowością, pewnym bogiem, który korzystając ze swej mocy zachęcał do oddawania mu czci grupę ludzi pochodzącą z Babilonii, ludzie ci później stali się ludnością żydowską.)

Zawsze, gdy wy rodzicie się w tym planie jest wam bardzo trudno zachować wiedzę o tym kim naprawdę jesteście, bo jesteście skłonni zaakceptować wiary,

zabobony i ograniczone myślenie tych, od których zależy wasz byt i wasze przeżycie. Podobnie było z prawdą o Yeshua. Jednak dzięki ogromnemu posłuszeństwu i pomocy oraz wielkiemu zdecydowaniu by być przykładem dla tego planu Yeshua nigdy nie zatracił świadomości, że był synem Boga, mimo że czasem borykał się by tę świadomość utrzymać.

Jako mały chłopiec, Yeshua obcował z gwiazdami i rozmawiał z istotami niewidzialnymi dla innych. Nauczał swą matkę i ojca, którzy byli przerażeni jego wielką mądrością.

Od dwunastego aż do trzydziestego roku życia Yeshua przebywał w wielu krajach i studiował u wielu wielkich istot, które uczyły go i przypominały mu o tych samych sprawach, o których teraz was uczę. On uczył się o każdej ważniejszej religii i systemie wiary w tym czasie. Czym jest to, co Yeshua, chciał zrozumieć? Jest tym, że wszyscy oni zmienili i ograniczyli zrozumienie Boga i Życia; że prawda była w jego wnętrzu; że bóg nigdy nie mógł być poznany dzięki naukom człowieka, a jedynie dzięki królestwu myśli i uczuć, które jest wewnątrz każdej istoty.

Yeshua był tak prosty, że wprost genialny. On mógł osiągnąć wielką mądrość przez swe własne twórcze ja, ponieważ nigdy nie szukał prawdy na zewnątrz siebie. Nieustannie prosił Ojca w sobie o wiedzę. Jego jedyną modlitwą było: „Umiłowany Ojcze, otwórz mnie bym mógł wiedzieć”. Dlatego Yeshua gorąco pragnął wiedzieć, on poznał wszystko – bo prosił o poznanie wszystkiego!

Mógł patrząc na was wiedzieć wszystko, tak jak ja patrząc na was wiem wszystko. To poznanie uwolniło go od tego świata, pozwoliło mu ubrać się w łachmany, a mimo to czuć się jak król i wypełniając się miłością objąć nią wszystkich ludzi, nawet żebraków i podżegaczy wojennych, nawet prostytutki i setników. To właśnie dało mu moc potrzebną do przemiany wody w wino, do wyleczenia chorego, do przywrócenia życia zmarłemu – do przejawiania wszystkiego czego pragnął, właśnie przez przemianę swych myśli i objęcie uczuciem.

Intensywne pragnienie Yeshua by żyć jako syn człowieczy, a mimo to wyrażać swą boskość, popychało go do opanowania ludzkiego dramatu. Urzeczywistnił prawdę o sobie i żył nią nieugięcie, gdyż była to droga, którą wybrał. To jest ta sama droga jaką wielu z was wybrało w tym życiu. A ten zapał, by stać się sobą i odrzucić własne złudzenia, których wszyscy z was doświadczają, jest tym samym zapałem jakiego doświadczył Yeshua.

Yeshua stale pokonywał swe ograniczające myśli dzięki czemu stał się sobą, bogiem wewnętrznym, swoim własnym mesjaszem. Przez zwykły i prosty sposób myślenia on nauczał się patrzeć na życie oczami dziecka, by dostrzegać we wszystkich ludziach i we wszystkim jedynie Boga, by odnajdować spokój i radość, niezależnie od zewnętrznego świata wokół i wszelkich szaleńczych złudzeń – dziś ja uczę was o tych prostych rzeczach. Ponieważ dla Yeshua te prawdy były proste, one stały się prawem, jego prawem do rządzenia jego własnym królestwem. A to prawo pozwoliło mu opuścić więzienie lęku, odizolować się od ograniczających wierzeń, fanatyzmu i osądzania, i zwrócić się do nieba uczuć i życia wiecznego.

Dlaczego Yeshua udał się na pustynię? Aby stawić czoło Szatanowi. Lecz kim jest Szatan? On nie jest istotą żyjącą na zewnątrz was! On jest przeobrażonym ego, przeobrażoną myślą stworzoną przez wasze pogrążanie się w materialnym planie. Szatan jest waszą przeobrażoną tożsamością, która skłania was do myślenia, że to złudzenie jest solidną rzeczywistością. Jest to wyobrażenie sobie, że piękno, moc, radość i spełnienie są na zewnątrz was. Jest to lęk, zwątpienie, samoocenianie i samoodrzucanie. Szatan jest wszystkim, co oddziela was od tej miłości i radości, która nieustannie płynie od Boga Ojca.

Yeshua udał się na pustynię by stanąć twarzą w twarz z sobą. On poszedł tam, bo chciał oczyścić się z wszelkich ograniczających myśli, w ten sposób chciał uładzić swe wnętrze tak, by jego wielkie pragnienia były wszystkim co on widział przed sobą. Pościł przez 40 dni i 40 nocy i opanował swe ciało. Przezwyciężył pokusę rządzenia swymi braćmi i posiadania ograniczonych ideałów tego planu. Dzięki posiadanej wewnętrznej mocy, której nauczył się używać, mógł posiąść sławę i bogactwa jakich człowiek pragnie – mógł też władać wszystkimi narodami świata. Były to ogromne pokusy. Jednak Yeshua nigdy nie utracił wizji celu dla którego tu przyszedł, który był przykładem tego czym jest żyć jak Bóg; wykazał w człowieku moc tego boga do przezwyciężania śmierci i do uwolnienia ludzi od praw człowieka, by w ten sposób ich miłość do Boga wewnątrz nich była jedyną mocą rządzącą w ich życiu.

W czasie 40 dni Yeshua wyrażał swe uczucia, z głęboką emocją i wielkim zapałem oczyszczając się ze swych pokus przeżywanych w myśli. On ogarnął te wszystkie uczucia, osiągając mądrość i pozwalając im spełnić się.

Yeshua powrócił z pustyni z wielką siłą i sprecyzowanym celem. Rozpoczął wędrówkę po okolicach czyniąc cuda i nauczając wszystkich że: „Królestwo niebieskie jest tutaj, gdyż królestwo niebieskie jest w nas". I tak jest, moi kochani mistrzowie, ponieważ wewnątrz was zrodzona jest radość; wewnątrz was powstają odpowiedzi; wewnątrz was dokonują się cuda. Królestwo niebieskie nie jest jakimś odległym miejscem dokąd się udajecie gdy opuszczacie ten plan! Wy już jesteście w nim! Dzięki niebu możecie osiągnąć pokój, radość i miłość w swym życiu, wszędzie i zawsze, po prostu przez to co myślicie.

Yeshua zgromadził swych uczniów i zaczął nauczać ich tego czego sam się nauczył, by mogli przekazywać to później po ukrzyżowaniu go, co również było częścią tego celu. On powiedział im: „Przyszedłem aby wypełnić proroctwo". Tak więc, oni byli zgodni co do tego, że on był tym, który wypełnił proroctwo. Wówczas on rzekł im: „Gdyby Bóg mógł przyjść na Ziemię i chodzić jako człowiek, wtedy on pojąłby słabości i siły człowieka". Wszyscy uznali to za prawdę, bowiem widzieli wielką miłość, współczucie i zrozumienie okazywane przez Yeshua.

On zapewniał ich krzycząc: „jestem synem Boga". Lecz on nigdy nie mówił, że był jedynym synem Boga. Nigdy nie mówił, że był mesjaszem. On nigdy nie powiedział, że był chrystusem. On powiedział, że on i jego Ojciec są jednym i tym samym, jedno z największych bluźnierstw!. On nigdy nie wycofał się z tego, nigdy! I powiedział im: „Wy także jesteście synami Boga. Wiedzcie, że Ojciec mieszka w was, bo Ojciec i wy także jesteście jednym".

Na to uczniowie pokiwali głowami i zapytali: „Jak to możliwe żeby Bóg mógł być nami?” „Wiedzcie, że Bóg jest tutaj” – odpowiedział Yeshua. „Wiedzcie, że to prawda; wówczas zrozumiecie tę prawdę”.

Później Yeshua oświadczył z naciskiem: „Wszyscy ludzie są Bogiem. Nawet wasi wrogowie są Bogiem. Nawet nieznane wam narody, nienarodzone dzieci są Bogiem”. Nie jeden raz, lecz zawsze Yeshua mówił, że cała ludzkość nie tylko jest bogami ale również synami Boga.

Wszystkie cuda i wspaniałości jakie czynił, czynił by nauczać o mocy Boga wewnątrz wszystkich ludzi. Powiedział On do swych uczniów: „To co ja uczyniłem, możecie czynić wy, bo Ojciec wewnątrz was jest mocą czynienia i bycia wszystkim”. Yeshua mówił im, że jeśli pozostaną nieugięci w tym czym byli i czego pragnęli – jeśli nie ulegną zwątpieniu, ale zaufają ślepo Ojcu ukrytemu w nich – cokolwiek oni wyśniliby w swym wewnętrznym królestwie byłoby ich.

Yeshua mówił ludziom i swym uczniom: „Wraz z mym przyjściem ja odrzuciłem Pismo Święte, bo przyszedłem wypełnić prawo”. Yeshua nauczał ich o obłudzie praw Mojżesza, ponieważ one wpływają tylko na zewnętrzne uczynki człowieka a nie na jego myśli i uczucia. On mówił: „Chcąc wejść do królestwa niebieskiego, jedyne prawa, których powinniście przestrzegać to kochać Ojca w sobie z całego serca swego i kochać swych bliźnich jak siebie samego. Przestrzeganie praw waszego Ojca jest przestrzeganiem ich nie tylko fizycznie, ale też w głębi duszy swej istoty. Jeżeli wy tylko pomyślicie coś przeciw innym w głębi duszy, to jest to tym samym jakbyście to czynili. A przez skuteczność myśli wy oddzieliliście się od królestwa waszego Ojca, który jest uczuciami w was.”

Yeshua nauczał ludzi i swych uczniów w taki sposób, by zrozumieli po prostu, że Ojciec i królestwo były także w nich. Ale oni nadal mieli trudności ze zrozumieniem tego, ponieważ byli uczeni przez tak wiele inkarnacji, że są tylko sługami Boga, który przebywa za zewnątrz ludzkiej istoty. Nauczono ich, że królestwo niebieskie zstąpi na ten plan, Bóg będzie stąpał między dobrymi, a gnębiciele Judei i Izraela zostaną wypędzeni na zawsze. Oczywiście! To było marzeniem narodu żydowskiego.

Yeshua zbliżał się do końca ciężkich chwil nauczając swych uczniów i dowodząc stale swych nauk. Jednak oni nie pozwolili by ta prawda, o której mówił, w pełni zamanifestowała się w nich wewnątrz, bo to oznaczałoby, że oni też mieliby być takimi prostymi, czystymi i niewinnymi istotami jak Yeshua.

Przez cały czas swej działalności Yeshua radził się wielkich niewidzialnych istot. Często przebywał na pustyni gdzie uczył się a potem wracał, by nauczyć tego czego nauczył się od nich. W swych ostatnich dniach Yeshua radził się częściej, chcąc odnowić siły. Bo mimo, że wielu kochało go, to jeszcze więcej pogardzało nim, a on stawał się podatny na nienawiść, zwątpienie i zniechęcenie, które zewsząd go otaczały. Jak wielu jeszcze cudów musiałby dokonać aby udowodnić, że to co mówił było prawdą?

Największym sprawdzianem i największą nauką Yeshua była demonstracja zwycięstwa ludzkiego ducha nad śmiercią. On wybrał śmierć na krzyżu aby pokazać

ludziom, że On, Bóg – człowiek, żył mimo zgonu; że On mógł odejść wraz z ciałem i zmartwychwstać . Wybrał śmierć, ponowne scalenie się z ciałem i powrót do swych uczniów w przejawionej postaci, by powiedzieć im: „Widzicie, to wy czynicie życie wiecznym".

Przez trzy dni po ukrzyżowaniu, Yeshua ukazywał się swym zwolennikom, nauczał ich i dodawał im odwagi. Ostatniego dnia zgromadził ich nad brzegiem morza w Galilei i tam przekazał im ostatnie nauki" „Żyjcie tak jak was uczyłem. Pamiętajcie, że Ojciec i królestwo niebieskie, które jest we mnie zawsze będzie w was. Idźcie i czyńcie to, co czyniłem Ja, a nawet więcej i bądźcie przykładem i światłem dla świata."

Yeshua mówił im o swej miłości do nich, dodawał im odwagi by nie lękali się niczego ani Rzymian ani Cesarza czy Heroda lub miecza: „Nie lękajcie się niczego, bo będziecie żyć wiecznie". I powiedział im, że będzie z nimi przez nieskończony czas , aż powróci – to jest ta wielka prawda.

Przy tych słowach mistrz uniósł się 30 stóp nad ziemię stając się olśniewającym światłem rozjaśniającym całe niebo. W tym momencie Yeshua wstąpił w niebo, ponieważ ten, kto wie, że jest Bogiem może przemieniać materię i górować nad wszystkim. On wszedł w niewidzialny wymiar życia, tak jak robią to wszyscy, lecz zabrał swe ciało, by móc powrócić na ten plan gdy tylko zechce, bez potrzeby przechodzenia procesu narodzin.

Yeshua opuścił swych uczniów gdyż sądził, że nadszedł czas by oni stali się przewodnikami a nie tylko podążającymi za nim. Jednak oni, tak czy owak, zaprzestali podążania za nim i pogrążyli się w ograniczonych myślach, od których Yeshua pragnął ich uwolnić. Jego uczniowie nigdy nie stali się tacy jak on w tym życiu, ponieważ nigdy w pełni nie zrozumieli tego czego Yeshua ich uczył. Oni nie mieli odwagi by opanować swe ograniczenia i być takimi jak ta nieskazitelna istota, którą kochali. Tak więc, zaczęli nauczać ludzi, że Yeshua był jedynym cudotwórcą, jedynym Chrystusem, jedynym synem Boga. Oni obwołali go „ Zbawicielem , Panem Zastępów, Królem Królów – oddawali mu cześć, by wynieść go ponad wszystkich. I w ten sposób wielu zaczęło czcić Yeshua w imię Jezusa Chrystusa. Postępując tak złożyli cały ciężar za ocalenie świata na barki Yeshua. Roztrwonili swą moc i własną zdolność ocalenia przez tego Chrystusa w nich samych.

Wkrótce cuda skończyły się, nauki zostały zmienione a ludzkość zniewolona przez dogmaty religijne i rządzące prawa. I przez wieki dochodziło do krwawych wojen religijnych ogarniających cały świat; niewinni byli okaleczani i mordowani w imię Yeshua, tego wielkiego Chrystusa, który przyszedł na ten plan by podsycać miłość pomiędzy wszystkimi ludźmi.

Jednak Yeshua wypełnił proroctwo, ponieważ usunął prawa Jehovah i utworzył Jedno Prawo, prawo „jedności wewnętrznej" co oznacza, że „Ojciec i ty jesteś jednym." On żył jak człowiek, zmarł straszną śmiercią i zmartwychwstał w swym ciele, by dowieść rzeczy najważniejszej – i udowodnił ją należycie. On nie umarł za grzechy świata, ale za uwolnienie świata od wielkiego oszustwa, którym jest lęk. On nie uczył o piekle czy Lucyferze lub przerażającym Bogu. On nie uczył o nierówności czy oddzielności ludzi. On nigdy nie ustanowił Kościoła, nigdy nie

uczył dogmatów, praw i rytuałów. On nauczał jedynie o Ojcu, który żyje w człowieku i otwarcie demonstrował tę inteligencję, tę moc i piękno i nieograniczoną miłość.

Yeshuda stał się bohaterem w tym planie, bo powrócił do życia, osiągnął nieograniczoną prawdę i demonstrował ją otwarcie. Poświęcił swe życie by stało się całkowicie tym czym on był i tak uczynił. Stał się godny podziwu, bo żył swą wiedzą i nie lękał się mówić o niej. Przezwyciężył zastraszanie narodu, z którego pochodzili jego rodzice i kapłani świątyń, bo jego miłość do siebie i do ludzi tego planu była wszystkim co miało dla niego znaczenie. Jego miłość do Boga i własne zjednoczenie z istnością syna Boga były tak wielkie, że wskrzesił sam siebie dzięki sile umysłu. On przez całą swą drogę i poprzez śmierć zdobył wiedzę zupełną i nieskazitelną nigdy nie odstępując od niej i przeszedł do wieczności i radością i odwagą, których nie można opisać.

Mimo iż historia i słabości ludzkie wiele zmieniły z tego o czym nauczał Yeshua, jego nauka jest nadal prosta. On pozwala wam być kim jesteście! Dlatego gdy jesteście istnością w sobie, tą zasadą JAM JEST, urzeczywistniacie radość i pokój Ojca w was. A kiedy wiecie, że jesteście wieczni, że Ojciec jest w was zawsze, nic nie może nigdy przeszkodzić wam byście byli tym kim jesteście. Bo jak może ktoś zniewolić lękiem lub zarządzać istotą, która nie boi się niczego, nawet śmierci, która naprawdę jest ocaleniem? Tak dzieje się gdy miłość wypływa z każdego fibru waszej istoty.

Yeshua doświadczył i pokonał każdą męczarnię jaką człowiek mógł przeżyć, każdą słabość jaką posiada człowiek i zatriumfował. Lecz to czego dokonał wy też możecie dokonać, bo Ojciec, który żyje w nim, żyje również w was. A miłość i moc, którą on posiada jest tą samą, którą wy posiadacie.

Przez wiele wieków czciliście istoty, ponieważ prostolinijność, ich szlachetność ducha, ich odwaga przezwyciężały wielkie trudności. Ale kim wy jesteście? Czy nie macie odwagi zacząć stawać się kim wy jesteście i przeżywać otwarcie swą prawdę?

Wielu z was wielbi Yeshua i jego bolesne konanie. Wy ciągle wieszacie go na krzyżu, pozwalacie mu wisieć na ścianach i na waszej szyi. Dlaczego? Dlaczego ciągle chcecie widzieć jego cierpienie? Czy dlatego, że ono usprawiedliwia wasze własne cierpienie? Czas Yeshua już minął, On już zawisł na nieszczęsnym krzyżu. Nie utrzymujcie go na nim. On nie przynależy do niego. Nie uwielbiajcie jego konania; to jest symbol niewolnictwa. Nie czcijcie jego śmierci – przyjmijcie go żywym!

Ta zwykła istota była człowiekiem, tak jak wy. To czym się stała, wy w końcu się staniecie, bo to czego ona pragnęła dokonać, w końcu zapragniecie i wy. Jednak wy nie urzeczywistnicie tego co urzeczywistnił Yeshua jeżeli boicie się odpowiedzialności za waszą hipokryzję i złudzenia, spoczywającą na waszych barkach. One nie należą do niego; one należą do was!

Yeshua nie jest odpowiedzialny za zbawienie was lub tego planu. On był zbawicielem samego siebie, poprzez poznanie. To co on wiedział, nie nauczył się od nauczycieli czy z pism, z rytualnych praktyk lub dogmatycznego rozumowania, ale od uosobionej mocy - Boga w nim. Osiągnął wszystko, o czym wiedział dzięki

zupełnemu posłuszeństwu wewnętrznemu głosowi i podążaniu za tą wiedzą pomimo ośmieszenia, krytyki a nawet śmierci.

Teraz Ja jestem waszym nauczycielem i waszym posłańcem, który przybył by powiedzieć wam że: ten Chrystus, którego kochaliście, którego czciło wielu, którego wielu utrzymywało na krzyżu, bo to przypominało im ich winę, kocha każdego z was jednakowo, jak brat brata. On nadal żyje i jest właśnie w tym planie. On żyje i będzie żył wiecznie, ponieważ stał się zasadą JAM JEST. Pewnego dnia, gdy wszyscy w tym planie będą mieli jego nauki w swym sercu i zaczną kochać ich własnego Boga w sobie, wtedy umiłowany Yeshua powróci. Bo wówczas On już nie będzie czczony czy ubóstwiany. Zdejmijcie go z krzyża i pozwólcie mu być dla was żyjącym bratem, ponieważ wiecie, że nie jesteście mniejsi od niego.

Nie czcijcie Yeshua, kochajcie Go! Kochajcie ideał, który w nim dostrzegacie i sami stańcie się tym ideałem. Gdy inni zapytają: „Gdzie jest wasze królestwo?" odpowiedzcie im śmiało: „Moje królestwo nie jest z tego świata. Ono jest we mnie". A gdy spytają: „Kto jest waszym Bogiem?" miejcie odwagę odpowiedzieć: „Ja jestem Pan-Bóg mego istnienia, bo Ojciec i ja jesteśmy jedno". Wtedy wy będziecie jednym z waszym mistrzem. Wtedy będziecie oświeceni i ta wiedza pozwoli wam być istotą, która może spojrzeć w twarz lękowi i splunąć mu w oczy, bo w nadchodzącym czasie będziecie musieli zrobić właśnie to.

Yeshua ogarnął życie dzięki szlachetności ducha i mądrości jaką osiągnął w swym wnętrzu. Ta mądrość pozwoliła mu zdobyć wszystko i zapanować nad wszystkim, nawet nad śmiercią. Ona pozwoliła mu wisząc na krzyżu, mimo okaleczonych mięśni i męczarni ciała, spoglądać przez ramię na ludzi i kochać ich. Ta siła nie pochodzi od waszych rodziców, sąsiadów lub innych osób. Ona całkowicie pochodzi od Ojca w was – tej inteligencji, tego uczucia, które pozwala wam zdobyć wszystko.

Gdy kochacie siebie dostatecznie by wznieść się nad dogmaty, świadomość społeczną i zamknięty umysł człowieka i gdy dążycie do wewnątrz, by urzeczywistnić swą boskość i nieśmiertelność, wówczas osiągacie siłę przezwyciężającą lęk, osądzanie i samoodrzucanie. Kiedy kochacie to czym jesteście – i w takim całkowitym spokoju, że łaska Boga jest w was rzeczywista, bardziej rzeczywista niż wasze złudzenia – wtedy macie siłę kochać i objąć całą ludzkość, niezależnie od tego kim ona jest i pozwalacie jej istnieć tak, jak Ojciec pozwolił istnieć wam.

Wasz plan został odszukany dla pokoju i miłości, ale one mogą być tylko dla tych z was, którzy staną się pokojem i miłością w swym własnym królestwie, w swej własnej podróży myślowej. Kiedy zaczniecie być nimi, całkowicie dla swej własnej radości, staniecie się przykładem dla innych. Wskazać drugiej istocie inny sposób myślenia jest wielką sprawą, bo czyniąc tak pomagacie rozszerzyć świadomość dla większego zrozumienia. Gdy słuchacie tylko swego wewnętrznego głosu i żyjecie prawdą, którą wykazujecie, pomagacie swym kochanym braciom mieć odwagę spojrzeć w siebie i odnaleźć to dobro i piękno, którym oni rzeczywiście są. Wówczas jeden po drugim ludzie powrócą do nieograniczoności. To zbliża się do waszego planu – to nie są tylko czcze słowa.

Stańcie się swoim ideałem, kimkolwiek on będzie dla dążeń waszej istoty i żyjcie tym bogiem, którym jesteście. Żyjcie waszą wiedzą! Takie życie emanuje siłą. A tam gdzie jest siła, tam jest odwaga do przyjmowania i dawania życia.

Wiedzcie, że jesteście wieczni. Jeżeli nie wiecie, że przewyższacie śmierć, pozostajecie zniewoleni lękiem przez całe swe życie. Tak długo jak jesteście zdominowani przez lęk, nie poznacie nigdy królestwa niebieskiego, bo miłość Boga i radość życia są całkowicie pozbawione lęku. Nie istnieje nic czego warto się bać.

Tych z was, którzy nie zechcą objąć życia z niewinnością dziecka, ja pozostawiam w Królestwie Człowieka i jego ospałej świadomości. Tym z was, którzy zechcą uczyć się, ja ukażę doskonałe królestwo i nowe życie.

Wasze czasy zmieniają się i są prawdziwym wyzwaniem. Aby przedsięwziąć zmiany musicie poznać wielkość tego co nadejdzie. Nie możecie stwierdzić tego, jeżeli boicie się, że będziecie osądzeni ze względu na waszą wiedzę. Jeżeli nie możecie odnaleźć wibracji i radości życia w każdej chwili, w nadchodzących dniach staniecie się ofiarami lęku, który raptownie przeniknie świadomość społeczną.

Odrzućcie lęk. Przezwyciężajcie nieustannie swe ograniczone myślenie, pokąd nie staniecie się istotą nieustraszoną przejawiającą Boga, który zasiada w waszym wewnętrznym królestwie z radością i w pokoju. Wtedy będziecie żyć dostrzegając pokornego dziedzica tej ziemi, w czasach, które wkrótce nastaną.

Kochajcie Yeshua be Josepha, tego wielkiego Chrystusa, lecz bardziej kochajcie siebie, by móc stać się tym, czym on się stał. Gdy kochacie siebie, zawieracie Boga w sobie. Gdy kochacie siebie Chrystus nadchodzi znowu.

Pozdrawiam was w imię Pana Boga waszej istoty. Idźcie i żyjcie swym światłem. Ja zawsze będę z wami. Niech się tak stanie!.

MIEJSCE TAKIE JAK TO

To jest moja cudowna świątynia. Tu, gdzie jest spokój, ja widzę gwiazdy, które nie mówią słowa. Widzę masywność gór, które nie mówią słowa. Widzę zarośla, które pochylają się i drżą na wietrze lecz nie mówią słowa. Tylko wiatr igra między tym co jest wytrwałe i spokojne, co pozwala ci być jakim jesteś, tak byś mógł stać się jak one – spokojny, nieporuszony, przyzwalający, przebaczający. To przez taki spokój i piękno ja, Ramtha, odnalazłem Nieznanego Boga i zrozumiałem swą własną godność i honor.

Żaden człowiek nie może ofiarować wam takiej otwartości, tego boskiego szacunku lub przyzwolenia, które może wam to dać. Błogosławię tę świątynię, bo ona pozwala człowiekowi przypomnieć sobie, kim jest.

Nocne niebo, jakież ono cudowne! Ono bowiem pozwala wam dostrzec ten spektakl gwiazd lśniących jak klejnoty za zasłoną nieskończoności. To jest naprawdę piękne!

Kiedy byłem małym chłopcem, nie wiedziałem, że gwiazdy są innym miejscem. Myślałem, że one są dziećmi księżyca, Czarodzieja, że kiedyś urosnę i że wtedy my będziemy mieli dużo księżyców. No, nie jestem rozczarowany, że tak nie jest. Jestem zadowolony ze swej naiwności i zdolności do wymyślenia tak wspaniałej fantazji.

Spójrzcie na niebo. Wielu z was nigdy nań nie patrzy. Wy tylko wiecie, że ono tam jest i macie nadzieję, że Będzie tam nadal gdy nań spojrzycie. Ale wy nigdy nie robicie tego ani nie wyrażacie mu nigdy wdzięczności. Lecz wieczorne niebo odpoczywające nad purpurowymi górami i spokojna dolina w dole – to jest Bóg! Spójrzcie na nie i pomyślcie przez chwilę ile wspaniałych zachodów było tu od kiedy rozpoczął się czas... i jak wiele z nich straciliście.

Istoty częstokroć ciążą ku temu wspomnieniu jedynie wtedy gdy są bliskie odejścia z tego planu. Gdy patrzą na wieczorne niebo płaczą rzewnie z całej duszy. Czy ujrzą kiedyś inny wieczór? Czy ujrzą inne jutro? Oni żyli w pośpiechu i złości i nie zdołali dojrzeć błogosławionego piękna wokół siebie. Jednak w chwilę przed odejściem, natychmiast czepiają się każdego spektakularnego momentu, bo gdy to złoto rozpłynie się na niebie utracą ten widok, a co czeka ich rano, oni nie wiedzą.

Jeżeli ktoś może doznawać tych chwil przechodząc przez życie, by ocenić to wołające, nieustanne piękno wokół niego, nie czując potrzeby uchwycenia go przed śmiercią, wtedy będzie żył długo, poczym wielka mądrość, która wstąpi w niego pozwoli mu rozpoznać tę tak prostą wspaniałość. Przyjmijcie wielką lekcję od tych,

którzy spotkali swe ostatnie godziny trzymając się życia, bo sprawy, którym pozwolili stać się tak mało ważnymi, będą teraz oceniane całym sercem.

Trzy rzeczy zawsze opłakiwali moi śmiertelnie ranni żołnierze gdy nadeszła ich ostatnia godzina. Pierwszą byłą ich kochana matka, bo z jej łona przyszli na ten świat i jej prosta opiekuńcza miłość dla nich – nie zważając na brak posłuszeństwa – ona kochała ich przez całe życie. Tak więc, w chwili całkowitej bezsilności wielu przywoływało swe matki, które oni przerośli w czasie ich dojrzałej męskości, lecz teraz, przy końcu swego życia potrzebowali podtrzymującego objęcia i trzymania w ramionach.

Inni płakali za swymi kochankami lub owdowiałymi żonami, myśląc o sobie z czasów podbojów ich piękności, które oni utracą za chwilę. Przywoływali swe kobiety prosząc by ich kochały, przytulały, dawały im wszystko w tym krótkim czasie jaki im pozostał. I ich kobiety z ogromną siłą i współczuciem przychodziły, siadały i obejmowały ich, karmiąc i kochając. A oni płakali w ramionach swych kobiet.

Jeszcze inni wołali do mnie: „Ramtho, cudowny Ram, dokąd ja idę? Powiedz temu Bogu, którego ściągałeś w twym przeklętym szaleństwie, temu którego ja przeklinam, bo on oddziela mnie od ciebie i proś go by przyjął mnie”. Ja rozmawiałem z nimi, obejmowałem ich i pozwalałem im odczuwać miłość, bo tam dokąd odchodzili jest miłość.

Gdy obserwowałem moich odchodzących ludzi, zawsze z przykrością patrzyłem jak w ostatnim momencie czepiali się tych spraw, na które w swym życiu nigdy nie mieli czasu. I wyciągałem wnioski z tego co obserwowałem jako czyste, zawsze piękne wokół mnie. Przyglądałem się temu od świtu do świtu. Tkwiłem w tym przez długi czas, który wy nazywacie latami. Latami! Dzięki obserwacji dzieci, kochanków i wieczornego nieba – tego o czym wielu myślało przed śmiercią – osiągnąłem wielką mądrość i zrozumienie otaczającego mnie życia, jego przyczyn, jego celu, jego natury.

Jestem mądrym i cudownym nauczycielem, ale nie stałem się nim dzięki naukom człowieka. Stałem się nim dzięki temu, że jestem częścią całości, tej całości, którą jest Bóg – nie mocując się czy walcząc przeciw niej, ale dzięki płynięciu wraz z nią.

Niezależnie od tych wartości, które wy nazywacie ważnymi, to czego pilnie potrzebujecie w swej istocie, jest oceną tego czym jesteście w związku z tym planem, bo ten plan jest jednym miejscem gdzie możecie związać się z całością jaką jest Bóg.

Wielu z was jest zniewolonych przez swą pracę. Jesteście podobni do moich żołnierzy, którzy byli zniewoleni przez wojnę i walkę, ponieważ czuli, że walka była jedynym celem ich życia. Jeżeli wy nie staniecie się niezaangażowani w pracę, która silnie uciska i zniewala was, nigdy nie urzeczywistnicie chwały swego istnienia. Jeżeli nie istniejecie wewnętrznie, będziecie samotni jak odludek na pustyni. Będziecie zawsze niczym zwierzęta, pozbawieni twarzy i zagubieni w stadzie.

Jeżeli nie macie cierpliwości by pójść na pustkowie podobne do tego i pozostawić swój miecz i swe trudności za sobą, mówię wam otwarcie, będziecie szybko dążyć do swej śmierci. A godzinę przed wydaniem ostatniego tchnienia zapragniecie by życie mogło trwać wiecznie, abyście mogli doświadczyć tego na co nie mieliście czasu i mieć chwilę, by rozmyślać nad sobą i swym życiem.

Nauczcie się izolować od spraw, których od was żądają, które zniewalają was i nie pozwalają wam ujrzeć mocy i wewnętrznego piękna. Nauczcie się zmieniać. Pozostawcie za sobą swe niewolnictwo i dążcie do takiej świadomości jak ta. Tu ona jest święta, naprawdę, a Ojciec może być dostrzegany bardzo łatwo w codziennie toczącym się życiu. Ty, w spokoju, w wietrze, w rosie, głos Boga mówi wam: zbudźcie się z waszego snu, hipnotycznego wpływu waszych tworów i pozwólcie sobie widzieć jaśniej. Gdybym ja tego nie zrobił, nikt nigdy nie mógłby usłyszeć o mnie i nikt z was zadziwiająco uwięzionych w waszych duszach nie pamiętałby o Ramthcie i tej wiedzy, której nauczałem was dawno temu.

Na pustkowiu takim jak to, przesiedziałem na skale przez siedem lat zanim wykonałem następny ruch. Lecz gdy go zrobiłem był on dosłowny. Wiedziałem dokąd iść i po co. To co słyszałem nie było takim głosem jakim mówię do was. To była czysta świadomość odnaleziona w miejscu takim jak to. To uczucie przemawiało do mnie a ja chłonąłem je. A im bardziej czułem, tym silniej pragnąłem. W ten sposób osiągnąłem mądrość.

W wolne dni, zamiast zajmować się czymś, udaj się do podobnego miejsca, usiądź, obserwuj i bądź. To będzie ogromnym oświeceniem dla ciebie choćbyś robił to tylko przez kilka dni Te urzeczywistnienia, które będą występowały, oddzielą cię od twej rutyny i twego zniewolenia, i dadzą ci siły do odbudowania twego życia. A gdy kiedyś ulegniesz wpływom czarów zwanych czasem i pracą, udaj się do miejsca takiego jak to i słuchaj przez jeszcze kilka dni. Kiedy powrócisz, będziesz odświeżony i pełen wigoru.

Znajdź czas by doświadczyć tej świadomości. Nie myśl, że ten byt musi być jarzmem na twym karku i że musisz być przykuty do pługa. To nigdy nie było celem życia. Uświadom sobie, że ty wybrałeś bycie zniewolonym przez swe twórcze procesy myślowe rozmyślając o tym. Już to samo dowodzi, że masz wybór rozmyślając o sposobie wycofania się ze swego zniewolenia.

Naucz się tryskać tą świadomością. Spójrz na siebie i bądź właśnie tym kim jesteś. Wprowadź zmiany w swym życiu. One uwolnią cię z zastoju i nadadzą twemu życiu wielki cel, nowo stworzone wartości, nadzieję i radość. Nie czekaj do ostatniej chwili przed śmiercią, by zastanowić się nad tymi wspaniałymi ideałami. Spraw by one stały się teraz częścią twej egzystencji.

****

Rozdział ten ukazuje spojrzenie ze szczytu wzgórza na bezludną Dolinę Yucca w Kalifornii, podczas gdy słońce zachodziło za góry.

NIGDY NIE WIERZ

Ramtha: (Do starszej kobiety) Najcierpliwsza pani, co mówisz?

Mistrz: Ramtho, jestem oszołomiona twą mądrością, miłością Boga i człowieka!

Ramtha: Oszołomiona?

Mistrz: Tak! Jestem także zdumiona! To jest nie do opisania. Myślę, że uczciwa spowiedź jest dobra dla duszy i nie waham się powiedzieć ci, że byłam sceptyczna co do posiadanej przez ciebie miłości i mocy, o których mi mówiono.

Ramtha: Czy jesteś nadal?

Mistrz: Nie.

Ramtha: No więc, na początku większość jest sceptyczna, bo nauczono ich używać swego intelektu do definiowania prawd i rzeczywistości a nie ich uczuć, które są w nich największą inteligencją.

Byłaś oszołomiona, co? No więc, powiem ci cudowna kobieto, nie zostało tu wypowiedziane ani jedno słowo, którego ty nie znasz i nie mogłabyś wymówić gdy raz usuniesz ograniczające myśli, które powstrzymają cię od uczynienia tego. (Kiwając głową) „Oszołomiona, rzeczywiście!"

Mistrz: (chichocząc) Wiedziałem, że to cię porusz!

Ramtha: Jestem rzeczywiście poruszony!. Mistrzu miłość jaką odczuwam do ciebie i wszystkich istot jest rzeczywiście wielka – większa, być może niż moja mądrość, bo moja miłość daje mi mą mądrość.

Bóg jest wszystkim. On jest kwitnącym kwiatem i jego kolorem. On jest śmiechem i łzami kochanków. On jest wojownikiem w bitwie. On jest zapowiedzią burzy na horyzoncie. Wszystko co masz zrobić, to przyjąć to do wiadomości, a wkrótce rzeczywistość uwidoczni się. Wówczas ty również osiągniesz tę samą głęboką mądrość. To już się dokonuje. Tylko było przysłonięte przez akceptację twej ograniczonej wiary.

A moja moc? No, wszyscy ją posiadają. To co powstrzymuje ich od urzeczywistnienia swej mocy jest uzależnieniem się od własnej gadatliwości i od ich rąk do dokonywania cudów. A więc czują się bardzo ograniczeni. Jednak prawdą jest, że myśl czyni cuda a usta przywołują je do istnienia. Pewnego dnia, gdy ty naprawdę zrealizujesz tę moc twego własnego procesu myślowego, ty również staniesz się cudotwórcą i przejawionym bogiem. Na razie chcę byś zastanowiła się

nad tymi wszystkimi zaskakującymi mądrościami a jeżeli chcesz, zastosuj je do siebie samej. Zrób jak zechcesz. Otóż, większość która przychodzi na moje spotkania jest sceptyczna na pewno. Jeśli oni nadal pozostaną sceptyczni, to będzie zupełnie w porządku. Ważne jest to co ja mówiłem do ich dusz, a wszystko co zostało powiedziane oni teraz posiadają.

Jeżeli istoty nie chcą powracać na moje spotkania, nie znaczy to, że one nie będą kochane: one zawsze będą kochane. Jeśli one nigdy nie wrócą, lecz będą przywoływać moje imię, nawet za sto lat ja odpowiem im. Ci, którzy wracają, wracają by uczuć się więcej i więcej. Tak długo jak oni zechcą się uczyć, będę ich uczył, bo bardzo ich kocham. Nawet jeśli powróci tylko garstka, oni staną się Bogiem, ponieważ oni tego pragną i oni będą wywierać głęboki wpływ na ten plan.

Yeshua miał tylko dwunastu uczniów, którzy wpłynęli na cały świat. Budda miał mniejszą gromadkę, a jednak w niektórych częściach świata jego nauki dotarły do setek pokoleń.

Ci, którzy pozostaną będą nauczani i oni nauczą się a ja poprowadzę ich od ograniczonego człowieka do wielkich bogów, którzy przypominają małe dzieci, lecz posiadają głęboką wiedzę. Wówczas oni będą nieco zdumiewać siebie samych.

Mistrzu cieszę się, że przyszedłeś tu dziś. Zapewniam cię, będziesz uczyć się doskonale gdy przyjdziesz tu, bo nikt inny cię tego nie nauczy. Inni boją się dokonać tego lub nawet myśleć o tym! Lecz tak długo jak ty przychodzisz, nawet jeśli przyjdziesz tylko ty, cokolwiek zapragniesz wiedzieć ja cię tego nauczę. A ty doświadczysz przejawów emocjonalnych tej wiedzy. Więc to czego cię nauczę nie będzie jakąś wiarą lub filozofią, ale odczuciem rzeczywistości, wiedzą.

Przez wieki ludzie z tego planu byli zmuszani do wierzenia w coś, co w rzeczywistości nie miało podstaw. Otóż, ja nigdy nie zechcę byś ty lub ktokolwiek inny wierzył w to czego cię uczę – naprawdę w nic. Chcę byś wiedział, że to co mówię jest prawdą. Dlatego aby wiedzieć to, musisz doświadczyć przejawów tej wiedzy; wtedy ona będzie w pełni zrozumiała i stężeje w twej duszy jako uczucie. Czy rozumiesz?

Mistrz: Tak. Myślę że tak. Ale obawiam się, że muszę się wiele nauczyć.

Ramtha: Pani, każdy musi wiele się nauczyć. Ale to co jest szczególnie pilne dla ciebie, to byś zrozumiała swój właściwy stan jako istnienie ludzkie, jako istnienie boga i wiedziała, że możesz dokonać wyboru w tym życiu.

Przyszedłem tu, nie po to by zmienić twą opinię, lecz by zaangażować cię w wiedzę, aby zdumienie tą wiedzą mogło stać się powszechnie znane. Jestem tu, by pomóc ci zrozumieć, że Bóg jest wszechobecny w tobie, wszędzie tam gdzie jesteś; że ty jesteś największą świątynią Boga; że twoje życie jest jedyną sprawą, która jest ważna – nie życie zgodnie z regułami, wierzeniami lub opiniami innych istot, ale życie w wolności wyraża w unikatowy sposób twe boskie ja. A żaden człowiek, żadne prawo, żaden kraj nie będzie mógł ofiarować ci takiej wolności. Ty już ją posiadasz! Lecz ty ciągle ją odrzucasz! Co dzień rezygnujesz ze swej wolności, by uszanować swe lęki! Ale czego można się bać? Niczego! Ty jesteś istotą wieczną.

Jestem tu, by pomóc ci to zrozumieć i nauczyć cię jak ponownie osiągnąć swe królestwo, jeżeli tego pragniesz.

Ludzie będą cię wyśmiewać, dlatego że słuchasz kogoś takiego jak ja, a ja nie chcę byś ty lub ktoś inny był poniżany czy zraniony z mego powodu, dlatego że uwierzył we mnie. Chcę byś wiedziała, że to co ja mówię jest realne – dla ciebie i twego życia – a więc, żyj tym zrozumieniem, by stać się najlepszym przykładem jakim możesz być.

Nadchodzą czasy trudne dla tego planu, są już prawie u twych drzwi. Świat będzie potrzebował istot, które są umocnione w swej wiedzy o tym kim i czym są. Potrzebne będą istoty, które są przekonane o swej prawdzie, a nie słabe wierzenia, które mogą być z łatwością zdmuchnięte przez wiatr.

Chce tylko byś była szczęśliwa i uwierzyła, że Ojciec cię kocha bez względu na to co myślisz, czujesz czy robisz. To jest wszystko czego należy nauczyć się tutaj. Jeżeli nie uzyskasz niczego więcej z tego spotkania, nigdy nie zaprzestań kochać siebie, troszczyć się o siebie i pragnąć lepszego zrozumienia kim ty jesteś i kim jest Ojciec w stosunku do ciebie.

Pragnę jednak byś nigdy nie uwierzył w to czego cię uczę, nigdy. Pragnę byś wiedział, że to co słyszysz może stać się rzeczywistością. A jeżeli nie stanie się rzeczywistością, wtedy będzie przygodą, która czeka by być przeżyta. Rozumiesz?

Mistrz: Tak

Ramtha: Wyślę do ciebie posłańca, pani, która nauczy cię tej radości wolności.

Niech się tak stanie.

NIGDY NIE UWIĘZISZ ICH UMYSŁÓW

Pomówimy o prawach waszego kraju i o łamaniu praw, które są ograniczeniem.

Bóg, ten nieograniczony proces myślowy, początkowo – końcowa Istność, jest naprawdę pozbawiony praw. Wręcz przeciwnie niż wasze rządy, które posiadają paragrafy prawne, Ojciec nie czyni tak – nie może – ograniczać myśli i przejawów myślenia, które stanowią jego Istotę. Bóg jest do tego stopnia pozbawiony praw, że pozwala istnieć prawu. Tylko człowiek jest prawodawcą. Tylko człowiek, żyjący w ograniczonej sferze, tworzy przepisy prawne w celu zarządzania działaniami istot.

Być nieograniczoną esencją, którą jest Bóg, być tym kim uczę być wszystkich, znaczy wyzbyć się praw. Wyzbyć się praw to być nieograniczonym w myśleniu, we własnych procesach myślowych. Znaczy to być bez żadnej myśli, ideału lub ograniczającej postawy, która zacieśnia czy ogranicza myśli o twych doznaniach i w ten sposób ogranicza odczuwanie myśli. Stawanie się nieograniczonym w twym myśleniu jest konieczne w dążeniu do wysublimowanego uczucia, którym jest Bóg.

Ci z was, którzy w procesie stawania się nieograniczonymi są zdolni zaakceptować łamanie praw swego kraju, wiedzą, że będą teraz nawet bardziej ograniczeni niż byli zanim jeszcze tak postąpili. Ponieważ przez takie postępowanie daliście wiarę, daliście siłę myśli, że wasza wolność, radość i nieograniczoność, wasza boskość, pozostaje poza waszą istotą, a nie w was. Czy na świecie istnieje coś dla czego warto się ograniczać? Nie! Nie istnieje.

Mistrzowie, zrozumcie to: wolność wypływa z was. Wolność musi być rozpoznana wewnątrz was dzięki świadomości, że zawsze macie możność mieć zasady, że zawsze możecie mieć szlachetny i prawy charakter, że zawsze macie możność szanowania i kochania siebie i innych, że zawsze macie możność myślenia każdą myślą i życia emocją, o której myślicie. To jest wolność. To właśnie znaczy być nieograniczonym. To jest radość. To jest to, co pozwala wam pozostać na zawsze w królestwie niebieskim, które naprawdę istnieje w was.

Istnieją wielcy mistrzowie, wysublimowani bogowie, którzy żyją pod najuciążliwszym, największym uciskiem rządów w waszym świecie, jednak oni pozostają wolni. Oni pozostają wolni! Mimo że wy możecie ich uwięzić, nigdy nie uwięzicie ich umysłów i myśli. Dzięki nieograniczonym procesom myślowym oni będą doświadczać radości i wolności, o którą tak wielu z was, nawet w tym waszym wielkim kraju, walczy bardzo gorąco. Możecie zagrozić im nawet ścięciem głów, lecz czy to ich przestraszy i w tym momencie ograbi ich z wolności? Nie. Dlatego że mistrz wie, że on istnieje zawsze, że jego królestwo jest nieustającą Myślą.

W waszym rządzie wy ustanowiliście: „od ludzi, przez ludzi, dla ludzi” – jak to określiliście; ludzie, którymi jesteście ustanowili przepisy prawne. Jeżeli wybraliście życie w granicach tego kraju to znaczy, że szczerze zaakceptowaliście jego prawa,

a to może być nie do zniesienia w związku z waszymi powiązaniami z innymi istotami.

Jeżeli wybraliście życie w tym królestwie to kochajcie je. Kochajcie wasze postanowienie bycia tutaj. Jeżeli istnieje tu jakieś prawo czy postanowienie, z którego nie jesteście zadowoleni czy czujecie, że nie powinno istnieć, wówczas zmieńcie je, jednak zróbcie to stosując spokojne środki. Posiadacie dość siły w sobie by to zrobić!

Bądźcie sprawiedliwi. „Sprawiedliwy" - oznacza ściśle stosujący. To oznacza postępowanie zgodne ze swą wewnętrzną wolnością, bycie błogosławionym, szlachetnym i prawym w swym charakterze, w swych uczynkach i działaniu.

Kochajcie swój kraj „od ludzi, przez ludzi, dla ludzi". To jest cudowny kraj. Kochajcie prawodawców. To Wy jesteście prawodawcami. Trwajcie przy prawach swego kraju. Jeśli wam nie odpowiadają, to zmieńcie je. Jeśli nie chcecie ich zmienić, szanujcie je lub odrzućcie opuszczając kraj. Lecz zawsze pozostańcie wolni będąc nieograniczonymi w waszym myśleniu.

Niech się tak stanie.

ODZYSKIWANIE SWEJ MOCY

Czy wiecie co oznacza chcieć? Powinniście wiedzieć. To jest najczęściej używane słowo w waszym języku. Wszyscy z was chcą, chcą! Otóż, to jest w porządku, bo „chcieć” kieruje przejawami wewnętrznej inicjatywy.

Życzę wam abyście stali się światłem dla tego planu. Zbliżacie się do bohaterskich chwil, w których wasz plan będzie potrzebował go. Aby stać się nim musicie zdobyć największą wiedze i wtedy opanować wasze ograniczone myślenie. Jednak możecie uczynić to tylko wtedy gdy będziecie do tego przygotowani. Wy powinniście chcieć być mistrzem. Wy powinniście chcieć zapanować nad swym życiem. Czy wiecie czego jeszcze chcecie w waszym śnie? Sławy, powodzenia, piękna, kochanków, ubrań, schronienia? To jest takie samo chcieć. Jeżeli włożycie tyle samo siły w to by chcieć być mistrzem, ile wkładacie robiąc nudne, mało istotne rzeczy w swym śnie, staniecie się wszechwiedzącą, przewidującą inteligencją.

W tym życiu ja tego chciałem. Nie wiedziałem czym było to czego chciałem. Ja po prostu chciałem tego. I być może, ze największe manifestacje pochodzą z tego niepojętego chcenia.

A więc, patrzę na wasze życie i widzę wasze wzloty i upadki, wasze ograniczenia, wasze kłopoty, choroby i widzę kto je stworzył. Przecież to wy. W tym śnie jesteście wszystkim czym chcieliście być. Jeżeli jesteście bogaczami lub biedakami, królem lub żebrakiem; czy jesteście żonatym czy kawalerem, poszukiwaczem, kimś solidnym, szczęśliwym lub nieszczęśliwym; wy to stworzyliście, wy dokonaliście wyboru; wy chcieliście doświadczyć tego jako końcowego wyniku zwanego emocjonalną mądrością. Więc, to nie jest narzędzie działania, które było ważne, ale skarb od-działywania, zwany mądrością. I wszyscy z was osiągnęli ten skarb w swych doświadczeniach, tylko on nie stał się jeszcze całkowitą mądrością, bo przyćmiewa ją stale poczucie winy, niebezpieczeństwa i uczucie niemożności.

Niektórzy z was są okropnie nieszczęśliwi; ja widzę to w was. Otóż, nie lituję się nad nimi, bo widzę w pewnym pełniejszym zrozumieniu, że wy to spowodowaliście, wy chcieliście tego położenia. Wy chcieliście odczuwać to co odczuwacie. Gdy zechcecie by wasze życie było inne zmieńcie je. Nikt -–żaden człowiek, żadna siła, nawet ja, przy wszystkich posłańcach, cudach i posiadanej wiedzy – nie może zmienić waszych upartych umysłów. Ponieważ, jak widzicie, klucz do drzwi zrozumienia jest po waszej stronie. Ty jesteś bogiem i to czego pragniesz dla swego królestwa, to się stanie! Tylko to jedno i jedyne prawo nigdy nie może być zakwestionowane lub zlekceważone.

Wielu z was mówi, że jesteście „zabałaganieni” w waszych umysłach. Czy domyślacie się kto spowodował wasze zabałaganienie? Zdobądźcie się na dzielność! To jest wasza sprawa. Co możecie zrobić by pozbyć się swego

zabałaganienia? Chcieć tego! Nie istnieje ani jeden problem, którego nie moglibyście zmienić w mgnieniu oka. Ani jeden!

Czy znacie radość? Radość jest wielkim skarbem odczuwania. Mimo to wielu z was tu obecnych nigdy nie poznało tego rajskiego uczucia. Wy znacie wybuchanie śmiechem, spowodowane niewybrednym dowcipem czy czymś takim, ale nigdy nie byliście uniesieni i szczęśliwi w każdej chwili, bo wy żyjecie w stanie bycia. W nim zawsze istnieje coś co was poniża – a wy stwarzacie to sami. Jeżeli wasze dzieci albo wasi mężowie powodują, że jesteście niezadowolone, dzieje się tak, bo wy pozwalacie im na to. Wy pozwalacie waszemu szczęściu skupić się raczej na nich niż na was. Jeżeli oni unieszczęśliwiają was, wy dajecie im swą siłę, bo nie istnieje nic oprócz was samych, co mogłoby zdominować wasze oddziaływanie, wy dajecie jemu swą siłę. Czy wiedzieliście o tym?

Radość jest samo-realizacją. Radość jest wynikiem wszechwładzy, i ona przyciąga twą moc z powrotem do ciebie. Mistrz budzi się ze snu, w którym żył, zaczyna znów być wszechwładny; on zaczyna znów odzyskiwać swą moc by uszczęśliwić siebie.

Aby stać się wszechwładnym, pierwszym dokonaniem mistrza jest to, że stworzył swe życie jakiego chciał. On staje się świadomy, że wybrał to wszystko. Ta świadomość zwiększa jego siłę i on budzi się ze snu. Gdy ponosisz odpowiedzialność za swe życie i wiesz, że sam stworzyłeś wszystko w swym królestwie, że pozwoliłeś temu zaistnieć, uwalniasz się od winy i nienawiści. To pozwala ci uznać mądrość tego snu. To będzie wnosić pokój i radość w twój dom.

A więc, czy chcesz dawać świadectwo? Czy chcesz przemieniać wodę w wino? Czy chcesz zamanifestować chleb w swym ręku lub złoto w swym skarbcu? Ilekroć stajesz się członkiem zwolenników jakiejś grupy, sekty czy kultu, oddajesz temu całą swą siłę.

Nigdy nie staniesz się wszechwładny w jakiejś grupie! Staniesz się wszechwładny tylko indywidualnie. Śmiertelny umysł staje się nieograniczony tylko wtedy gdy ktoś jest w całkowitej harmonii ze sobą. Teraz rozumiecie dlaczego mistrz podąża sam.

Mistrz nigdy nie prosi innych o odpowiedź, bo wie, że w chwili gdy to robi oddala się od wiedzy. Mistrz zna swe przeznaczenie, ponieważ posiada moc przebudzonego Chrystusa. Wszystko co powinien zrobić, to zastanowić się i pragnąć, a cokolwiek pragnie poznać zostaje objawione mu natychmiast; czymkolwiek zapragnie być w swej przyszłości, tym się stanie.

Czy chciałbyś odnaleźć największego nauczyciela? Ja jestem największym nauczycielem w mojej rzeczywistości. Nie trudno mi mówić ci o tym. Lecz dla ciebie największym nauczycielem jest wewnętrzny bóg, który czyni ciebie „tobą”. Jeżeli zaczniesz oddawać mi swą moc wielbiąc mnie albo zrzucić odpowiedzialność za swą naukę na moje barki, ja natychmiast odprawię cię z tego spotkania. Czy zrozumiałeś? (Zgromadzeni potakują).

Nie istnieją tacy, widzialni lub niewidzialni, którzy byliby więksi od was. Wy wyśniliście ich takimi i uwielbiacie ich; wy staliście się ich niewolnikami. Nie dziwcie się, że nie możecie przejawiać niczego! Wy nie macie dość siły by spędzić muchę z własnego nosa! Dzieje się tak, bo wy naśladowaliście nauki innych istot przez eony lat. A gdy naśladujecie, uczycie się jedynie o naśladowaniu. Tak więc, wy wszyscy jesteście bardzo dobrymi w naśladowaniu, ale nie potraficie przewodzić. Przewodzić nie znaczy gromadzić razem małe grupki i prowadzić je do jakiegoś miejsca. To znaczy przewodzić sobie: swojej wizji.

Czas byś zaczął naśladować siebie i tego Chrystusa, który jest ukryty w tobie. Aby odzyskać swą moc tylko siebie pytaj o radę. Nikt nie zna odpowiedzi lepiej od twego boga, bo pytanie jest odpowiedzią. Przez pana-boga twej istoty, proś Ojca w tobie o wiedzę a on wyjawi ci ją – a to jest coś całkiem zwyczajnego! Proś Ojca w sobie o jasność i wtedy tylko bądź, i pozwól jej nadejść. Kiedy nie sprzeciwisz się jej, będziesz oświecony. Poznasz odpowiedź bez słów; teraz to jest mądrością w twej duszy, jeszcze jedną perłą do wzięcia ze sobą do domu.

Mistrz dowiaduje się, nawraca się i staje się. Staje się! czym ty się stajesz? Wolnym! Aby stać się nim, nie musisz być kimś szczególnym, ty tylko musisz być; to znaczy posiąść całą swą moc dzięki przyzwoleniu. Nie musisz robić niczego by stać się. Nie musisz medytować ani śpiewać aż do zachrypnięcia; musisz tylko chcieć być. Wtedy dusza twej istoty przejawi dla ciebie wszystko czego potrzebujesz by być takim.

Mistrz zawsze jest. Mistrz kocha, prawdziwie, a jego miłość do wszystkich istot jest bezwarunkowa. Ale mistrz zawsze pozostaje sobą, bowiem im bardziej panuje nad sobą, tym większa jest jego moc uleczenia świata.

Ty stajesz się Bogiem i Chrystusem dla siebie – wbrew światu a jednak dla świata. Innymi słowy, ty jesteś pierwszy – ty i twój bóg. Reszta świata będzie zupełnie słusznie czekać aż proces rozpoczęcia stanie się „po prostu wspaniały”.

A teraz, inna wielka nauka, którą powinieneś poznać; nie istnieje takie pojęcie jak nieprawda. W Wszystko-we-Wszystkim, nie istnieje coś takiego jak niewszystko. Wszystko jest prawdą, ponieważ cokolwiek człowiek myśli, on odczuwa; cokolwiek jest odczuwane, staje się rzeczywistością w jego królestwie. Człowiek może zmienić swą prawdę w każdej chwili, dlatego że ilekroć zmienia swą opinię, zmienia swoje uczucia. I jeśli jego uczucia są zmienione on przyjmuje nową prawdę, nową rzeczywistość i będzie oddziaływał harmonijnie.

Każdy ma rację, bo każdy jest bogiem, który ma swobodę tworzenia swej własnej prawdy, a zatem, swej własnej rzeczywistości. Człowiek który nie wierzy w Boga ma rację. Człowiek, który nienawidzi cię ma rację. To są mocne nauki, lecz mistrz je pojmuje.

Istnieją tacy, dla których rzeczywistość jest tą ich jedyną posiadaną prawdą; to zwie się dogmatem. Czy wiedzieliście, że oni maja rację? Ich dogmat jest rzeczywistością – dla nich. On stanie się waszą rzeczywistością tylko wtedy gdy wy go zaakceptujecie.

Jeśli chcecie stać się tym Jest, musicie pozwolić innym na posiadanie własnej prawdy. Jeżeli nie chcecie by tak było, wtedy zostajecie uwikłani w ich polaryzację; stajecie się wojownikami. Jeżeli osądzacie i prześladujecie ich z powodu ich prawdy, nigdy nie poznacie swojej własnej, ponieważ będziecie zaślepieni i zniewoleni przez swe osądzanie ich. Oddawanie waszej siły też jest spowodowane przez potępianie innych za to w co wierzą. Co to znaczy „być światłem”? To znaczy żyć swą prawdą, swą rzeczywistością. Prawda nie jest czymś co ty mówisz, jest czymś czym żyjesz. A te cnoty, które biegną równolegle z życie twej prawdy pozwalają innym istnieć i kochać ich w wolności. Gdy kochasz innych, pozwalasz im swobodnie utrzymywać i wyrażać ich własne prawdy, ty jesteś światłem dla tych, którzy chcą widzieć twą prawdę.

Zrozum usposobienie ludzi i ich przekonania. Kochaj ich i toleruj. Jeżeli to oznacza wytrwanie w swej własnej prawdzie i istnienie wierne Ojcu w sobie – jeżeli posłuszeństwo swej wiedzy oznacza, że nie będzie innych stojących obok ciebie – wtedy pozostań sam; to będzie warte tego! (Podnosi swą szklankę wznosząc toast). Za wolność.

Teraz, chcę przekazać wam pewną naukę dotyczącą „prawd duchowych”, ponieważ wielu z tu obecnych nazywa siebie istotami „uduchowionymi”, czyż nie? Czy wiecie, że to jest ograniczenie? Jeżeli wy mówicie, że jesteście „uduchowieni” oddajecie swą moc innym złudzeniom – bo wszystko jest uduchowione i nie istnieje coś co nie byłoby takie!

Istoty uduchowione mają szereg własnych dogmatów. Ale jeśli wierzycie w karmę zamieniacie wasze przeznaczenie w kamień. Jeżeli wierzycie w grzech, jesteście skazani, naprawdę. Jeżeli wierzycie , że reinkarnacja, koło życia, jest utopią ciągłości życia, jesteście ograniczonym umysłem – ponieważ istnieje coś więcej poza tym kołem, czego nie możecie sobie wyobrazić! Jeżeli wierzycie, jesteście częścią „rodziny dusz”, odsyłacie się do bycia z tymi starymi duszami, bez poszukiwań ludzkiego dramatu w całym jego pięknie.

Wielu z was ma „rozlicznych” przewodników – i oni zawsze są arystokratami! A im więcej macie przewodników, tym bardziej czujecie się wyjątkowi. A zatem, to jest jeszcze jeden dogmat, dogmat duchowy.

Czy wiecie kto jest waszymi przewodnikami? Wy! „Ha-ha-ha-ha!” (Zebrani śmieją się) Nie musicie zgadzać się ze mną. Możecie trzymać się tych istot jeśli chcecie. Lecz jeśli jesteście wszechwładnym bogiem, nie potrzebujecie przewodnika – szczególnie 42 z nich!

Tym prawdziwym przewodnikiem jest duch twego istnienia. On jest tym światłem, które otacza twe ciało. On był pierwszym światłem stworzenia a zwie się błękitną koroną. Jeżeli nie miałbyś wielkiego światła wokół siebie, mógłbyś rozpłynąć się w niewiedzy, komórka po komórce. Co cię scala? Co jest tym klejem? To zwie się miłością. To jest Myśl, która jest Bogiem, w formie Światła.

Wasi naukowcy już sfotografowali niższe electrum tego cudownego pola światła. Jednak wasze fotografowanie nie jest wystarczająco szybkie, by uchwycić to wyższe światło, tę wysoką częstotliwość błękitnej korony, która sięga bardzo daleko.

U kogoś, kto jest mistrzem, światło może mieć około trzech mil średnicy. U kogoś kto jest myślowo – zamkniętym światło jest bardzo blisko ciała, bo jego myśli są silnie skupione w gęstej materii.

Częstokroć istoty widzą swego własnego ducha a myślą, że to jest inna istota. Nawet nadają jej imię. A na dodatek, to co widzą jest tylko światłem ich własnej istoty, bo wasze światło często będzie skupiać się nad wami i otrzymacie tylko jego nikły promyk. To światło jest tam skąd otrzymujecie wszystkie swe odpowiedzi, ponieważ wiąże się ono z Umysłem Boga. Tak więc, zamiast nazywać je Czerwonopióry Wódz lub dr Ming Hing Poo z Trzeciej Dynastii czy George, nazwijcie je tym czym jest; JAM JEST! On wie wszystko.

Następnie, wielu z was słyszało głos w swej głowie i natychmiast pomyślano, że jest przekazującym kanałem lub medium. Ale nie jesteście. Dlaczego nie możecie zaakceptować tego, że to jest wasza własna wiedza, skoro ona naprawdę jest tym co słyszycie.

Gwiazdy i planety nie rządzą waszym życiem, bo nic co jest na zewnątrz nie rządzi wami jeżeli na to nie pozwalacie. Hipokryzją jest mówienie, że wy jesteście Bogiem, gdy mówicie, że wszechświat zaplanował wasz los! Czy wiecie dlaczego astrologia oddziaływuje? Bo istoty wierzą w to działanie; ich myśli są tą siłą! A jednak one ufają gwiazdom.

Macie istoty mówiące to wam, co wy wiecie i wy obdarzacie je całkowitym zaufaniem! Kierujecie dar swej siły do nich, do gwiazd! Do kryształów! Do nauczycieli! Zbudźcie się! Nic dziwnego, że guru mieli pole do popisu w waszym kraju! (Potrząsa głową) Nic dziwnego!

Gdy pytacie siebie, tego boga waszej istoty, on wie; on zna odpowiedzi. Gdy pytacie kogoś innego, to zawsze jest bezowocną grą, zagadką, spekulacją.

To wszystko są duchowe dogmaty. I dobrze jest wierzyć w nie jeżeli są waszą prawdą. Jednak dogmat jest hipokryzja w porównaniu z boskim wewnętrznym objawieniem. Pokąd wierzycie w jakąś siłę poza wami, nigdy nie staniecie się Bogiem. Nigdy!

Teraz rozumiecie, dlaczego tak wiele istot mnie nie kocha – dlatego, że ja odrzucam podpierające ich kule. (Podnosi szklankę, wzdycha, wznosi toast do zebranych) Za ludzką komedię.

Teraz, inny duchowy dogmat. Czy znacie „Ścieżkę”? W religii ona jest tak ciasna (bo stworzyły ja ciasno myślące istoty), że nikt nie może nią przejść!

Ścieżka do oświecenia nie jest jedną ścieżką. Ścieżka jest właśnie tam gdzie jesteś.

Czy wiesz, że twa ścieżka może wić się, prowadzić przez wzgórza, przez górskie doliny i wąwozy, przez senne pustkowie, wskroś rzek i szemrzących strumyków? Czy wiesz, że ona może prowadzić pod morzem, ponad morzem lub być może, na drugą stronę księżyca? Jak dowiesz się czy jesteś na dobrej ścieżce? Gdy

masz uśmiech na twarzy; gdy to co robisz czyni cię szczęśliwym. Dobra ścieżka jest wszędzie tam gdzie jesteś szczęśliwy.

A więc, jeśli twoja ścieżka rozwidla się i musisz dokonać wyboru, a żaden cię nie uszczęśliwia i jesteś zdezorientowany, nie podejmuj decyzji. Nie czyń tego! Nigdy nie podejmuj decyzji gdy jesteś zdezorientowany. Pozwól by nadeszła odpowiedź. To nie będzie trwało wiek, tylko parę chwil. Pozostań tam z uśmiechem na twarzy, dokładnie tam gdzie jesteś i pozwól by dezorientacja opadła. Gdy pozwolisz jej opaść, ścieżka stanie się wyraźna, bo będzie odczuwana jako dobra. Być może, że ona nie będzie prosta dla innych, ale będzie taka dla ciebie. Szczęście jest jedyną ścieżką do oświecenia, bo im bardziej sam jesteś zadowolony i żyjesz w radosnym stanie, tym jesteś bliżej Boga, ponieważ radość jest tym czym jest Ojciec.

Czy wiesz czym jest znudzenie? Ono jest twą duszą mówiącą ci, że nauczyłeś się wszystkiego przez to doświadczenie. To doświadczenie nie intryguje cię dłużej, nie jest dla ciebie wyzwaniem lub nie podnosi cię na duchu, bo ty już nauczyłeś się tego, czego chciałeś się nauczyć. Jeżeli jesteś czymś znudzony, to czas na zmianę; czas ruszyć w drogę. To jest czas odpowiedni do pracy, twórczości, związków międzyludzkich, zamążpójścia, ożenku, zakochania. On jest odpowiedni na wszystko! Mistrz wie kiedy osiągnął wszystko co było do osiągnięcia i rusza dalej. A podąża tylko w tym kierunku, który przynosi mu szczęście i radość. Oczywiście, możesz żyć w tej samej norze do końca życia. Jeżeli czujesz się w niej całkowicie szczęśliwy, pozostań tam. Jednak pozwól swej duszy przemawiać do ciebie i powiedzieć ci gdzie leży twe szczęście.

A wiec czym jest głos Boga? Czym jest ta wiedza, o której myślisz, że mogłaby nadejść jak grom z jasnego nieba i powiedzieć ci co masz robić? Ona jest uczuciem. Słuchać głosu Boga, to przysłuchiwać się temu co czujesz. Uczucia, naprawdę, są niewypowiedzianą wiedzą. Teraz rozumiesz dlaczego nie mogę nauczyć cię tej wiedzy – bo ty musisz odczuwać ją! Ja mogę mówić ci o tym uczuciu, lecz ty nigdy nie zrozumiesz tego o czym ja mówię, pokąd sam tego nie doświadczysz.

(Wznosi toast do zebranych) Za znudzenie! Za zmianę! Za przyszłość! Na zawsze! Niech się tak stanie!

Zebrani: (Wznoszą toast wraz z nim) Niech się tak stanie!

Ramtha: A więc, bądźcie szczęśliwi, odrzućcie w swym życiu wszystko co nie przynosi wam radości. Wy wiecie czym to jest. Musicie tylko rozejrzeć się, spojrzeć na wasze ściany. Co tam wieszacie? Co czytacie? Co was zniewala? Co was ogranicza? Bez względu na to czym to jest, pozwólcie by odeszło z waszego życia. Wyrzućcie wszystko co nie przynosi wam radości! To jest podobne do pijawki! Jeżeli nie jesteście szczęśliwi w waszym związku, powiedzcie. Bądźcie uczciwi; żyjcie swą prawdą. Po raz pierwszy, żyjcie swą prawdą. Jeżeli chcecie odejść, odejdźcie! Co was powstrzymuje?

Nie róbcie niczego, co nie przynosi wam szczęścia. Jeżeli tak postępujecie to nie kochacie was. Bądźcie uczciwi w stosunku do siebie. Róbcie to co przynosi wam

radość, bez względu na kogokolwiek. Róbcie to w imię Boga w sobie i dążcie do tego!

Otrzymaliście wielkie nauki a ja przypierałem was nimi do muru. Będziecie jeszcze bardziej przyparci do muru gdy opuścicie to spotkanie. Będziecie zmuszeni do waszego mistrzostwa - bo wy chcecie nim być! Osiągnięcie tej wiedzy wymagałoby całego życia a wy zdobywacie ją w ciągu kilku chwil. Doceniam was, bo pozwalacie by to się stało.

Niech się tak stanie!
To wszystko.

****
Urywki zaczerpnięte z wydania „Moc Ramthy: Towarzysze duszy".

NADCHODZĄCE DNI

Czy wiecie co to jest Natura? To jest wspaniała kontynuacja narodzin zwana Zawsze. Natura – Ziemia, słońce, zachwycające piękno księżyca. Istniejące gwiazdy, wiatr nad wodą, pory roku – jest rzeczywistością. Jest tą wspaniałą płaszczyzną, na której przeżywacie swoje złudzenia. To jest Natura, która przez fotosyntezę w swym ukryciu pozwala ujawnić się wszystkim waszym snom w tym planie.

Wielu uduchowiło Naturę w istnieniu; wielu urzeczywistniło ją w istocie. A więc ci i tamci mają rację. Natura jest Bogiem lub Myślą urzeczywistniającą się we wszystkich jej formach. Ona jest Bogiem, Życiem, rozwojem. Gdy Myśl zastanawiała się nad sobą, zrodziła się ewolucja; i ten nieuniknione cykl będzie trwał zawsze – wbrew wam.

No więc, Natura, niezmienne prawo Boga, w jej przygodzie ze sobą jest rozwojem. Nie może być zmieniona przez człowieka. A jeżeli spróbujecie walczyć z naturą, ona zawsze zatriumfuje nad wami.

Teraz pomówimy o waszym słońcu, bo ono wywiera głęboki wpływ na was i waszą Ziemię. Jesteście słabo zrównoważeni w tym życiu, jednak nie wielu z was to rozumie.

Wasze słońce w jego jądrze jest Myślą odzwierciedlającą samą siebie; to jest tym co tworzy światło. Światło powoduje rozszczepienie, a rozszczepienie powoduje ogień, szereg rodzącej się energii. Wiatry, które panują wokół wspaniałego słonecznego światła nazywają się wiatrami układu słonecznego, one niosą cząsteczki światła nie tylko do waszej ziemi, ale również do najdalszych planet waszego układu słonecznego. Cząsteczki światła i słoneczne wiatry kontrolują waszą pogodę.

Czy słyszeliście określenie „plama słoneczna”? Czy wiecie czym ona jest? Ona jest po prostu rozwojem waszego słońca, który jest coraz to większy. To jest eksplozja pojawiającej się Myśli. W każdej chwili, w której wydarzają się erupcje i dochodzą do milionów mil we wszechświecie, wy widzicie tworzenie; widzicie Myśl dążącą do rozszczepienia cząsteczek X i Y, by stworzyć materię. I podczas wybuchu „Myśl staje się materią”, a słoneczne wiatry, które kontrolują waszą pogodę stają się gwałtownymi huraganami.

****

Urywki zaczerpnięte i wydane w „Ramtha Intensive: Zmiana, Nadchodzące dni”, które przedstawiają wydaną transkrypcję dwudniowych nauk prowadzonych w maju 1986 r. wraz z pokrewnym materiałem przedstawionym w 1986 i 1987 r.

Wasze słońce zaczyna być w plamki; ono stale ma bóle brzucha. I te wybuchy będą miały duży związek z wami, którzy jesteście słabego ciała i krwi. Wasze stany pogody są już początkowym odzwierciedleniem myśli, które pojawiają się jako wielka plama na słońcu. Wasza pogoda już stała się kapryśna i nie możliwa do przewidzenia. Wszystko co możecie zrobić to patrzeć i widzieć, że nadchodzą zmiany w Naturze. One są częścią naturalnego cyklu ewolucji, który działa w harmonii z waszym ziemskim planem.

Przy końcu tej dekady ujrzycie ogromną plamę na waszym słońcu, z takimi wybrzuszeniami jakich wasi naukowcy nigdy przedtem nie widzieli. Wraz z nią nadejdą drastyczne zmiany pogody, które wywrą na was głęboki wpływ, bo nie jesteście na nie przygotowani.

Otóż musicie zrozumieć coś, co dotyczy Natury i jej cyklicznych zmian. Zmiana jest celową e-wo-lu-cją, przyśpieszonym rozwojem Życia. I w każdym nowym momencie tego rozwoju życie będzie coraz to okazalsze. Zmiana jest pójściem do przodu w dzień i w to co zwie się jutrem. Zmiana jest dowodzącą wieczności i ona będzie kontynuowana dalej i dalej, bo ona jest Bogiem w jego niezmiennym prawie zwanym Naturą.

A więc, wasze słońce nie jest poplamione dlatego, że naruszyliście jego powłokę. Ono jest po prostu w swym naturalnym cyklu rozwoju; w wyniku czego wasz ziemski plan reaguje na ten ewolucyjny proces.

Ty co nadejdzie w waszym planie jest susza. Mówimy o spragnionej ziemi, ziemi pozbawionej wyżywienia, które pozwoliłoby pszenicy rozwijać się od ziarna aż do pełnych narodzin jej pięknych, złocistych kłosów.

Czy wiecie, że gdy macie apetyt na kolację, to zawsze jest wygodnie podjechać i kupić coś do zjedzenia? Nigdy nie myśleliście o tym skąd pochodzi wasze pożywienie, bo zawsze możecie pójść spiesznie do sklepu i pomacać chleb Świeży! Świeży! Świeży! No więc, wy nie myślicie o Naturze. Nie rozumiecie i nie cenicie tej wielkiej, podstawowej rzeczywistości. Zbyt mocna tkwicie w wygodach, które stworzyliście i staliście się istotami leniwymi, które są nieprzygotowane. Jesteście złapani we własne złudzenia, własne problemy i zajmujecie się własnymi drobnymi sprawami. Pozostajecie obojętni w stosunku do tego co macie pod nogami i nieba nad wami. Jesteście ludźmi ograniczonymi, bo wasza wyobraźnia stała się bardzo zacieśniona.

Wkrótce będziecie oblegani na roli, bo nie będzie tu wody. Wasz koszyk na chleb będzie pusty. Bardzo szybko zakończy się wasza obfitość, ponieważ żywicie wszystkich na świecie.

Natura, ta postępująca ewolucja, jest w harmonii ze wszystkim z wyjątkiem was, którzy jesteście przerażeni, bo nie możecie wyobrażać sobie życia bez ziemi, dlatego że przyzwyczailiście się chodzić do super-super-supersamów i brać cokolwiek.

Mistrzowie, wy wiedzcie, że to co mówię jest prawdą, wyjdźcie ze swych małych pudełek i poszukajcie w swych bibliotekach. Rozmawiajcie z waszymi

naukowcami. Zróbcie to! Wówczas zrozumiecie, że tę wiedzę posiadało już wielu ludzi, którzy również pragną przekazać wam tę prawdę.

No więc zrozumcie, że okres suszy może zmienić się. Może on wystąpić później. Jednak on nadchodzi; już widać jego skutki. Nie jest on czymś na co powinniście się złościć; jest zwykłym rozwojem Natury. Lecz być może, mistrzowie, będziecie musieli zajrzeć do swych spiżarni i ocenić na ile jesteście w harmonii z Naturą i jej przemianami. Jeżeli jesteście z nią zharmonizowani, zrozumiecie jej cykle, ogarniecie tę wiedzę i będziecie przygotowani. Jeżeli nie jesteście w harmonii z Naturą, będziecie uciekać myśląc ze zdumieniem, dlaczego Bóg zesłał na was te plagę (to jest waszą naturalną reakcją – winić wszystkich z wyjątkiem siebie). No cóż, możecie wić się i krzyczeć ile chcecie. Lecz to i tak nic nie pomoże.

Ta zbliżająca się susza jest tylko małą częścią tego co nadchodzi. Jeszcze nie mówiliśmy tu o tym co wy stworzyliście i o skutkach jakie to będzie miało w przyszłości. Mówimy najpierw o Naturze, bo bez Natury wy nie będziecie mieli przyszłości!*

No więc, szukaliście „boskiego” natchnienia. Paliliście kadzidła, śpiewaliście, rozszyfrowując wasze sny i wizje, wróżąc z fusów na dnie filiżanek. Biegaliście do nauczycieli, radziliście się doradców pytając tych, którzy sami uznali się za „istoty wiedzące”, o wszystkie drobne sprawy takie jak: „Co z moimi stosunkami?”, „Co z moją karierą?”, „Czy możesz zmienić to co taki a taki myśli o mnie?”. A oni cieszą się mogąc dawać wam odpowiedzi; wszystko co macie zrobić to pytać. A jeżeli zapytacie dziesięciu tysięcy ludzi, otrzymacie dziesięć tysięcy różnych odpowiedzi!

Wy szukacie tej prawdy. Więc dobrze, ta prawda jest, tylko wy szukacie w złym miejscu! Bowiem gdzie będą wasi nauczyciele i doradcy, gdy wy będziecie głodni? Hmm? Oni mogą dać wam pożywienie dla myśli, ale ono nie będzie naprawdę skuteczne gdy nadejdzie susza.

A więc, największym ze wszystkich nauczycieli jest mrówka – wiecie, te małe dokuczliwe stworzonka, które zawsze chcą ukraść wszystko co jest smaczne z waszego pikniku, albo okruszki, które strzepujecie w kuchni. Za moich dni, z wielką miłością i szacunkiem obserwowałem mrówki i dostrzegłem tak wielką inteligencję w tych maleńkich, upartych istotach. Gdyby one były ludźmi, one wszystkie mogłyby stać się Bogiem i wznieść się już dawno temu, bo one nie mają niczego co by je wstrzymywało.

Teraz, my mówimy o nauczycielach w Naturze; mówmy o realnej sprawie. Te istotki radują się gdy przebłyski wiosennego słońca zaczynają roztapiać zimowy śnieg. Zaczynają być bardzo zajęte wygrzebywaniem się ze swych norek, by kąpać się w cudownym cieple, w odradzającej się jeszcze jednej wiośnie będącej życiem. Natychmiast, te cudowne stworzenia zaczynają czyścić swoje spiżarnie, jak to się mówi, a potem zaczynają zbierać pożywienie. I one pracują w harmonii.

****

* W pełnym tekście tych nauk Ramtha mówi o wielu zmianach, które wystąpią w Naturze i w stosunkach światowych.

Mistrzowie, gdybyście umieścili miasto wraz z ludźmi obok mrowiska, jak myślicie, kto współpracowałby najbardziej harmonijnie? Zapewniam was, że mrówki. W mieście byłyby złorzeczenia i doszłoby do rękoczynów, bo wy udowodniliście w swoim czasie, że nie możecie pracować razem. No cóż, wkrótce będziecie mieli okazję zmienić to.

Mrówki pracują, bawią się i są radosne. One gromadzą żywność przez całą wiosnę, lato i jesień, bo one z całą pewnością wiedzą, że ta wielka biała cisza powróci na ziemię. Przygotowują się do tego. One nie robią tego powodowane lękiem, ale ze względu na naturalną chęć przeżycia. One nie nienawidzą zimy, one zimę rozumieją i wiedzą jak długo będzie trwała. Gdy powróci znów wiosna, one przeżyją to wszystko – i wiedzą, że wiosna zawsze przepędza zimę. W swej wiedzy mrówki są w pełni świadome istnienia słońca i ziemi w ich procesie rozwoju. One są dla was wielkimi nauczycielami. Jednak jakże mógłbym sprowadzić was do poziomu mrówki, kiedy wy tak zapalczywie usiłujecie stać się tak ważni!

A więc, do wielu z was wyślę kilka posłańców, a posłańcy będą mrówkami. I wy znajdziecie je w najbardziej nieoczekiwanych miejscach. Jeżeli wy zatruwacie te małe diabełki, wy właśnie wymordowaliście waszych prawdziwych nauczycieli!

Chcę byście zaobserwowali co one robią. Jeśli powiecie : „Och ja nie będę tego robić!: Poślę je do was tysiącami. Wtedy nie zdołacie zaradzić temu, będziecie tylko patrzeć. Uczynię tak, bo was kocham.

Obserwujcie je. Wiem, jesteście od nich więksi, lecz one są szybkie, zręczne i bardziej zdecydowane niż większość z was. Być może, że obserwując je z wielką pokorą będziecie mogli osiągnąć zalety ich szlachetnych postaw i pozwolicie im nauczyć was czegoś, emocjonalnie, o byciu przygotowanym.

A więc, ile jedzenia macie w swoich spiżarniach? Na jak długo ono wystarczy? Na dwa dni? Trzy tygodnie? Jeżeli nie macie dostatecznych zapasów na dwa lata, odczujecie niebezpieczne braki. Plamy na słońcu spowodują susze, które w większości będą trwały co najmniej dwa lata.

Przygotowywanie was w ten sposób nie jest zwiększaniem lęku w świadomości społecznej. Mrówka nie zwiększa lęku. Ona zwiększa harmonię w Naturze, ponieważ jest w harmonii; ona pozostaje w równowadze z tym co zna jako prawdę.

Utrzymanie się przy życiu nie musi być nieszczęściem. Kiedy płyniecie zgodnie z Naturą, nigdy nie musicie walczyć by przeżyć, ponieważ już jesteście „w tym przepływie". Jeśli walczycie o znalezienie schronienia i czegoś do zjedzenia, jesteście w miejscu podstawowego przeżycia. Pracujecie przeciw prądowi, bo nie jesteście w harmonii z ruchem, to znaczy z cyklami Natury.

Czy to jest przerażająca prawda? Czy jest „zgubna i ponura?" czyż Natura może być zgubna i ponura? Czy może być czymś innym niż zachwycającym pięknem? Lecz jeśli ją zwalczacie, jeśli jesteście przeciw niej, nie odniesiecie zwycięstwa, bo Natura wie, że jest wieczna, podczas gdy wy wciąż jesteście słabi.

Przygotowanie się nie jest niemądre, to jest rozsądne postępowanie. Jeżeli jakaś istota ma nawet niewielki kawałek ziemi, może uprawiać go pracując na życie i zabezpieczać swe plony. To utrzyma ją nawet w najgorszych okolicznościach. Wówczas ona jest niezależna. Lecz wy nie jesteście niezależni! Kiedy nadejdzie susza i piekarze nie upieką chleba, bo nie będą mieli zboża, gdyż ono nie wyrosło z braku deszczu, co zrobicie by mieć chleb? Czy umiecie chociaż upiec chleb? Czy wiecie jak uprawiać pszenice i młócić ją? Nie, nie wiecie, bo nie kochacie już ziemi, tylko wygodę, a to dużo mówi o tym, co wy teraz myślicie.

Czy wiecie, mistrzowie, kto odziedziczy ziemię? Czy wiecie kto będzie dziedzicem królestwa niebieskiego i nowego pojmowania, które ja nazywam Super Świadomością? To nie intelektualiści! Nie ci, którzy uwielbiają zawiłości! Dziedzicami będą skromni, pokorni w swym wnętrzu, którzy są blisko ziemi i pracują na niej harmonijnie, którzy pozostają z nią w równowadze. Oni nie igrają ze złudą śmierci.

Wielu z was waha się między pragnieniem oświecenia a swym wyobrażeniem o śmierci, umieraniu i samobójstwie. No, cóż, będziecie mieli możliwość wyboru. Przekonacie się, że wasze wyobrażenia znikną z waszego bytu, bo wasza natura będzie powierzchowna; to zwie się pragnieniem przeżycia.

Skromni zawsze są przygotowani. Gromadzą zapasy nie dlatego, że przewidują wielkie kłopoty, ale dlatego, że oni na tyle kochają siebie i innych, by zawsze być samowystarczalnym i nigdy nie być na łasce innych.

Nie jesteście ludźmi niezależnymi! Wy myślicie, że jesteście, ale to jest wasze złudzenie w waszych małych pudełkach. Czy znacie wasze pudełko? Starannie utrzymane, nieskazitelne, wyszorowane, bezwonne.

Na ile jesteście niezależni? Jeżeli kiedyś wystąpi brak żywności w sklepach waszych miast (a to nadejdzie), na czyjej łasce będziecie? Jeżeli nie macie upraw czy nie kupiliście dostatecznej ilości pożywienia, jaką macie niezależność? Kto da wam jałmużnę?

Natura jest dziką, wolną, wiecznie pobudzającą mocą życia. W tym planie, tylko natura wykazuje całkowitą wolność. Wy wykazujecie całkowitą niewolę, ponieważ jesteście zależni od okoliczności zewnętrznych.

Możecie pogodzić się z tą wiedzą, jeżeli tylko chcecie. Możecie znaleźć wszelkie wytłumaczenia jakie chcecie. Możecie znaleźć wszelkie powody dlaczego ona nie powinna być prawdą. To jest w porządku. Lecz ci, którzy wiedzą, że ona jest prawdą, wiedzą – bo oni słyszą swego boga mówiącego w nich. Oni czują go! Oni odczuwają Naturę. Obserwują pogodę. Spacerują na wietrze. Nikt im tego nie musi mówić; oni po prostu wiedzą i żyją w harmonii ze swą wiedzą. Dlatego właśnie oni ujrzą Super Świadomość. Tak to po prostu jest.

Obecnie, wasze miasta są nęcące. Dążą one do tego by wszyscy w nich pozostali, ale nie kochają nikogo kto w nich mieszka. Co będziecie myśleli o waszych miastach w dniach, które nadejdą? Pomyślcie o tym w codziennym, prostym rozumowaniu. Dlaczego nie będą one korzystnym miejscem pobytu w nadchodzących dniach? Zastanówcie się nad tym! Nie mają uprawnej ziemi.

Całkowity kołowrót. Dom stoi na domu, a jedyne co tam rośnie to są kwiaty w koszach.

Skąd wezmą jedzenie? Skąd wezmą wodę? Zastanówcie się nad tym; wtedy zrozumiecie dlaczego miasta nie są korzystnym miejsce do życia. Miasta pierwsze będą siedliskiem chorób i plag, które nadchodzą – a tak naprawdę już tu są. To nie jest złowieszczenie. To jest zwykła wiedza i proste rozumowanie.

Nadchodzące dni są wypełnione wieloma niespodziankami, ale będą one niespodziankami tylko dla tych, którzy nie wiedzą, którzy są nieprzygotowani, którzy nie chcą słuchać, bo to żeby żyć z tą wiedzą jest zbyt wielkim wymaganiem.

Gdzie dostaniecie żywność, która wystarczy na dwa lata? A więc, macie bardzo dobrze zaopatrzone sklepy, czyż nie? Bądźcie szczodrzy kupując w nich. Macie wspaniałe sposoby konserwowania. Idźcie i zapewnijcie sobie tyle ile chcecie. Sami będziecie wiedzieli kiedy będzie dosyć. I pozostawcie to w czystym, czystym miejscu.

A co z wodą? Jeżeli mieszkacie w mieście, będziecie w wielkim kłopocie. Jeżeli mieszkacie na wsi, znajdźcie własną wodę, wykopcie studnię i utrzymujcie ją. Wykopcie własne studnie byście zawsze mieli wodę.

Następnie, czy wiecie czym jest electrum? Jest Światłem, które zostało obniżone w polu elektrycznym ujemnej / dodatniej energii. Jest tym co tworzy elektryczność, którą wy włączacie. Czy wiecie co znaczy „włączyć”? Jak wiele razy tylko dziś rano włączaliście? Hmm? Jeżeli nie byłoby waszej elektryczności – wielu z was nie miałoby loków na głowie. I wielu z was nie miałoby czystych zębów, bo jeśli nie włączyliby, to nic nie mogłoby się wydarzyć. Pomyślcie o tym przez chwilę.

Electrum jest pewną nieokiełznana siłą, która jest wszędzie. To genialna, prosta istota, która wyobraziła sobie i przewidziała odkrycie sposobu jej użytkowania. Na nieszczęście, wy utraciliście swą wszechmoc dlatego, że staliście się uzależnieni od niej w waszym przeżywaniu i przyjemnościach.

W Naturze electrum jest energią obecną wszędzie. Wkrótce nadejdzie dzień, gdy wszystkim czego będziecie potrzebować będzie piorunochron służący do użytkowania tej magicznej energii na waszej północnej i południowej półkuli. Już nie będziecie musieli „włączać”. To sprawi, że będziecie bardziej wszechmocni. Skromni, pierwsi dowiedzą się o tym, ponieważ są na tyle prości, że będą zastanawiać się nad tym.

A więc, ukażę wam pouczający tok wspólnego rozumowania, by zachęcić was do stosowania wspólnego odczuwania tego czym jest prostota. Poznać i ogarnąć fizyczną definicję Natury jest czymś wielkim i oświecającym. W tym procesie stawania się Bogiem ważnym jest zrozumienie waszego planu, ponieważ bez tego planu nie możecie stać się Bogiem. Nie możecie poznać tego planu przez śpiewanie psalmów, one są niczym. Rytuały są niczym. Wasi doradcy i nauczyciele są niczym, bo „oni nie chodzą w waszych butach” (przysłowie amerykańskie).

Oświecenie oznacza „bycie świadomym". Bycie Bogiem, nie znaczy być istotą zamkniętą, powierzchowną i dogmatyczną. To znaczy umrzeć! Stać się oświeconym, to ogarnąć wiedzę, zbudzić się, by zrozumieć więcej z tego co zawiera wszelkie życie. Bycie oświeconym oznacza, że wy wiecie, ponieważ wraz z wiedzą osiągacie absolutną wolność i możecie wykonać każdy ruch.

Czy wiecie, mistrzowie, że niedługo czeka was utrata tlenu w waszej atmosferze? A odkąd jesteście zwierzętami oddychającymi, czym będziecie oddychać? Czy wiecie, że zatruwacie swe środowisko? (Słuchacze potakują). Wy wiecie o tym. W takim razie dlaczego włączacie źródło energii, która teraz zagraża Europie i częściom Ukrainy? (Powołuje się na wypadek w Czarnobylu) Wiedzieć...znaczy czynić. Jeżeli wiecie o tym, dlaczego nie zmienicie tego? Gdy człowiek staje się prawdziwie „świadomy", jest przynaglany do zmian. Nie możecie powiedzieć, że znacie te sprawy bez zmienienia ich. Rozumiecie?

Mistrzowie, to wy stworzyliście wszystko co niszczy wasze życie tutaj; Natura jest tylko odpowiedzią. Wy mówicie: „Jak mogę być odpowiedzialny za awarię reaktora w Czarnobylu? Współczujecie niedoli cierpiących tam istot, ale myślicie, że nie macie z tym nic wspólnego, bo to wydarzyło się w innym kraju. W rzeczywistości jesteście całkowicie z tym związani, bo nie pozwoliliście by wasze umysły zbudziły się i stały się pełne pomysłów i wszechmocne. Polityka waszych rządów ciągle opiera się na energii, która trzyma was w pogotowiu, co jest zagrożeniem dla ludzkiej komórki, która trzyma was w pogotowiu, co jest zagrożeniem dla ludzkiej komórki. Dotarło? Przyznajcie, że to jest doniosła prawda.

Gdzie podziały się wasze wiatraki? Gdzie są wasze systemy słonecznej energii? Myślicie, że jesteście istotami oświeconymi, lecz gdzie jest wasz umysł? Gdzie jest wasza inicjatywa? Gdzie, boże, jest twa wszechmoc?

A ponadto, zwiększacie problemy energetyczne waszego świata i będziecie powiększać wszystkie inne problemy, jeżeli nie wprowadzicie zmian w sposobie waszego życia, przejawiając mądrość w działaniu. Wszystko co robicie bazuje na waszym myśleniu; a cokolwiek myślicie odbija się w świadomości, która zasila myślenie wszystkich żyjących wszędzie na świecie. Wystarczy jedna istota, która ustali samorządną wszechwładzę, by miało to wpływ na cały świat. Bowiem uczucie wolności, które sprawia, że człowiek może w nocy spać spokojnie, dotrze do społecznej świadomości po to, by ktoś inny uzyskał je. W ten sposób stajecie się „światłem żyjącym dla świata".

Jeżeli pozostajecie w harmonii z Naturą, będziecie wszechmocni wraz z nią. Wtedy Natura was wyżywi. Ona zaopatrzy was i wasze elektryczne potrzeby. Zaopatrzy was w niezbędny transport. Zbuduje wasze schronienia. A gdziekolwiek będziecie kopać dziurą w ziemi, ona ofiaruje wam wodę.

Kochanie siebie nie jest pracą od ósmej do siedemnastej. Jest to harmonijny ruch zgodny z Bogiem, który jest Naturą. To właśnie oznacza kochać siebie.

Czy przekleństwem jest mieć pełną spiżarnię? Czy przekleństwem jest usiąść i zjeść skromny posiłek, wiedząc, że został wytworzony dzięki waszej energii, że

daliście mu życie? Ponieważ on jest celem, będzie wam bardziej smakował i będzie bardziej odżywczy od czegoś, co mogliście kiedyś kupić w sklepie,

Cóż strasznego widzicie w byciu przygotowanym? Mrówka bezustannie czyni przygotowania każdego roku na nadchodzące pory roku. Czy wiecie, że ona przeżyła epokę lodowcową? Czy wiecie, że każde żyjące zwierzę z gatunku zapadającego w zimowy sen, przygotowuje się do przeżycia dla zachowania gatunku? Mówię wam o celowej wszechmocy. Dlatego zapewniam was, że będziecie bardzo przygnębieni gdy staniecie się żebrakami, którzy muszą błagać o schronienie i chleb. Nikt nie powinien żyć w taki sposób. Każdy powinien żyć w całkowitej wolności, a nie w wrogich warunkach.

Kocham was, lecz widzę, że jesteście nieprzygotowani na wszystko, ponieważ zwracacie się w kierunkach, które nie mogą nic dla was uczynić. Widzę waszą chęć poznania lecz bez przygotowania nie będziecie mogli utrzymać się przy życiu. Mimo, że możecie myśleć, że te nauki są żartem, gdy pojawią się plamy na słońcu, od kogo pożyczycie suchara? Ci z was, którzy upierają się, by mieszkać w mieście, bo mają blisko do pracy, niech zapytają siebie, czy to warto?

Jesteście Bogiem. (Krzyczy) jesteście Bogiem! A wy mówicie: ”Wielka mi rzecz. A w jaki sposób podwyższy to moje zarobki? W jaki sposób zabezpieczę moją hipotekę? W jaki sposób to pomoże moim stosunkom międzyludzkim?” To o czym się uczycie zwie się Życiem. Wszystko inne musi być podporządkowane tej wiedzy. Jeśli tak nie postąpicie, nie będziecie mieli ciekawego życia.

Chęć przeżycia jest wrodzona, jest w was, nawet jeżeli jesteście tacy leniwi jacy się staliście. ”Patrzcie, to właśnie jest pomysł ponownego orania ziemi i dojenia krowy. Naprawdę!” A zatem, powinniście odżyć w duchu i w duszy. Nastąpi to wtedy gdy odrzucicie wasze złudzenia i staniecie się istotami wszechmocnymi, którymi naprawdę jesteście. Jeżeli pociąga to za sobą sianie swego własnego pożywienia, to dokonajcie tego. Jeżeli trzeba wykopać własną studnię, wykopcie ją! A jeżeli Natura w całej swej okazałości, zdecyduj się nie rozszerzać jej promieniowania i wytwarzania plam na słońcu, to co zrobicie nadal pozostanie wspaniałe. Wasza wszechmoc w Naturze pozwoliłaby zdrowemu rozsądkowi rozsiewać się w waszej pełnej okrucieństwa świadomości społecznej. To umożliwiłoby ludzkości wzrastanie w boskość, zrobienie pełnego obrotu: od wszechmocnych bogów, którzy spowodowali jej ukazanie się na tym planie, do ograniczonego człowieka przebudzonego w całkowitej wszechmocy.

Dokonajcie czegoś z tym czego się nauczyliście! W Naturze już zachodzą zmiany. Weźcie tę wiedzę i wiadomości, które wam przekazałem i odczuwajcie to co czujecie i postępujcie zgodnie z tym odczuciem. Bóg w was prowadzi was tam dokąd macie pójść.

Ucz się być wszechmocnym. Naucz się być przygotowanym. Znajdź miejsce, w którym czujesz jedność z życiem i ruszaj naprzód. Jeżeli nie chcesz tego zrobić, bo sprawia ci to zbyt wiele kłopotu, niech i tak będzie; zawsze będziesz kochany. Lecz teraz ty wiesz.

Tak więc, rasa ludzka wypracowała sobie stan wybuchowy. Narody rywalizują, by osiągnąć największą władzę. Macie olbrzymi konflikt między religią a rządem; macie prawdziwy konflikt w posłuszeństwie. Sami odseparowaliście się od swych braci, w wyniku czego musicie stawiać strażników i tworzyć armie, by chronić swe granice, domy i dzieci.

Jak doprowadziliście do tego wszystkiego? Przez swe postępowanie – myśląc, że wszyscy są waszymi wrogami, gdy w rzeczywistości waszym prawdziwym wrogiem jest wasze własne postrzeganie.

Cokolwiek pomyślicie, wpływa na wszystkie istoty na całym świecie, ponieważ zostaje to dodane do społecznej struktury myślenia. A wszystko czego się lękacie przyciągacie do siebie. Tworzycie aurę podejrzliwości i wtedy przyciągacie do siebie tych, którzy są podejrzliwi.

Wszyscy z was kiwają głowami i uśmiechają się słysząc gdziekolwiek o braterstwie ludzi. Mówicie o kochaniu wszystkich ludzi, lecz czy kochacie? Czy kochacie swych sąsiadów? Czy kochacie bezgranicznie waszą rodzinę?

Czy wiecie co to jest wojna? Powinniście wiedzieć; toczycie ją codziennie. Prowadzicie ją zawsze gdy dyskutujecie o swej prawdzie z innymi i mówicie im, że się mylą a wy macie rację. To doprawdy jest wojna. Wojna nie musi być prowadzona na polu bitwy; może być prowadzona w twym własnym ogrodzie albo w twej własnej łazience.

Obserwowałem was, jak osądzacie innych za ich wiarę, ich poglądy polityczne, za ich wygląd lub jego brak. Zawsze gdy osądzacie kogoś, osądzacie cały świat! A co to tworzy w waszym świecie? To tworzy oddzielenie się brata od brata. Tworzy nienawiść. Tworzy niepewność u innych, którzy stają się tak przerażeni, że próbują was zniszczyć.

Co warte jest osądzania? Czy jest ktoś, kogo warto nie znosić? Hmm? Czy nie możecie pozwolić im, by zmiłowali się i uwolnili sami siebie? Jeżeli uparcie dążycie do zmienienia jakiejś osoby, musicie ocenić czy wy naprawdę wierzycie w swe własne ideały. Kiedy usiłujecie przekonać kogoś do swej prawdy, oznacza to, że nie jesteście przekonani o tym co wiecie i szukacie oparcia w wielu. Czy wiecie o tym?

To nie jest winą innych, że świat jest w takim stanie w jakim jest. Przez wasz sposób bycia przyczyniliście się do waśni na waszych ulicach, wy wykreowaliście waszych terrorystów i szalonych rządzących, wy stworzyliście przykrości nadchodzące ze wszystkich stron. Spowodowaliście to wszyscy! Musicie przyznać otwarcie, że zwiększyliście to wszystko przez swój sposób myślenia: wasze postawy w stosunku do siebie i innych; w waszym małym świecie powiększyły nędzę wszystkiego. Stan waszego świata nie jest taki! Wasz sposób postępowania i postawy innych istot tworzą i podtrzymują to.

Mistrzowie, wszyscy są Bogiem – bez względu na to w jaki sposób wyrażają siebie, jak wyglądają i gdzie mieszkają. Nawet jeśli nie akceptują tej prawdy, oni nadal są Bogiem i są kochani jako tacy.

Są w waszym kraju ludzie. którzy chcą zniszczyć ludzi z Kraju Niedźwiedzia a także ludzi o żółtej skórze dlatego, że oni nie wierzą w Boga. Oni zmierzają do zniszczenia ich, ponieważ oni nie wierzą w Boga? Nie ważne, czy i jak ktoś wierzy w Boga! W cokolwiek oni wierzą, oni są boscy, ponieważ żyją i oddychają, zastanawiają się i wątpią i są pełni obaw tak jak wy!

Boskie pośrednictwo ma miejsce w tym planie, bo to co zostało powołane do życia tutaj jest groźbą zniszczenia. Jak myślicie, dlaczego wasze rakiety spadają? Czy sądzicie, że jest to wynik wadliwego działania? Jak myślicie, dlaczego wasze nadzorujące systemy ulegają zniszczeniu? Dlatego, że wasz kraj, Kraj Niedźwiedzia oraz inne kraje nie są w przestrzeni kosmicznej z powodów naukowych. One dążą tam, by wzbić się jak orły i zbudować gniazda między gwiazdami w celu zdobycia władzy nad niebem i Ziemią. Tego pragną wojskowi dygnitarze, którzy rządzą tak w waszym jak i w innych krajach. W końcu ten, który mógłby zasiąść na szczycie, który mógłby stanąć na srebrnym globie, z pewnością dominowałby nad resztą świata. A gdyby tak się stało, cóż moglibyście wtedy zrobić? Splunąć na niego?

Wasz sposób bycia popychający wasze filozofie i rządy do panowania nad innymi istotami zbliża się do końca. To jest bardzo potrzebne po siedmiu i pół miliona lat oddawania waszej mocy i szarpania się by ją odzyskać. To jest tak dużo, że Natura nie będzie działać, tylko kilka istot będzie miało czas żeby myśleć o wojnie. Mentalność ludzka zostanie pozbawiona nieufności do sąsiada i wyniosłych postaw w stosunku do innych. Człowiek stanie twarzą w twarz z przeżyciem, podstawowym przeżyciem, gdzie głód jest wszystkim o czym można myśleć. To będzie budować jego charakter i pozwoli mu pokornie przekonać się o bezcelowości walki, podbojów, granic i braku zaufania. Jeżeli tego potrzeba by doprowadzić świat do wspólnego celu, wspólnej więzi, to naprawdę warto.

Żadne bomby nigdy nie zniszczą waszego kraju czy Kraju Niedźwiedzia. To się nigdy nie wydarzy. Wojskowi dygnitarze umierają: ich pioruny zostaną im odebrane, Minął już czas tych, którzy wywołują zniszczenia ludzi tego planu.

Nie znacie wojny w tym kraju, nie na skalę kataklizmu. Lecz nauczcie się poznawać siebie dzięki Naturze i jej przemianom. Nauczcie się co znaczy być Bogiem w sensie najwyższej wszechmocy.

Los jaki sobie stworzyliście dzięki waszym postawom samo-stanowienia, zależy całkowicie od was. To jest ważne dla całej ludzkości, wszędzie. Zbliżacie się do chwili, gdy będzie potrzebne by mogły przeżyć te istoty, które są śpiącymi bogami śniącymi sen zwany ludzkością. Wszyscy ludzie potrzebują ponownej oceny ziaren ich zalet. To już się dzieje.

W nadchodzących dniach zauważycie wiele zmian w waszych ustrojach, rządach i w waszym myśleniu. Każdy osiągnie inny poziom, w skali wolności ludzi. Coraz bardziej widoczni, dzień po dniu, chwila po chwili, stają się ludzie łagodni, którzy w szczerości swej istoty odnaleźli pokój z całym światem. Wspólnie ci łagodni na całym świecie są zwiastunami nadchodzących dni, wspaniałego świata, kochającego, którego Bóg rzeczywiście przejawia swą moc.

Wielu z was nie dożyje poznania Super Świadomości na tym planie. Dlaczego? Spójrzcie na to co robicie. Spójrzcie jak żyjecie. Wielu z was zginie w nadchodzących dniach dlatego, że nie zmieni swych postaw; nie odrzuci swej wiary, dogmatów, fanatyzmu, przesądów, poczucia niepewności i winy. Nie ujrzycie Super Świadomości, bo nie poskromiliście swej dumy na tyle, by móc ją zobaczyć. Jeżeli z wyboru będziecie obstawać przy tych nieistotnych sprawach, nie przystąpicie do przygotowań, nie zatroszczycie się o siebie poprzez skromność i łagodność wkrótce zginiecie w nadchodzących dniach. To wszystko prawda. Śmierć nie jest przerażająca. Wybór czegoś, co chcecie robić jest waszym prawem. Lecz teraz gdy wybierzecie, bierzecie za to pełną odpowiedzialność. Jesteście kochani bez względu na to co robicie. Zawsze byliście kochani, bez względu na to co robicie. Nie jesteście w stanie pojąć, jak czułą mieliście opiekę chroniącą was przed samozagładą.

Nadchodzące dni są dniami czerni i bieli. Człowiek będzie w jednych lub w drugich w wirze zmiany, tworząc to co jest prawe w swym wnętrzu lub umierając wraz z tym co stare. Tak to jest. Te dni nie są dla tych, którzy przechadzają się środkiem drogi. One są dla tych, którzy coś robią.

Natura, niezależnie od was, stale będzie się zmieniać. Waszym obszarem dotyczącym zmian jest postawa, a ona jest waszym własnym panowaniem. A to co zmienicie dotyczy całości. Tak jest gdy wy wprowadzacie zmiany. Waszą sprawą jest czy powrócicie w sen, czy będziecie żyli gruntownie wpływając na całą ludzkość.

(Patrzy z czułością na zebranych) Kocham was. W waszych istotach jest oświecona boskość. Kocham każdego z was bardziej niż możecie to sobie wyobrazić. Lubię spacerować z wami, być w waszych drzemkach, patrzeć w wasze oczy, dotykać waszych delikatnych włosów i skóry, i łączyć się z waszymi duszami. Dla mnie, mimo iż jesteście tak liczni, każdy z was jest unikatowym i wielkim Bogiem.

Wy nie zdajecie sobie sprawy poprzez jakie granice czasu i wymiarów te cuda się wydarzyły. Mimo że wy je stwierdzacie jako fakty, pomyślcie przez chwilę, jaka maestria i moc była potrzebna by być tu z wami, na wspólnym gruncie i korzystać z waszej odrażającej wspólnej mowy. Ja przyspieszyłem wasz czas, by być z wami, chodzić z wami, mówić z wami, i pozwolić wypłynąć uczuciom.

Jesteście moimi braćmi. Kiedyś wielu z was było w mojej armii. Wy jesteście powodem, dla którego wróciłem i przebywam tutaj. Oczekuję godziny, gdy przypominacie sobie kim jesteście. W wielkim skrócie, nauczyłem was tej prostej, prostej prawdy, oczekując waszego przebudzenia. Jesteście nadzieją tego świata. Wy nie wiecie o tym, a mimo to jesteście.

Gdzie jest ktoś, kto może objąć cały świat i kochać wszystkich ludzi niezależnie od ich wiary, ich politycznych ideałów, czy ich przeszłości? Gdzie jest ktoś, kto może kochać ich i pozwolić im istnieć? Dzięki przyzwoleniu, ktoś kształtuje, niedwuznacznie, pokój. Kiedy jest pokój, jest radość; a kiedy jest radość, jest Bóg, przypomniany i przyjęty.

Nadchodzące dni są owiane tajemnicą zmian, które wpłyną na was wszystkich. Jednak o wiele więcej od tego co zawiera przyszłość jest tam, gdzie jesteście wy w waszym odkrywaniu siebie. Celem tego nauczania nie jest tylko

przygotowanie was do nadchodzących dni; to jest zasianie ziaren odkrycia w waszym wnętrzu i pomaganie wam w dojrzewaniu. Te dni i te rzeczy, wkrótce są pod ręką, są tylko dekoracją sceny, na której wy zakończycie swój występ. Kiedy jeden po drugim zaczniecie budzić się i rozumieć, pojmować i poznawać kim jesteście, wtedy będziecie tak wolni jak wiatr i przyniesiecie światu jego największą nadzieję i jego największe objawienie.

To nie jest, jak wy określacie „czcze gadanie". To jest najgłębsza ze wszystkich prawd. Wasze przygody z odkrywaniem mają małe powiązanie z technologią; one mają wszelkie powiązania z wchodzeniem do wewnątrz i odkrywaniem niezbadanych regionów waszej tożsamości. By tego dokonać, wy musicie zrzucić z siebie, jedno po drugim, te ograniczenia, te osłony, te warstwy waszej ograniczonej tożsamości – przez poniżenie się do robienia tego – aż do momentu gdy odnajdziecie światło wewnątrz i usłyszycie głos, który mówi do was cichym, wzniosłym uczuciem. To jest Bóg! Gdy to osiągnięcie, powrócicie do domu.

Otóż, ja nie powiedziałem wam o wszystkim co nadejdzie. To nie znaczy, że ukrywam to przed wami, ale mieliście już dość tego, co zostało wam dane z absolutną jasnością. Umocnieni tą mądrością, możecie przeciwstawić się wszystkiemu. Zapewniam was, nadchodzące dni będą naprawdę złowieszcze dla wielu ludzi. Jednak radujcie się, bo to nie jest złowieszcze; to jest wielką przygodą nowego świata, nowej świadomości, nowego zrozumienia i pokoju. Warto przetrwać to wszystko, by ujrzeć Super Świadomość. Przyniosłem wam to zrozumienie, mówiłem wymownie i jasno. Jeżeli nie usłyszeliście tego, to tylko przez wasz wybór. Ja szanuje waszą wole i nadal was kocham, mimo waszej decyzji.

Idź dokądkolwiek gdzie odczuwasz prawdę. Rób cokolwiek, co czujesz jako prawdę, która dźwięczy w twej duszy. Bądź świadomy i zaufaj temu co czujesz. Żyj własną prawdą. Ona nie może być prawdą twej rodziny lub twych przyjaciół, lecz to nie znaczy, że się mylisz. Nie znaczy to także, że oni się mylą. To po prostu oznacza, że szanujesz to co czujesz.

Bądźcie w zgodzie ze sobą z tym co robicie i odczuwacie. Zrozumcie, że robicie to wszystko dla Ojca w sobie i że jesteście w trakcie budzenia się. Nie pozwólcie, zaklinam was, zastraszyć się i nie odrzucajcie waszej wiedzy. To byłoby łatwe dla was, odrzucić ją znowu i wycofać się w sen w chwili gdy ktoś powie: „Wy wszyscy się mylicie!" Wy nigdy się nie mylicie gdy czujecie, że coś jest dobre. Nigdy!

No więc, mistrzowie, to kim jestem, zwane Oświecony Ramtha, stało się kontrowersyjne. Dla wielu, to czego uczę jest bardzo groźne i ja to rozumiem.

To nauczanie, to rozumowanie, dociera do wielu miejsc, naprawdę. Ono sięga niczym ogromne ramiona na wielką odległość, przez bezmierne morza, docierając do wielu ludzi. W nadchodzących dniach usłyszycie me imię powtarzane wiele razy. Wielu z was złamie serca to, co będzie mówione o mnie i o tym czego uczę. A wielu z was ucieszy się, że ludzie na całym świecie dochodzą do takiego rozumowania.

Jednak, mistrzowie, wysłuchajcie tego co mam do powiedzenia wam wszystkim. Nie występujcie w moim imieniu. To co inni wiedzą o mnie, jest dla nich nauką. Nie musicie bronić mnie czy siebie. Po prostu żyjcie waszym życiem i żyjcie

tym czego was nauczyłem, bo wy nigdy nie nauczyliście się niczego tak wielkiego jak to, czego nauczyliście się z tych nauk.

Radość, czym ona jest? Jest porywającym uczuciem, elektryzującym, wszechobejmującym. Jest szczęściem, jest spełnieniem marzeń. Uczyłem was znajdować tę radość. Lecz jeśli kiedyś to kim jestem spowoduje konflikt w waszym życiu, pragnę abyście wyparli się mnie. Ja nie chcę nigdy stawać na drodze doświadczeń, których potrzebujecie dla waszego zadośćuczynienia.

Wielu będzie miało trudności w zaakceptowaniu lub zrozumieniu tego kim jestem i tych nauk, które przekazuję, ponieważ oni nie mają jeszcze otwartych procesów myślowych pozwalających narodzić się cudowności w ich umysłach. To jest prawidłowe. Oni stale są kochani przeze mnie i Ojca w ich wnętrzu. Lecz powiem wam, nie starajcie się walczyć czy pozwolić, by was wyśmiewano lub maltretowano z powodu tego kim jesteście. Ja nie jestem przyczyną, dla której należy walczyć. Jestem istnością, która jest i zawsze będzie. Nigdy nie bądźcie prześladowani z mego powodu. Nigdy nie walczcie z mego powodu. W chwili gdy podniesiecie miecz, już jesteście straceni. Ja wiem ja nosiłem miecz przez długi czas.

Bądźcie przykładem tego czego was uczyłem i żyjcie tymi naukami. Kochajcie to kim jesteście. Wybierzcie radość i szczęście. Doświadczajcie życia. Kochajcie wszystkich ludzi.

Jeżeli potrzebujecie powiernika, wszystko co powinniście zrobić, to mówić do mnie. Będę wymagał od was miłości i zrozumienia, ale tylko by nauczyć was, jak obdarzać nimi siebie samych. A jeśli ktoś zechce zniszczyć cię, dlatego że słuchałeś tego co mówię, wyprzyj się mnie całkowicie – albo pamiętaj o tym czego was uczyłem! (Ciszej) Bo to wszystko jest prawdą.

(Wznosi toast podnosząc szklankę) Za wiedzę i wewnętrznego Ojca, po wsze czasy.

Niech się tak stanie!

Publiczność: Niech się tak stanie!

Ramtha: A więc, czeka mnie jeszcze wiele spotkań. A wy zastanawiacie się: „W którym z nich wezmę udział?” Ja nie robię tych spotkań po to byście chodzili na każde z nich! Te spotkania są mądrością przekazywaną tak, byście mogli ponownie przejrzeć na oczy i pójść do domu. Nadchodzi dzień gdy przebudzicie się i uznacie to wszystko, bo pamiętacie, że wy stworzyliście to wszystko; wtedy zrozumiecie jak potężni jesteście. Zatem, cóż jeszcze można powiedzieć? Hmm? Przychodziłem i byłem lustrem dla mych ludzi. Pewnego dnia lustro już nie będzie potrzebne. A to co nadejdzie, jest rozległym i nie zbadanym życiem, którym jest wasze królestwo niebieskie. Jeden po drugim, wy przyjdziecie do domu, do miejsca gdzie będę ja – i to jest przygoda sama w sobie. Pokąd ta godzina nie nadejdzie, będę tu by nauczać was i sprowokować wasze zamknięte umysły do przebudzenia. Zrobię wszystko co trzeba, bo wy tego chcieliście.

Wszędzie, dokądkolwiek pójdziecie w tym planie i cokolwiek będziecie robili, ja zawsze będę wiatrem, który jest wokół was. Bo ci z was, którzy przyjmą tę prawdę i tę wiedzę w swych duszach i uwolnią się od tego co ogranicza wielkość waszego stawania się, ujrzą nadchodzące dni. A wielki wiatr poniesie was tam.

Idźcie i bądźcie szczęśliwi, gdziekolwiek to będzie.

Niech się tak stanie.

ZŁUDNY SEN

Ramtha: (Mówi do zebranych o „Wolności finansowej”). No więc, wy wszyscy jesteście tu po pieniądze! (Publiczność śmieje się i klaszcze).

W mojej naiwności, ja pytałem tych, którzy przyszli na moje spotkanie: „Czego pragniesz, mistrzu?” A oni odpowiadali mi: „Ramtho, ja chciałbym być Bogiem”. I wtedy oni mówili: „I także chce być bogaty!”

Więc poczułem się dotknięty tym wszystkim. Jesteście tu wszyscy by nauczyć się jak zdobyć więcej pieniędzy, które ja nazywam „złotem”.

Otóż, złoto jest miękkim, błyszczącym metalem, który w waszym planie zawsze posiadał wartość, ponieważ występuje rzadko i jest bardzo piękny. Ono jest delikatnym, wrażliwym metalem, który jest najwartościowszy ze wszystkich metali, bo ono pochłania częstotliwość emocjonalną. Włóż na siebie złoty pancerz króla, a natychmiast odczujesz jego wyższość, jego chwałę w tym stroju, bo jego emocje są zawarte w tym metalu. Innymi słowy, złoto jest podobne do duszy, ponieważ utrzymuje emocje.

Wielu z was na tym spotkaniu czuje, że każdy z jego problemów byłby załatwiony, jeśli po prostu miałby wystarczająco dużo.... (czeka aby zebrani dokończyli zdanie) No, mówcie hipokryci!

Zebrani: (śmiejąc się) Pieniędzy!

Ramtha: Oczywiście. Wielu z was myśli, że pieniądze czy złoto jest odpowiedzią na wasze modlitwy. Wszystko obraca się wokół tego i jest tym o czym śnicie, i waszym wyobrażeniem sobie posiadania: Więc jak mam nauczyć was, że istnieje coś większego, na co możecie wymienić złoto, a jest tym pragnienie geniuszu, jakim jest umysł, który może stworzyć to wszystko?

Mówię to wam wszystkim z pewnego powodu. Jeżeli wszystko o czym śnicie dotyczy posiadania większej ilości pieniędzy, to zostaniecie gwałtownie przebudzeni, bo wasz świat jest na granicy bankructwa. Nawet wasz kraj ma większy deficyt niż wiecie.

Posłuchajcie mnie, mistrzowie. Wasze automaty nie są waszymi pieniędzmi! One nie są własnością waszego kraju. One należą do Systemu Federacji Rezerwy, który jest własnością międzynarodową bankierów pochodzących z najpotężniejszych rodzin od czasów Napoleona. Byłem zaskoczony widząc ilu z was myśli, że ponieważ mówi się „Federalny”, to znaczy iż jest własnością waszego rządu. Otóż, nie. System Federalnej Rezerwy jest własnością kilku rodzin, które nie podlegają jakiemukolwiek krajowi czy jakimkolwiek ludziom. Ich poddaństwo wiąże tylko z władzą i bogactwem. To właśnie te istoty wywołują wojny, by uzyskać władzę i kierować losem ludzkości.

Czy myślicie, że was kraj nie dąży do wojny z powodu szlachetnej cnoty? On dąży do wojny, bo to jest dobry interes! Nie wiedzieliście o tym, co?

Teraz, wasz kraj nie ma już złota, by zrównoważyć wartość swoich banknotów. A gdy złoto nie równoważy już wartości banknotów, wy stąpacie po cienkim lodzie, ponieważ wówczas te istoty mogą dyktować, jak wiele lub jak mało warte są wasze dolary. Wtedy jesteście … (wznosi ręce)

Uczestnicy spotkania: Zgubieni!

Ramtha: Zgubieni? Głodni! Biedni!. Potrzebujący. Nieszczęśliwi.

To nie wy tworzycie inflację i deflację: to nie wy tworzycie wzrost i spadek cen waszych akcji i obligacji. To wszystko jest złudzeniem. Międzynarodowe siły, które są właścicielami wszystkich pieniędzy, zasiadają wokół waszego cudownego globu niczym gracze w szachy i pociągają za wszystkie sznurki.

Teraz, istnieje tu pewien spisek dążący do skręcenia karku waszej klasie średniej, by bogactwo posiadali tylko nieliczni, którzy będą rządzić całym „pospólstwem" – wami! Dlaczego zaistniała taka sytuacja? Bo te istoty są bogami, tak samo jak wy i one przeżywają swój sen; on jest tym czego potrzebują w ich uczeniu się. A zatem, tak jest dobrze; ich godzina dobiega końca.

Teraz gdy jesteście świadomi sytuacji, zacznijcie oceniać to, czego naprawdę chcecie, i czy nie pragniecie marzenia, które jest złudne. Innymi słowy, czy nie lepiej przejawiać to, co można kupić za pieniądze, zamiast pieniędzy, za które można to kupić? Gdy nauczycie się ogarniać uczuciem to co chcecie kupić za pieniądze, osiągniecie to błyskawicznie.

Tak więc, wszyscy jesteście całkowitymi ignorantami w stosunku do funkcjonowania waszego systemu ekonomicznego, jesteście bardzo naiwni jeśli chodzi o władzę. I są wśród was tacy, którzy pluli mi w oczy, gdy mówiłem: „Magazynujcie jedzenie", ponieważ chcieli tego co „rzeczywiście" się liczy. A zatem, pewnego dnia, wy koniki polne, staniecie przed drzwiami mrówki i zapukacie.

****

Zebrane i opracowane według „Ramtha Intensive: Zmiany, Nadchodzące dni"

NAJBARDZIEJ OBCA ISTOTA

Mistrz: Ramtho, wszystko wskazuje na to, że od niedawna wzrosła ilość widzianych UFO a także liczba porwanych przez nich osób. Również odnosi się wrażenie, że wzrasta ilość ludzi otrzymujących przekazy od pozaziemskich istot. Pytam cię, czy jest coś o czym chciałbyś...

Ramtha: (Po wybuchu śmiechu) Jakiś nowy dogmat, co?

Mistrz: Nie jestem pewien, co masz na myśli.

Jednak wiem, że wielu ludzi interesuje się tym. Pytałem się, czy te istoty pozaziemskie tylko nas obserwują, czy też planują pomóc nam w nadchodzących dniach?

Ramtha: Pomóc wam? Dlaczego myślisz, że potrzebujecie pomocy?

Mistrz: Aby dotrzeć poza społeczną świadomość, jak sądzę

Ramtha: Mistrzu, czy znasz określenie „obracać swym sterem”? Nie dość, że sprawy o których mówiłem są wystarczająco trudne, to teraz wy martwicie się o obcych siedzących gdzieś w kosmicznych statkach i pytacie czy oni będą interweniować i ocala waszą skórę. A jeśli oni przyjdą, czy wy macie nadzieję, że będziecie w odpowiednim miejscu i we właściwym czasie, by być wzięci? Czy tak?

Mistrz: No cóż...

Ramtha: Pozwólcie mi przekazać wam pewną prawdę. Jeśli wam się nie spodoba lub jeśli wybierzecie inną, wówczas proszę bardzo, pójdźcie za nią! Istoty w tych statkach są waszymi wyższymi braćmi. Otóż, mówiąc „wyżsi”, nie chcę określić ich jako większych od was; oni są po prostu gdzieś wysoko w niebie, to wszystko. Ci „obcy”, jak ich nazywacie, istnieją naprawdę i przychodzą tu. Oni przychodzą z innego systemu słonecznego, z innych wymiarów a nawet z wnętrza waszej Ziemi. Mimo iż wielu z nich różni się od was wyglądem i moglibyście nazwać ich brzydkimi, ponieważ sądzicie, że piękno mierzy się wyglądem zewnętrznym, to jednak oni są pięknymi istotami, naprawdę.

Te istoty są waszymi braćmi, nie waszymi zbawcami, ponadto są istotami w pełni godnymi szacunku, mimo iż otacza ich wiele mitów. Przypuszczenie, że jedna z nich przemawia przez was jest bardzo chwalebne, jednak to również jest bzdurą! Jeżeli wy rzeczywiście chcecie być kanałem dla jakiegoś inteligentnego umysłu, spróbujcie uzyskać przekaz od mrówki! Ona lepiej od innych stworzeń pojmuje to co się wydarzy, jak prowadzić sprawy organizacyjne i gdzie się okopywać.

Mistrzu, jeżeli coś nie może zapewnić ci chleba na stole lub sprowokować twój umysł do życia tu-i-teraz, do życia w radości i stawania się nieograniczonym, to nie

jest to coś ważnego. To jest tylko inny idol, inna gra, inne złudzenia. Jest wiele rzeczy, których mógłbym was nauczyć, wiele cudownych przygód, które moglibyście przejść lecz ludzkość nie jest jeszcze do nich przygotowana. Ponieważ ona nie zerwała więzów adoracji idola i nie uwolniła się od uroku i podniecania się lękiem. Ona zbacza z drogi przez stałe spoglądanie na wydarzenia „tam”, zamiast przyjrzeć się dobrze temu co jest wewnątrz.

Kiedy skończycie z tą potrzebą patrzenia na zewnątrz siebie znajdziecie pokój i równowagę we wszystkim. Wtedy pojmiecie wszystkie cudowne rzeczy jakie istnieją. Nie dowiecie się o tym z drugiej ręki, bo wtedy będziecie w przepływie każdego życia.

Wiedza, zrozumienie, poznanie, że Bóg jest w was i dotknięcie rąbka tej boskości – to jest wasze jedyne ocalenie.

Jest tak wiele spraw, które wy bezwzględnie przesadzacie. Jeśli obracacie waszym sterem w poszukiwaniu jasnego światła na niebie, nigdy nie będziecie mogli ocenić piękna ziemi, na której pozostajecie albo piękna tego, który go poszukuje. Mądrą i rozsądną jest istota, która zamierza odkryć siebie i swe własne środowisko zanim zwróci oczy „dalej” w nieskończoność. Tylko gdy człowiek akceptuje i uznaje całe swe życie i całą swą przeszłość, jest gotów do przejścia w nieskończoność, ponieważ wtedy nie ma już tego bolesnego żalu lub pragnienia oglądania się wstecz. Wtedy w pełni doświadczycie i ogarniecie całość życia tutaj i posiądziecie mądrość zawartą w waszej duszy.

To prawda, że było wiele lądowań tych istot i one będą nadal. Jeśli zastanawianie się nad nimi powoduje uczucie przestrachu, to jest w porządku. Jeśli, przy okazji, jeden z nich wyląduje w tym ogrodzie i zechce porozmawiać z tobą, rozmawiaj jeśli chcesz, ale nie padaj przed nim na twarz. Nie żyj w oczekiwaniu na dzień w którym mogłoby nastąpić spotkanie, bo być może nigdy się nie wydarzy. Jeśli się nie wydarzy, co możesz przewidzieć, wtedy czym jest twe życie? Hę?

Te istoty nie planują wzięcia ciebie. I bądź zadowolony z tego, bo to co jest dla nich rajem, dla ciebie może być przerażające. Oprócz tego, istnieje tylko kilka miejsc w całym wszechświecie, gdzie twa biologiczna istota, taka jaką jesteś teraz, mogłaby przeżyć. Zanim oni mogliby wziąć cię na ich statki, musieliby otoczyć cię substancją podobna do żelu, abyś uniknął rozpadu, a większość statków nie jest wystarczająco duża, by miała takie urządzenia.

Jeżeli chodzi o porwanie; te istoty wiedzą o duchu, Bogu i o nieskończoności. Posiadają wiedzę o świetle i tę technologię, która pozwala im na przebywanie w między-czasie i przestrzeni między-gwiezdnej. Jeśli oni posiadają wiedzę o tych zagadnieniach, do czego mogliby was potrzebować? Innymi słowy, wraz ze wszystkimi problemami, zmartwieniami, ograniczonym myśleniem i fanatyzmem w waszym życiu, dlaczego oni mogliby chcieć abyście wy ich splugawili?

Skoro oni wiedzą o tym wszystkim, dlaczego uprowadzili i przebadali kilku z was? Bo oni nie są wami. Ludzkość jest dla nich tajemnicą, bo nigdy nie żyli jako jeden z waszych gatunków. Oni chcą zrozumieć jak funkcjonują wasze biologiczne i fizjologiczne układy, a więc szukają odpowiedzi. Musicie pogodzić się z tym, że

jesteście grupą szczególną. Zagadką dla każdego wielkiego umysłu jest zrozumienie, dlaczego wasz nie funkcjonuje! Oto dlaczego oni nie siedzą w ich statkach i nie próbują przekazać czegoś jednemu z was. Taka jest prawda.

Istoty te kontaktowały się z wieloma z was i przebadały kilkoro z was, by zdobyć wiedze o was. Jeśli one chciałyby zniszczyć was i wasz świat, mogłyby zrobić to już dawno; są wystarczająco silne. Jednak one są również tymi kochającymi, ponieważ żyją w Superświadomości.

Istoty te były tu przedtem bardzo liczne i nauczały wasze starożytne cywilizacje. Czy wiecie dlaczego one nie przyszły nauczać tej wielkiej cywilizacji? Bo ta wielka cywilizacja, już nie jest taka wielka. Wzdrygam się na myśl, co człowiek ograniczony mógłby zrobić rozumiejąc bardziej zaawansowane technologie. Z waszym znikomym umysłem i ich technologią, wasz układ słoneczny szybko stałby się tylko szeroką obręczą kurzu.

Dlaczego istoty z innych układów gwiezdnych powracają do waszego planu w czasie waszych dziejów? Ponieważ one uczestniczą w wielkiej zabawie i wielkiej przygodzie. Nieskończoność jest rozległym miejscem, a one niekiedy pokonują tę odległość, by powitać was i zobaczyć co zrobiliście w czasie około 10.000 lat. To przypomina powrót do ZOO i obejrzenie nowych wybranych gatunków. Rozumiesz?

Mistrz: Tak, Ramtho, czy sądzisz, że byłoby możliwe odwiedzanie wnętrza Ziemi gdybyśmy nauczyli się przeżywać i wychodzić ze społecznej świadomości?

Ramtha: Mistrzu, to co będziesz przeżywał nie wynagrodzą ci odwiedziny obcych cywilizacji. To co stanie się rasą ludzką w nadchodzących czasach zostanie zapoczątkowane przez rodzaj istot, które będą bardziej podobne do twych braci z tych statków, o których rozmyślasz. Ludzkość będzie jedną rasą istot pozbawionych fanatyzmu, przesądów i ograniczeń. Będzie to braterstwo łagodnych i kochających istot, które będą, naprawdę, dziedziczyć ten plan, bo tylko tacy, o takiej świadomości, wybiorą życie tutaj. Istoty, które jeszcze wymagają doświadczania bólu i cierpienia, goryczy, nienawiści i wojny, nie będą tu miały nikogo kto zapewniłby im takie potrzeby; a zatem, oni wybiorą egzystencję w innych miejscach.

Jeżeli pragniesz być częścią Superświadomości w tym planie, zacznij przygodę poznania od najbardziej nieznanej ze wszystkich istot – ciebie – ponieważ to jest tym co musisz zrobić, by zobaczyć nadchodzące dni. Rozumiesz?

Mistrz: Tak. Dziękuję.

Ramtha: Jeżeli to zrobisz, zapewniam cię mistrzu, że zobaczysz kilka nadzwyczajnych rzeczy w swym życiu. Twe UFO będą tylko pewną bardzo małą i błahą ich częścią.

Niech się tak stanie

****

Zebrane i opracowane według „Ramtha Intensive: Zmiany, Nadchodzące dni"

BYCIE BOGIEM

Co to znaczy być Bogiem? Żyć jak Bóg i być takim jak Bóg, to po prostu być takim jak jesteś i żyć tak jak ty żyjesz. Bycie Bogiem nie oznacza, że powinieneś być czymś innym niż jesteś, bo to czym jesteś poza swą maską, jest najwyższym pięknem, straszliwą siłą i przyczyną wszelkiego życia. Aby być jako Bóg i żyć jako Bóg, wszystko co musisz zrobić to być sobą i żyć tylko dla twego własnego szczęścia i radości. Wtedy nadal zachowasz swą wyjątkową piękność, charakter i styl. Jedyna różnica polega na tym, że teraz poznajesz iż tą wielką i cudowną tajemnicą zwaną Bogiem jesteś ty, w każdej chwili gdy oddychasz, gdy żyjesz, gdy współdziałasz z tym cudownym planem istnienia.

Czy możesz powiedzieć sobie większy komplement od tego: „Ja sam jestem tą chwilą, która gloryfikuje i wznosi te chwilę, bo jestem tym, który stworzył i widział wszystko jako żywe życie rozkwitające przede mną. Jestem Bogiem, stwórcą, który rozpoznaje twór, a beze mnie, nic nie istnieje".

Być jako Bóg to nie kochać niczego bardziej niż siebie i nie myśleć o niczym jako bardziej boskim od siebie. Być jako Bóg, to pozwolić sobie myśleć o każdym zamiarze w królestwie Boga i żyć odczuwając te zamiary.

Urzeczywistnienie twej boskości nie jest trudne. To po prostu odrzucenie starych nawyków i ukształtowanie nowych. To jest nawyknienie do nazywania siebie samego nieograniczonym bogiem zamiast słabym człowiekiem. To jest nawykiem poznawania wiedzy zamiast wierzenia. To jest nawykiem śmiania się, zamiast martwienia się. To jest nawykiem dostrzegania celowego dobra zamiast odnajdywania w nim wad. To jest nawykiem życia pozwalającego ci rozwijać się zamiast walczyć z nim.

Naucz się być istotą o wielkiej pokorze gdy chodzi o ciebie. Im bardziej upokorzysz się, poddasz miłości do siebie i pozwolisz sobie rozwijać się, tym większa chwała królestwa niebieskiego stanie się twym przywilejem. Radość jest magią, która pozwala temu zaistnieć.

Bądź życzliwy dla siebie i przestań porównywać siebie z innymi. Zaufaj sobie i poznaj moc, którą jesteś. Wszystko za co ciągle się osądzasz, ogarnij, uwolnij to, i pozwól sobie być szczęśliwym. Gdy to zrobisz, stworzysz miejsce dla radości urzeczywistnionej w tobie.

Pozwól sobie pójść naprzód i żyć. Gdy zrobisz to, będziesz całkowicie zaskoczony wiedząc, że naprawdę jesteś istotą o wielkim współczuciu i miłości. I zauważysz, że moce, o których myślałeś, że tylko inni je posiadają, posiadasz również i ty.

Gdy zobaczysz w sobie piękno i chwałę, które ja widzę w tobie, będziesz mógł spojrzeć w oczy wszystkim istotom i ujrzeć w nich swe własne odbicie, ponieważ teraz rozumiesz, że Ojciec, który żyje w tobie, żyje w całym rodzaju ludzkim. Gdy Bóg jest urzeczywistniony w ja, Bóg jest widoczny we wszystkich ludziach, w całym życiu. Wtedy urzeczywistnisz swą największą moc i radość, które przejawiają się w postawach współczucia i nieuwarunkowanej miłości. Wtedy pozwalasz całej ludzkości istnieć i żyć tą samą wolnością jaką żyje Ojciec w tobie, w twym boskim ja. Bo teraz wiesz, że wszystkie istoty nie są ani skazane ani stracone, lecz że one naprawdę stają się wewnętrznym Ojcem, ponieważ ich dziedzictwem jest stanie się nim! A więc, zrozum, że żyjesz tą chwilą, że światło, którym emanujesz w tej chwili przeniesie cię w większe zrozumienie i wyższe istnienie, jedyne, które my przygotowywaliśmy przez długi czas, by pozwolić pięknu ludzkości wykazać jeden więcej nieograniczony sposób myślenia. My przygotowaliśmy spektrum życia i nową egzystencję, która pozwoli ciału żyć o wiele dłużej niż kiedykolwiek. A wy, którzy jesteście od początku do końca kochani przez nasze istoty, poznacie, co znaczy żyć jak bogowie w utopii.

Włóż serce w to czego się uczysz i wnieś przyjemność w twe chwile stawania się tym kim jesteś. One przygotowują cię do lepszego dnia, tego, w którym większość z was będzie miała oczy by widzieć i ręce by odczuwać, uszy by słyszeć to co będzie mieć miejsce tutaj, na Terze, szmaragdzie tego wszechświata.

Niezależnie od tego jak wiele dni będziemy razem, pozwólcie mi wzbogacić was o nową wiedzę i radość, która nadejdzie z doświadczania tego. Zapewniam was, że dzięki temu czego się uczycie osiągnęliście daleko więcej niż wasze pra, pra, wnuki; to będzie sposobem życia dla nich. I cieszcie się z tego, bo one pośredniczą w waszym powrocie na ten plan.

Jesteście ogromnie kochani i zapamiętani z całą gorliwością za wszystko co robicie i wszystko czym jesteście. Czy wiatr zna każdy listek na drzewie? Oczywiście, bo on potrząsa wszystkimi dmuchając w nie.

W końcu, nadszedł czas byście zaczęli wierzyć, że jesteście czegoś warci. A gdy już nie będzie potrzeba, by słowa te były chwytane i unoszone przez wiatr w wasz daleki świat, przekonacie się, po co było całe to przygotowanie i całe zamieszanie.

MALI BOGOWIE

Ramtha: (Do czteroletniego chłopca) Panie, czy uczynicie mi zaszczyt siadając ze mną? (Chłopiec podchodzi i siada na kolanach Ramthy) jesteś piękny! Czy jesteś tym, co zwie się „małym chłopcem"?

Dziecko: Tak.

Ramtha: Mały oznacza, że nie jesteś dorosły, prawda? (Chłopiec kiwa głową) Opowiem ci pewną historię, mały chłopcze:

Niegdyś była wspaniałość w niebie – gromy w niebie i błyskawice w niebie i wiatr dął ciepłym deszczem nad lądem, który był tak piękny jak ty. A kiedy łagodny wiatr dął ciepłym deszczem nad lądem zwanym Terrą, odżywiał wszystko co małe na niej i wszystkie żywioły radowały się.

Ci, którzy stworzyli gromy i błyskawice i ten łagodny wiatr i ten ciepły deszcz, byli bogami mniejszymi od ciebie. A cudowną sprawą poza tym, co oni stworzyli jest to, że oni kochali to wszystko! Oni nie znali tego co nazywa się złem lub błędem czy brzydotą albo lękiem. Znali tylko miłość.

Wówczas, gdy wielu bogów zeszło na Terrę i każdy z nich stał się małym dzieckiem, takim samym jak ty, ktoś powiedział im, że nie są doskonali. I oni przestraszyli się, zakłopotali i przerazili. To sprawiło, że stali się bardzo wysocy. To spowodowało ich wzrost, by mogli bronić się i oni stali się olbrzymami.

Gdy zaczęli być olbrzymami, jeden próbował być silniejszy od drugiego, bardziej szanowany od innych, mądrzejszy niż inni.

Ci mali bogowie, którzy nie zeszli na Terrę patrzyli przez okno, jak to się mówi, i obserwowali z wielką ciekawością jak ich bracia, którzy wyrośli na bardzo wysokich, stali się bardzo nienawistni, złośliwi i źli. Obserwowali ich i nie mogli zrozumieć. I zaczęli płakać.

Wkrótce nadszedł Ojciec tych małych bogów i zapytał: „Czemu płaczecie?"

A oni odpowiedzieli: „My nie wiemy dlaczego oni odczuwają w ten sposób; dlaczego oni nie mogą odczuwać tak jak my?"

Wielki Bóg, Ojciec, zastanowił się przez chwile i powiedział: „Czy nadal kochacie swych braci, którzy są wysocy, którzy wyrażają to wszystko czego wy nie znacie?"

A mali bogowie powiedzieli: „Oczywiście, my nadal ich kochamy. Jakże mogłoby być inaczej?"

Wielki Bóg powiedział: „Oczywiście! Jakże mogłoby być inaczej?” No więc, On wziął małych bogów i umieścił wielką ich ilość wokół Terry i nazwał ich Zwierzchnikami Wszechświata. I wielki Bóg powiedział do nich: „Wy będziecie utrzymywać równowagę we wszechświecie. Będziecie stale przypominać swym braciom, którzy urośli tacy wysocy i stali się ograniczeni, o tym czym rzeczywiście jest czystość”.

Kochane dziecko, są miasta bogów, którzy chronią cały wszechświat a są oni mniejsi od ciebie. Ponadto, oni mogą utrzymać słońce w swych rękach i gwiazdy na czubkach swych palców, a ich śmiech przynosi harmonie światu.

Uważam cię za bardzo pięknego, bo jesteś podobny do małych bogów, którzy są silniejsi, bardziej kochającym niż więksi bogowie.

Spójrz na swą małą rączkę. Ja sprawiłem, że ona stała się magiczna. Gdy poczujesz się źle, połóż swą rękę na sobie a poczujesz się dobrze. Gdy ktoś inny czuje się źle, połóż na nim swą rękę a poczuje się dobrze. Kiedy zapomnisz, że jesteś cudowny, piękny i doskonały, spójrz na swą rękę: ona przypomni ci o tym. A gdy pomyślisz, że jesteś mały, bezradny i bezsilny, spójrz na swą rękę. Ona przypomni ci tych małych bogów, którzy chronią wszystkich i jacy są mali lecz pełni mocy.

(Patrząc na zebranych) Spójrzcie na nich. Aby oni stali się tym czym pragną się stać, muszą nauczyć się myśleć tak jak ty.

Niech ci się nie śpieszy urosnąć. Pozostań doskonałym bogiem, którym jesteś, właśnie takim jak jesteś. Bądź szczęśliwy taki jak jesteś, bądź małym dzieckiem przez długi, długi czas. Ponieważ wszyscy, którzy urośli stali się znudzeni życiem, muszą stać się właśnie tacy jak ty.

Oni urodzili się jako bogowie posiadający wiedzę, tak samo jak ty, ale oni urośli by mieć powód do odrzucenia jej. Będę ich uczył by stali się znowu podobni do małego dziecka.

SPIS TREŚCI: